



Katolickie Stowarzyszenie

„Civitas Christiana”

Oddział w Nowym Sączu

# ALMANACH

## SĄDECKI

R. XXIII NR 1/2 (86/87)



Nowy Sącz 2014



Almanach Sądecki (kwartalnik)  
Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia  
„Civitas Christiana” w Nowym Sączu  
33-300 Nowy Sącz  
ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3  
tel. (018) 443 81 52



Współpraca: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu – Instytucja  
Kultury Województwa Małopolskiego

Publikacja dotowana przez Urząd Miasta Nowego Sącza  
oraz Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu

Redakcja: Leszek Migrała – redaktor naczelny  
Stanisław Korusiewicz, Stanisław Pażucha,  
Edward Storch, Robert A. Ślusarek, Zbigniew Wolanin,  
Leszek Zakrzewski – sekretarz redakcji

Rysunki  
na okładce: Katedra w Tarnowie oraz logo „Civitas Christiana” w arkadzie  
– elemencie architektonicznym charakterystycznym dla  
budynku Stowarzyszenia w Nowym Sączu. Rys. Iwona Biernacka

Skład  
komputerowy: Wydawnictwo „Koliber”  
Nowy Sącz, tel. 18 444 24 16

Druk: FLEXERGIS  
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. 18 444 33 44

Ks. Kazimierz Talarek

---

## OKOLICZNOŚCI OGŁOSZENIA PRZEZ BP. LEONA WAŁĘGĘ LISTU PASTERSKIEGO O ANTYKLERYKALIZMIE

### 1. Biskup Leon Wałęga i pojęcie antyklerykalizmu



Po śmierci bp. Ignacego Józefa Łobosa (15 IV 1900 r.) do Tarnowa przyszedł bp Leon Wałęga. Urodził się w 1859 r. w Mośczenicy koło Gorlic, miejscowości położonej na terenie diecezji przemyskiej, która po 1925 r. miała administracyjnie należeć do diecezji tarnowskiej, której on był rządcą. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Mośczenicy i w Gorlicach, do gimnazjum w Tarnowie i w Jasle, gdzie w 1878 r. zdał maturę. Studiował teologię na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a następnie kontynuował naukę na Uniwersytecie Grego-

riańskim w Rzymie. Święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie 24 marca 1883 r. 9 lipca 1884 r. obronił doktorat. Następnie pracował jako wikariusz w parafii św. Marcina we Lwowie. Był prefektem małego seminarium i notariuszem sądu metropolitalnego, od 1888 r. wicerektorem WSD we Lwowie. Od 1889 r. wykładał kolejno katechetykę, dogmatykę, teologię i filozofię na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W 1891 r. został docentem, w oparciu o rozprawę habilitacyjną pt.: *De hominis elevatione per gratiam sanctificantem*. W 1894 r. został profesorem nadzwyczajnym i egzaminatorem prosynodalnym. W 1897 r. został mianowany kanonikiem kapituły metropolitalnej we Lwowie i proboszczem bazyliki katedralnej. Papież Leon XIII 15 kwietnia 1901 r. prekanonizował ks. L. Wałęgę na biskupa tarnowskiego. Sakrę biskupią przyjął 12 maja 1901 r. w katedrze tarnowskiej z rąk kard. Jana Puzyny.

Jako biskup tarnowski zajął się kwestią powołań kapłańskich. Założył w tym celu we własnym domu Małe Seminarium. W latach 1903–1904 pozyskał na cele seminaryjne pałac Kwileckich w Siedliszowicach, a następnie resztówkę dworską w Błoniu koło Tarnowa. Zreformował studia seminaryjne wprowadzając piąty rok studiów.

Troszczył się o diecezjan, zwłaszcza tych, którzy wyjeżdżali na emigrację zarobkową. W okresie jego rządów wybudowano 89 nowych kościołów w diecezji, erygował 80 nowych parafii. W 1928 r. zwołał I Synod Diecezji Tarnowskiej. Koronował łaskami obrazy Matki Boskiej w Tuchowie i w Zawadzie koło Dębicy. W związku z pogarszającym się stanem zdrowia, w 1928 r. złożył rezygnację z biskupstwa. Ponowił ją w 1932 r. Papież Pius XI przyjął ją 4 maja 1932 r. i mianował bp. Wałęgę administratorem diecezji tarnowskiej do czasu nominacji nowego ordynariusza. 13 marca 1933 r. papież Pius XI mianował go arcybiskupem.

Abp Wałęga zamieszkał w Tuchowie, gdzie zmarł w klasztorze oo. Redemptorystów 22 kwietnia 1933 r. i obok sanktuarium tuchowskiego został pogrzebany<sup>1</sup>. Wycisnął na życiu duchowym diecezji wyraźne piętno<sup>2</sup>. W czasie swojego duszpasterskiego posługiwania wydał 41 listów pasterskich w tym 24 z racji Wielkiego Postu, 11 ma charakter społeczny i ogólnodiecezjalny. Dwa z nich zostały poświęcone antyklerykalizmowi (1907 i 1912)<sup>3</sup>. Dlaczego antyklerykalizmowi i czym on jest?

---

<sup>1</sup> B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786–1985*, Kraków 1985, s. 286-290.

<sup>2</sup> B. Kumor, D. Olszewski, *Episkopat, duchowieństwo, duszpasterstwo*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, T. II, cz. I, red., B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań-Warszawa 1979, s. 597.

<sup>3</sup> B. Kumor, *Diecezja...*, s. 288.

Antyklerykalizm (od łac. *anty* i gr. *klerikos*, „mający władzę religijną”) – ideologia społeczno-polityczna przeciwstawna, wroga wobec klerykalizmu, wobec przywilejów lub władzy kleru (stąd nazwa) w przestrzeni publicznej poza miejscami kultu. Podstawą antyklerykalizmu jest sprzeciw wobec niektórych przejawów działalności duchowieństwa, a szerzej – instytucji wyznaniowych, religijnych (w odróżnieniu od wierzeń i idei świeckich). Niezgoda na wpływ tych instytucji na pozareligijne życie społeczeństwa, napominanie lub ingerencję w sprawach dotyczących prawa. Antyklerykalizm może występować z różnym nasileniem, w zależności od tego, na ile jest reprezentatywny dla społeczeństwa, i nawiązywać do różnych źródeł ideowych. Odnosi się do dowolnej instytucji religijnej, choć najczęściej pod tym terminem rozumiana jest krytyka klerykalizmu chrześcijańskiego. Klerykalizm wywodzi się z oświecenia. Rewolucja francuska przyniosła sukces antyklerykalizmu i spowodowała powstanie świeckiej republiki w tym kraju wraz z nowymi prawami. Od drugiej połowy XIX w. antyklerykalne nurty upowszechniały się także wśród niektórych warstw społecznych w pozostałych państwach katolickich (zwłaszcza w północnej i zachodniej Hiszpanii), a także w niektórych państwach latynoamerykańskich<sup>4</sup>. Antyklerykalizm był także obecny w Polsce i z nim przyszło zmierzyć się biskupowi Wałędze.

## **2. Poboczne i główne przyczyny antyklerykalizmu według biskupa Wałęgi**

### **a. Przyczyny poboczne**

Bp. Leon Wałęga starał się być katolickim biskupem, który za wszelką cenę chciał uchronić powierzony sobie Lud Boży diecezji tarnowskiej przed nadciągającym wielkimi krokami ześwieczeniem. Przy każdej okazji starał się przypominać wiernym o podstawowych obowiązkach chrześcijanina, którym były troska o zbawienie, zachowywanie Bożych przykazań i postuśżeństwo władzy kościelnej. Zdawał sobie sprawę, że stan religijno-moralnej diecezji zamiast być lepszym, staje się coraz gorszym, ponieważ zgorśzenie wdzierало się z wielu stron<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup> J. Strojnowski, *Antyklerykalizm*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, T. I, Lublin 1995, kol. 715-720.

<sup>5</sup> Currenda, 1 (1912), s. 1.

Jakie to niebezpieczeństwa dostrzegał bp Leon Wałęga? Jakie były przyczyny poboczne antyklerykalizmu? Było ich kilka. Pierwsze z długiego ich szeregu, które dostrzegał rządcą diecezji płynęły z braku zachowywania zasad moralnych? Były to: „[...] pijaństwo, pieniactwo, rozpusta, zwłaszcza te ostatnie nie maleją wcale, ale rosną. Nierzadko dochodzą do mnie wieści o zbrodniach, morderstwach, które świadczą nie o chrześcijańskim usposobieniu, ale o dzikich i barbarzyńskich instynktach i to nawet w gminach takich, które lubią się szczycić pobożnością i kulturą. Do takich grzechów przybywają nowe jak przesada w strojach, która zastępuje dawną skromność”. Inne niebezpieczeństwo to „nienawiść drugich na tle politycznym, a z tego rodzi się nieszczerłość, obłuda i wzajemne oszczerstwa, zanik wszelkiej powagi i posłuszeństwa. Rodziny się rozluźniają, coraz mniej w nich karności, bojaźni Bożej i pobożności”<sup>6</sup>. Ale to jeszcze nie wszystko. Biskup wymieniał także rozgorączkowanie polityką i to, że niektórzy diecezjalnie „coraz mniej oglądają się na Pana Boga i na jego pomoc”<sup>7</sup>.

Zdawał sobie sprawę, że są także inne niebezpieczeństwa. Płynęły one z granicy. Wiedział, że w krajach ongiś chrześcijańskich Kościół był prześladowany. Dotyczyło to zwłaszcza Francji i Portugalii, gdzie w walce z Kościołem i instytucjami katolickimi stosowano najrozmaitsze środki przemocy takie, jak: dotkliwa polityka fiskalna, rugowanie zakonnic ze swoich domów zakonnych, skazywanie na banicję wielu francuskich księży i zakonników, co zaowocowało 30 sierpnia 1904 r. zerwaniem konkordatu Francji ze Stolicą Apostolską<sup>8</sup>. Podobna sytuacja miała miejsce w Portugalii. Po zbrodni królobójstwa, co miało miejsce 1 lutego 1908 r., w wyniku której zginął król Karol I i następcą tronu książę Ludwik Michał, w tym także kraju rozpoczęło się masowe prześladowanie Kościoła. W jednym i drugim przypadku za tymi prześladowaniami stała masoneria<sup>9</sup>. Ordynariusz Tarnowski poruszył ten temat już w wielkopostnym liście pasterskim z 1907 r.<sup>10</sup> i zaznaczył, że ksiądz katolicki to najgorszy wróg masonów i właśnie przeciwko nim zwracają się „ich pociski”<sup>11</sup>.

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 2.

<sup>7</sup> Tamże, s. 2.

<sup>8</sup> G. Kucharczyk, *Czerwone karty Kościoła*, Dębogóra 2008, s. 156-165.

<sup>9</sup> Tamże, s. 171-177.

<sup>10</sup> Currenda, 1 (1907).

<sup>11</sup> Currenda, 1 (1912), s. 7.

## b. Przyczyny główne

Przyczyną główną antyklerykalizmu według bp. Wałęgi był ruch ludowy. Początek ruchu ludowego w Galicji dał ks. Stanisław Stojałowski<sup>12</sup>, o którym powiedziano, że pierwszy zbliżył się do ludu nie jako kaznodzieja i organ władzy, ale jako polityk z aspiracjami politycznymi.

On to domagał się równouprawnienia politycznego dla chłopów w ramach istniejącego ustroj. Jednak w późniejszej swej działalności odstąpił od tego i zaczął mówić o interesach chłopskich, organizował lud odsuwany dotychczas od życia politycznego i trzymany przez szlachtę w uśpieniu, żądał zniesienia przywilejów, którymi cieszyły się różne grupy społeczne. Początkowo działalność ks. Stojałowskiego była pożyteczna i nie zawierała żadnego programu politycznego. Ks. Stojałowski zapoczątkował ludowy ruch polityczny, pisał broszury, wszedł do redakcji „Chaty” kierowanej przez ks. Ottona Hołyńskiego. Po wystąpieniu z zakonu jezuitów w 1875 r. nabył prowadzone przez profesora gimnazjalnego Czesława Pieniążka, służące celom kulturalnym, dwa ideowe pisma ukazujące się we Lwowie. Były to „Wieniec” i „Pszczółka”. Przekształcił je i zmienił ich dotychczasowy charakter. „Wieniec” poświęcił sprawom społecznym i politycznym, a „Pszczółkę” misyjnym i religijnym ludu polskiego, chcąc przez to obudzić w nim ducha narodowego uświadomienia i wyprowadzić chłopów na szerokie wody. Dla inteligencji wydawał miesięcznik „Piast”, a w 1877 r. próbował wydawać dwutygodnik „Kaznodzieja Polski”, który miał dotyczyć spraw kościelnych. Zakładał bractwa wstrzemięźliwości, a na wiecu zwołanym w Krakowie w 1879 r. założył Towarzystwo Oświaty i Pracy, w związku z czym zaczął wydawać specjalny organ „Gospodarz Wiejski”. Organizował pielgrzymki do Rzymu i na uroczystości krajowe, a w 1899 r. po zwycięskich wyborach udało mu się wprowadzić do Sejmu Galicyjskiego kilku posłów i zaczął wydawać „Przyjaciela Ludu”. W 1893 r. powstała w powiecie Nowy Sącz organizacja

<sup>12</sup> Ks. Stojałowski Stanisław ur. 14 V 1845 we Lwowie. Po ukończeniu szkół w Buczaczu, Przemysłu i gimnazjum we Lwowie, 27 I 1863 r. wstąpił do jezuitów i odbył w latach 1866–1867 nowicjat w Starej Wsi. Tam odbywał studia filozoficzne, które ukończył w Krakowie. Tam również ukończył studia teologiczne. 28 VIII 1870 r. przyjął święcenia kapłańskie. 2 lata po święceniach założył „Apostolstwo Serca Jezusowego. Intencje na miesiąc...”, który obecnie ukazuje się pod tytułem „Posłaniec Serca Jezusowego”. 4 II 1875 r. opuścił szeregi Towarzystwa Jezusowego i został kapłanem diecezjalnym. W 1891 r. założył Towarzystwo Macierzy Katolickiej, w 1900 r. założył w Jaworznie Stowarzyszenie Katolickie „Przyjaźń Jaworzyńska”. W 1896 r. założył Stronnictwo Chrześcijańsko-Ludowe. Wszedł w sojusz z socjaldemokracją i zdobył w wyborach w 1897 r. 6 mandatów. W latach 1898–1911 był posłem do Sejmu Krajowego w Galicji. W roku 1900 założył Zjednoczenie Stronnictw Ludowych, w 1904 r. Polskie Centrum Ludowe. W lecie 1896 r. władze kościelne obłożyły go klątwą. Zmarł 23 X 1911 r. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Biogram za: R. Łętocha, *Ks. Stanisław Stojałowski – obrońca ludu Polskiego*, [w:] „Obywatel”, 2008 nr 2.

chłopska pod nazwą Związek Stronnictwa Chłopskiego jako pierwsze stronnictwo polityczne wsi.

Ks. Stojałowski poszedł w swoich planach dalej. Żądał bowiem zupełnego samorządu Kościoła i wyznań, wyboru biskupów i proboszczów przez wiernych, poddania majątków kościelnych pod zarząd odpowiednich działów, zniesienia opłat za posługi duchowne, wyzwolenia Kościoła spod opieki państwa i oddzielenia Kościoła od Państwa.

Na to władza kościelna nie mogła łaskawie patrzeć. Było to bowiem podważanie prawa kanonicznego, władzy hierarchicznej i jurysdykcji biskupów. W 1894 r. biskupi galicyjscy ogłosili przeciwko niemu list pasterski przypominający wiernym o zasadach hierarchii kościelnej, a i do Rzymu zaczęły napływać oskarżenia. Ks. Stojałowski znalazł się w nie lada kłopotcie. Został zasuspendowany przez biskupa pomocniczego przemyskiego Jana Puzynę, ale jednak nic sobie z tego nie robił, bo dalej celebrował Msze św. po domach, wydawał pismo „Dzwon” przeznaczony dla duchowieństwa. To spowodowało, że został przez Kongregację Inkwizycji obłożony klątwą 5 sierpnia 1896 r. Jednakże przed śmiercią (23 X 1911) pojednał się z Kościołem<sup>13</sup>.

Ks. Stojałowski nie miał co w diecezji tarnowskiej szukać. Biskup tarnowski Ignacy Łobos 4 czerwca 1896 r. wydał zarządzenie, w którym zarządził, by żaden z kapłanów diecezjalnych nie ważył się go dopuścić do ołtarza, a żaden katolik świecki nie mógł zezwolić, by w jego domu kapłan ten odprawiał Msze św.<sup>14</sup>

W 1895 r. powstało na kanwie ruchu chrześcijańsko-społecznego Stronnictwo Chrześcijańsko-Ludowe, uważające pracę za obowiązek powszechny i źródło wszelkiego bogactwa, podkreślające nienaruszalne prawa rodziny, postulujące bezpłatną naukę w szkołach, ochronę matki i dziecka, reformę prawa własności i dziedziczenia. To było dzieło ks. Stojałowskiego. W 1906 r. połączyło się ze Stronnictwem Katolicko-Narodowym tworząc Centrum Ludowe, któremu także przewodził ks. Stojałowski<sup>15</sup>.

W takiej sytuacji objął diecezję tarnowską bp. L. Wałęga. Obejmując rządy, zastał z jednej strony budzący się na wsi ruch ludowy, a w miastach socjalistyczny, z drugiej zaś próby niektórych księży, aby już to położyć tamę

---

<sup>13</sup> B. Kumor, D.Olszewski, Episkopat, duchowieństwo, duszpasterstwo, w: *Historia Kościoła w Polsce*, T.II, cz. I, s. 597-599.

<sup>14</sup> Currenda, 46 (1896) s. 75-76.

<sup>15</sup> B. Kumor, *Historia Kościoła*, T.VII, Lublin 1991, s. 421.



skrajnym tendencjom społecznym, już to przyłączyć się do ruchu ludowego i uchronić go od skrajności i wrogości wobec Kościoła, już to nawet godzić się bez zastrzeżeń na jakiś program radykalny.

Niektórzy księża występowali mniej lub więcej gwałtownie przeciw ruchowi ludowemu. Nasilenie tego ruchu w poszczególnych parafiach czy wsiach przedstawiało się różnie. Bardzo wyraźne było we wsiach położonych wokół parafii Zgórsko położonej niedaleko Mielca. Wspominając o tym, ks. L. Regner pisał „Jeszcze w ostatnich latach przed wojną miałem możliwość zauważyć, że w parafiach sąsiadujących ze Zgórskiem ruch ludowy był bardzo ożywiony i nawet bojowy, podczas gdy we wsiach parafii zgórskiej był prawie niewidoczny”<sup>16</sup>.

### 3. Przeciw antyklerykalizmowi

Bp Wałęga szybko przedstawił swoje stanowisko względem ludowców. W liście pasterskim z 1902 r. napisał „o grzesznej polityce” i „o fałszywych przyjaciółach ludu”, którzy chcą zatruć jego dusze. Ci nie pozostali dłużni, bo gdy w sierpniu tego samego roku biskup tarnowski zetknął się z grupą ludowców, którym przewodził Jakub Bojko<sup>17</sup>, usłyszał od niego słowa „Wiem, co dobre i złe – mam swój rozum”. Z podobnymi stwierdzeniami spotkał się w czasie wizytacji, które przeprowadzał w innych parafiach diecezji. Przykrości spotykały od ludowców tak proboszczów, jak i wikariuszy. Jeden z wikariuszy chodzący po kolędzie mógł przeczytać napis na drzwiach domu jednego ze swoich parafian: „Włóczęgom wstęp wzbroniony”<sup>18</sup>. I znowu bp Wałęga musiał reagować. 24 grudnia 1903 r. wydał list pasterski poświęcony sprawie ludowej, w którym przestrzegał ludowców, by nie postępowali tak jak głoszą

<sup>16</sup> L. Regner, *Rządca Diecezji*, Currenda, 3 (1994), s. 420.

<sup>17</sup> Jakub Bojko, ur. 7 VII 1857 r. w Gręboszowie. Był samoukiem, który zamiłowaniu do nauki zawdzięczał pozycję społeczną. Był pisarzem gminnym i wójtem. Około 1880 r. rozpoczął działalność publicystyczną w „Wieńcu” i „Pszczółce” a potem w „Przyjacielu Ludu”. Od 1909 r. był jego redaktorem naczelnym. Uczestniczył we wszystkich poczynaniach organizującego się w Galicji ruchu ludowego. Od 1895 r. był wiceprezesem Stronnictwa Ludowego i z jego ramienia posłem do Sejmu Krajowego we Lwowie w latach 1895–1914) i posłem do Parlamentu Wiedeńskiego gdzie walczył o prawa wyborcze ludu wiejskiego. W 1914 r. został prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego – Piast, w latach 1919–1922 wicemarszałkiem Sejmu, a w latach 1922–1927 r. wicemarszałkiem senatu. Po przewrocie majowym opowiedział się za sanacją. Był posłem do sejmu w latach 1922–1930, w latach 1930–1935 senatorem z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Napisał kilka utworów na temat wsi i w obronie ludu wiejskiego, m.in.: *Dwie dusze* (1904), *Okruszyny z Gręboszowa* (1904), *Pisma i mowy* (1921). Zmarł 17 IV 1943 r. w Gręboszowie i tam został pochowany: Biogram za: R. Banach, *Bojko Jakub*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, T. II, Lublin 1995, kol.742-743.

<sup>18</sup> J. Wołczański, *Listy bp. L. Wałęgi do arcyb. J. Bilczewskiego z lat 1900–1922*, *Nasza Przeszołość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce*, T. 90, s. 295; za: M. Łabuz, *Duchowieństwo diecezji tarnowskiej w latach 1886–1918*, Tarnów 2007, s. 609.

ich przywódcy. Przytoczył słowa J. Bojki, które go szczególnie zabolęły: „Co mi ksiądz biskup mówi, ja mam swój rozum, ja wiem, co mi szkodzi, co dla mnie dobre”. Przestrzegał przed „Przyjacielem Ludu” twierdząc, że nie jest on przyjacielem, ale nieprzyjacielem ludu. Biskup nie był przeciwko politycznemu uświadomieniu chłopów, ale prosił: „Politykujcie sobie jak chcecie, szukajcie sposobów polepszenia swej doli, byle po Bożemu, byle bez szkody dla duszy i uszczerbku dla chwały Bożej”. Przy okazji ostrzegł, iż tym, którzy będą czytać „Przyjaciela Ludu” nie będzie udzielane rozgrzeszenie<sup>19</sup>.

Te list spowodował całą lawinę oskarżeń pod jego adresem. Jednak ordynariusz tarnowski nie opuścił rąk i w 1904 r. wydał następny list, w którym wspominał, że najzacieklejsze ataki spadły na niego nie w miastach, ale po wsiach, a najgłośniej krzyczeli ci, którzy uważają, że prowadzą życie pobożne.

To co działo się w Tarnowie dotarło do papieża Piusa X świętego, który wspominał o tym biskupowi Wałędze, gdy ten przybył do niego w 1904 r. Gdy ten ostatni wyraził gotowość rezygnacji z biskupstwa, papież na to się nie zgodził<sup>20</sup>.

Do oponentów biskupa tarnowskiego przybył jeszcze jeden. Był nim Wincenty Witos<sup>21</sup>. W wieku 19 lat wysłał swój pierwszy artykuł do „Przyjaciela Ludu”, który został opublikowany pod pseudonimem „Maciej Rydz”. W 1895 r. wstąpił do galicyjskiego Stronnictwa Ludowego. 27 lutego 1903 r. został wybrany do Rady Naczelnej ugrupowania. W lutym 1908 r. został posłem do galicyjskiego Sejmu Krajowego we Lwowie, mandat ten sprawował do 1914 r.<sup>22</sup> Witos co prawda nigdy nie zerwał z Kościołem, ale nie wahał się napisać: „Byłem zawsze i zostałem do dnia dzisiejszego wierzącym katolikiem [...]. Będąc jednak nim, nigdy nie zgodziłem się na to, ażeby komukolwiek, a więc

<sup>19</sup> Currenda, 53 (1903), s. 97-100.

<sup>20</sup> S. Budzik, *Działalność duszpasterska biskupa Leona Wałęgi 1901–1933*, Tarnów 1977, s. 101-102.

<sup>21</sup> Wincenty Witos ur. 21 I 1874 r. w Wierzosławicach. Od 1895 r. związał się ze Stronnictwem Ludowym, w latach 1908–1914 był posłem do galicyjskiego Sejmu Krajowego, w latach 1911–1918 posłem do austriackiej Rady Państwa, od 1914 w PSL „Piast” (prezes w latach 1918–1931). Działal w Polskiej Komisji Likwidacyjnej (1918–1919). Od 1919 r. poseł na Sejm. Trzykrotnie sprawował funkcję premiera (od 24 VII 1920 do 13 IX 1921, od 28 V 1923 do 14 XII 1923 i od 10 V 1926 do 14 V 1926), jego rząd został obalony w wyniku przewrotu majowego. W latach 1929–1930 był jednym z przywódców Centrolewu. W 1930 r. został aresztowany przez władze sanacyjne i osadzony w twierdzy brzeskiej. Oskarżono go o przygotowywanie zamachu stanu i skazano na 1,5 roku więzienia. Po pobycie w Czechośłowacji powrócił do kraju tuż przed wybuchem II wojny światowej. Niemcy proponowali mu utworzenie rządu kolaboracyjnego, ale propozycję te odrzucił, za co został przez nich internowany. Po zakończeniu wojny był wiceprzewodniczącym Krajowej Rady Narodowej, ale nie podjął zleconych mu obowiązków. W 1945 r. został prezesem powstałego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Od 1909 do 1931 pełnił urząd wójta Wierzosławic. Zmarł 31 X 1945 r. w Krakowie, został pochowany w rodzinnych Wierzosławicach. Za: *Mały Słownik historii Polski*, red. W. Sienkiewicz, Warszawa 1991, s. 201.

<sup>22</sup> J. Hampel, *Rozwój społeczno-gospodarczy i życie polityczne w latach 1848–1918*, [w:] *Wierzosławice. Dzieje wsi i gminy*, red., F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1994, s. 270-274.

i biskupowi podporządkować swoją wolę i wyzbyć się poglądowi zapatrywań w sprawach świeckich i obywatelskich. Byłem zawsze zdania, że należy oddzielić sprawy wiary od interesów materialnych, wszelkich spraw od polityki<sup>23</sup>.

To wszystko spowodowało wzrost antyklerykalizmu w diecezji. A ten antyklerykalizm przejawiał się w tym, że starano się osłabić zaufanie wiernych do duchowieństwa poprzez fałszywe pomówienia, rozsiewanie fałszywych wiadomości na ich temat w prasie czy też innych czasopismach wydawanych przez liberałów i masonów. Pisał o tym bp Wałęga w liście pasterskim w 1912 r. Walczył z poglądem, że kapłani żądają od współczesnego człowieka „by rozum bez zastrzeżeń poddał się pod naukę Kościoła, a wolę pod prawo Boże”. Zauważył bez ogródek, że „kapłan to największy wróg maso-  
nów i przeciwko niemu w pierwszym rzędzie zwracają się ich pociski. Pozornie zostawiają w spokoju Pana Boga, wiarę, gdyż w społeczeństwie jeszcze jako tako chrześcijańskim nie znaleźliby posłuchu, gdyby wprost przeciw tym świętością występowali<sup>24</sup>. A gdy duchowieństwo odarli z zaufania i szacunku i poddali w pogardę, chcą wojować nimi wyrazem „klerykalny”. Wizytując diecezje napisał, że „niektóre parafie zwichrzono, niektóre gminy oświadczają głośno, że nie chcą być „klerykałami”, choć na pewno nie wszyscy rozumieją co to znaczy<sup>25</sup>. Z bólem zauważył, iż do uszu jego dochodzą takie głosy: „My mamy proboszcza nie po to, by nami rządził, tylko dla naszej wygody, na nasze zawołanie<sup>26</sup>, albo też – „ksiądz uznajemy w Kościele i przy funkcjach duchowych, poza tym ksiądz nas nic nie obchodzi. Jeżeli kler nie chce stracić szacunku, niech pilnuje kościoła i do spraw materialnych się nie miesza. Nieznośni są ci księża, którzy wtrącają się do wszystkiego i do szkoły i do czytelnicy i do polityki i do stowarzyszeń ekonomicznych i wszędzie chcieli by rej wodzić<sup>27</sup>. List kończy biskup Wałęga przestroga, by jego diecezjanie – zwłaszcza ci – którzy dali się zwieść ludowcom i nie tylko im, przemysłili swoje postępowanie.

## Podsumowanie

Można bez obawy popełnienia błędu powiedzieć, że powodem zwalczania ruchu ludowego w diecezji tarnowskiej była obawa, jaką żywił biskup

<sup>23</sup> *Moje wspomnienia*, T. I, Paryż 1964, s. 350.

<sup>24</sup> *Currenda*, 1 (1912), s. 6.

<sup>25</sup> *Tamże*, s. 9.

<sup>26</sup> *Tamże*, s. 12.

<sup>27</sup> *Tamże*, s. 16.

lub jego doradcy, że ruch ludowy przyczyni się do osłabienia wiary i wpływu Kościoła. Potwierdzeniem tych obaw była nieukrywana niechęć niektórych przywódców ruchu ludowego do kleru.

Zmarły w 1997 r. emerytowany wykładowca filozofii w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie ks. dr hab. Leopold Regner, który zetknął się z ruchem ludowym w diecezji zarządzanej przez bp. Wałęgę, stwierdził, że wśród ludzi, którzy kształtowali oblicze ruchu ludowego było wielu wyznawców światopoglądu materialistycznego, najczęściej materializmu mechanicznego, który bardziej przemawiał do wyobraźni niż do umysłu, nastawiając do religii obojętnie lub wrogo. Zwłaszcza ludzie, którzy studiowali nauki przyrodnicze, medycynę, filozofię lub choćby liznęli tych nauk, dochodzili często do agnostycyzmu, obojętności religijnej lub ateizmu. Oni to jeszcze w pierwszych dziesiątkach obecnego stulecia zaszczepiali swoje poglądy w umysłach młodzieży szkół średnich, a przez książki i prasę oddziaływali nawet na wieś. W bibliotekach gminnych, jak np. w Paszczynie, można było się natknąć na dzieła Renana *Życie Jezusa* czy też J. Bojki *Dwie dusze*. Nic dziwnego, że bp Wałęga, zdając sobie dobrze sprawę z naporu nurtów wrogich religii, usiłował położyć im tamę. Świadczy o tym jego list pasterski z roku 1907<sup>28</sup>.

Ordynariusz tarnowski był zdecydowanym przeciwnikiem ruchu ludowego kierowanego na terenie diecezji przez W. Witosa i J. Bojkę. W odwecie powstała myśl, aby pozbawić go urzędu, podobnie jak to kiedyś uczyniono w przypadku bp. Józefa Grzegorza Wojtarowicza, chociaż wtedy chodziło o coś zupełnie innego. Tak się jednak nie stało. W 1913 r. z inicjatywy bp. Wałęgi zaczęło się tworzyć Stronnictwo Katolicko-Ludowe, które wydawało pismo „Lud Katolicki”. Stronnictwo to miało przeciwstawić się ruchowi ludowemu.

Pierwsza wojna światowa uciszyła spory między stronnictwami, a gdy Galicja stała się Małopolską, partiom przyszło działać w nowych warunkach politycznych<sup>29</sup>. Przez cały okres rządów bp. Wałęgi trwały w diecezji nieustanne starcia między ludowcami a nim. Tak samo – choć w mniejszym stopniu – działo się za jego następcy bp. Franciszka Lisowskiego. Czas pokazał, że bp Leon Wałęga miał rację, ponieważ ruch ludowy w Galicji w wielu przypadkach stał się fundamentem rodzącego się ruchu komunistycznego, który okazał się ruchem bezpardonowo walczącym z religią.

---

<sup>28</sup> L. Regner, dz. cyt., s. 420-421.

<sup>29</sup> Tamże, s. 422.

Maciej Zaremba

---

## KAZIMIERZ SOSNOWSKI – OJCIEC POLSKIEJ TURYSTYKI GÓRSKIEJ



Pedagog, polonista, nauczyciel szkół średnich i nauczyciel akademicki, wychowawca młodzieży, dydaktyk, organizator tajnego nauczania, patriota, działacz polityczny i plebiscytowy, publicysta, redaktor, orędownik ochrony przyrody. Ale przede wszystkim działacz turystyczny, współtwórca oddziałów Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, inicjator budowy schronisk górskich, autor pionierskich przewodników turystycznych, prekursor znakowania i twórca ich nowego systemu, pomysłodawca szlaków długodystansowych, popularyzator i badacz Beskidów, krajoznawca, turysta górski. To

w największym skrócie charakterystyka pracy i działalności człowieka, może największej postaci w historii polskiej turystyki górskiej.

Kazimierz Ignacy Sosnowski urodził się 15 września 1875 r. w Niepołomicach jako jedno z pięciorga dzieci Franciszka Ksawerego herbu Nałęcz, kancelisty sądowego i jego drugiej żony, Agaty z Wyczesanych. Franciszek, jako 18-letni młodzieniec, wziął udział w Powstaniu Listopadowym. Przyrodnicim

bratem Kazimierza był Ludwik, który przybrał sobie sceniczny pseudonim Solski i stał się największą legendą w historii polskiego teatru.

Kazimierz ukończył czteroklasową szkołę ludową w Niepołomicach, a następnie w latach 1888–1892 uczył się w gimnazjum w Bochni, a potem w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie, gdzie w 1896 r. złożył egzamin dojrzałości. W tym samym roku rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1897–1899 odbył na Uniwersytecie kurs dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich, który zakończył egzaminem państwowym. Z powodu trudnej sytuacji materialnej był zwolniony z opłaty czesnego i uzyskał stypendium Akademii Umiejętności. Jako stypendysta w latach 1898–1903 pełnił funkcję zastępcy bibliotekarza Akademii. W 1901 r. uzyskał dyplom ukończenia studiów. Odbył też praktyczny kurs dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich oraz praktykę w Gimnazjum św. Anny w Krakowie i został mianowany zastępcą nauczyciela w I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Niedługo potem, na jego prośbę, przeniesiono go do III Gimnazjum im. Jana Sobieskiego w Krakowie, by umożliwić mu kontynuowanie pracy bibliotekarza w Akademii Umiejętności. W 1903 r. zdał egzamin państwowy na nauczyciela gimnazjalnego języka polskiego, greckiego i łacińskiego. W 1904 r. został ponownie przeniesiony do Nowego Sącza, gdzie do roku 1908 był nauczycielem rzeczywistym I Gimnazjum. W 1907 r. Rada Szkolna Krajowa we Lwowie nadała mu tytuł profesora szkół średnich.

Sosnowski od początku swej pracy pedagogicznej przykładął wagę nie tylko do rozwoju fizycznego młodzieży, ale także do harmonijnego łączenia go z rozwojem intelektualnym i duchowym. Już w 1901 r. odbywał z młodzieżą liczne wycieczki krajoznawcze. W działalność turystyczną w pełni zaangażował się podczas pobytu w Nowym Sączu, o czym dokładniej w dalszej części tekstu.

W 1908 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie był wykładowcą języka polskiego w Wyższej Szkole Handlowej. W okresie poprzedzającym rozpoczęcie I wojny światowej kierował ćwiczeniami wojskowymi i gimnastycznymi młodzieży. Po wybuchu wojny, jesienią 1914 r., został ewakuowany do Salzburga, gdzie do końca roku 1915 uczył na kursach polskich.

Po powrocie do Krakowa kontynuował pracę w Akademii Handlowej (wcześniej Wyższa Szkoła Handlowa). Swoje doświadczenia pedagogiczne

wykorzystał w książce *Szkoła narodowa jako krzewicielka kultury zdrowotnej i energii twórczej*, wydanej w 1917 r. Postulował w niej zwrócenie większej uwagi na kształcenie fizyczne młodzieży i zalecał oparcie go na modelu szwedzkim. Praca ta spotkała się z wielkim zainteresowaniem i w 1920 r. Ministerstwo Zdrowia Publicznego zamówiło jej drugie wydanie, które ukazało się pod zmienionym tytułem *Szkoła a zdrowie*.

Kazimierz Sosnowski został także członkiem Towarzystwa Kresów Wschodnich i wszedł do jego Zarządu. W latach 1920–1921 został urlopowany przez ministerstwo do prac plebiscytowych. Przez pół roku brał udział w pracach Głównego Komitetu Plebiscytowego Spisko-Orawskiego w Nowym Targu. Popularyzował jednocześnie wiedzę o tych spornych, granicznych regionach, zamieszczając artykuły w różnych czasopismach. Następnie pracował w Głównym Komisariacie Plebiscytowym w Bytomiu, zajmując się sprawami wydawniczymi.

Powrócił do pracy dydaktycznej w Krakowie, wydając w międzyczasie kilka ważnych prac, w tym *Tematy do wypracowań polskich z zagadnień bieżącego życia i praktycznej wiedzy z 1929 r.*, w której postulował zadawanie w szkołach mniej prac na tematy literackie, a więcej odnoszących się do praktyki życiowej.

W 1937 r. przeszedł na emeryturę. Był w Krakowie popularną postacią. Znał się bardzo dobrze i często współpracował z wybitnymi osobistościami z kręgów turystyczno-krajoznawczych, przyrodniczych czy literackich, jak: Jan Gwalbert Pawlikowski, Walery Goetel, Władysław Midowicz, Walenty Gadowski, Jan Wiktor, Kornel Makuszyński, Emil Zegadłowicz czy Gustaw Morcinek. Wieloletnia i głęboka przyjaźń łączyła go z Władysławem Orkanem, kolegą szkolnym z gimnazjum. Jan Wiktor wspomina o ich „wyprawach” do klasztornej sadu dominikanów w Krakowie.

W okresie okupacji hitlerowskiej uczestniczył w tajnym nauczaniu w Żydowie koło Proszowic. Po wojnie do 1951 r. uczył języka polskiego w Technikum Handlowym w Krakowie. Był także członkiem Rady Nadzorczej Polskiego Biura Podróży „Orbis”, a przez jakiś czas współpracował z Instytutem Filmowym Przedsiębiorstwa „Film Polski”. Zmarł w Krakowie 15 grudnia 1954 r. i pochowany został przy dźwiękach kapeli góralskiej na cmentarzu salwatorskim. Na grobie wyryto słowa jego przyjaciela, Jana Wiktora: „Umiłowanie człowieka i piękna polskiej ziemi było treścią i nakazem całego jego

szlachetnego życia". Był odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta w 1934 r. i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski w roku 1948.

Był dwukrotnie żonaty. Pierwszy raz z Karoliną Kącką w 1901 r., a po jej śmierci z Marią Mazur sześć lat później. Z pierwszego małżeństwa miał troje dzieci: Irenę, Lidię oraz Jana. Żył zawsze bardzo skromnie. Miał opinię człowieka prostolinijnego, szczerego i prawego. Był bardzo pracowity i wyjątkowo sumienny. Znany był z tego, że nim coś napisał, wszystko sprawdzał osobiście, często po kilka razy. Mówiono o nim, że był człowiekiem bez skazy. O jego osiągnięciach napisano, że „jest rzeczą niepojętą, jak tego wszystkiego mógł dokonać jeden człowiek”.

\*

Początki jego działalności turystycznej wiążą się z Nowym Sączem. W 1906 r. w nowosądeckim Kole Nauczycieli Szkół Wyższych powstała myśl powołania organizacji turystycznej. Zawiązał się komitet założycielski, na czele którego stanął prof. Antoni Lenczowski, a wśród 14 członków znalazł się prof. Kazimierz Sosnowski – nauczyciel I Gimnazjum im. Jana Długosza, najstarszej, bo powstałej w 1818 r. nowosądeckiej szkoły średniej. Komitet opracował statut Towarzystwa Turystycznego „Beskid”, a po jego zatwierdzeniu przez władze wydał odezwę do „wszystkich ludzi dobrej woli i kraj ojczysty miłujących”, w której określono cele działania Towarzystwa. Jako datę jego powstania należy przyjąć dzień 24 maja 1906 r., gdy odbyło się I Walne Zgromadzenie członków. Wybrano wówczas prezesa Towarzystwa, którym został Fryderyk August hr. Breza oraz dziesięciu członków Wydziału (czyli Zarządu). Wśród nich był także Kazimierz Sosnowski, który otrzymał maksymalną ilość głosów. 5 czerwca tego roku, w wyniku ukonstytuowania się Zarządu, powierzono mu funkcję sekretarza Towarzystwa. Od samego początku stał się pierwszoplanową postacią TT „Beskidu”. Był nie tylko bardzo aktywny, ale i wszechstronny, gdyż imponował aktywnością na wielu, jeśli nie na wszystkich polach działania „Beskidu”. Zajmował się sprawami organizacyjnymi, finansowymi oraz typowo turystycznymi.

Sosnowski gorąco popierał włączenie „Beskidu” w struktury Towarzystwa Tatrzańskiego, co nastąpiło po kilkunastu miesiącach i nowosądeckie Towa-



rzystwo Turystyczne stało się Oddziałem „Beskid” Towarzystwa Tatrzańskie-go. Był też orędownikiem idei połączenia „Beskidu” ze słabym organizacyjnie i finansowo Oddziałem Pienińskim Towarzystwa Tatrzańskie-go, do czego jednak nie doszło.

Należał do pierwszych i najaktywniejszych przewodników, prowadząc wiele górskich wycieczek organizowanych przez Towarzystwo.

Gdy c.k. Krajowa Rada Szkolna w roku 1907 wydała okólnik wzywający do budzenia ruchu wycieczkowego wśród młodzieży, przy „Beskidzie” powstała Sekcja Wycieczek Szkolnych, w skład której weszło ośmiu profesorów gimnazjalnych, w tym Kazimierz Sosnowski. Rozpoczęto systematyczną organizację wycieczek dla młodzieży, wspieraną finansowo przez „Beskid”, a Sosnowski był jednym z najaktywniejszych przewodników prowadzących wyprawy górskie.

Był też wielkim zwolennikiem raczkującego wówczas narciarstwa. Gdy w grudniu 1906 r. powstała pierwsza na ziemiach polskich Sekcja Sportu Nartowego i Saneczkowego, włączył się w jej działalność prowadząc kilka wycieczek narciarskich.

Kazimierz Sosnowski zapoczątkował prace znakarskie w związku z tworzeniem sieci szlaków turystycznych. Na posiedzeniu Zarządu „Beskidu” 28 września 1907 r. zgłosił wniosek o wyznakowanie szlaku z Piwnicznej doliną Czercza i przez Białą Wodę do Jaworek, co zrealizowano jeszcze w tym samym roku. Drugi szlak, w kolorze czerwonym, o długości 20 km, prowadzący z Rytra przez Przehybę do Szczawnicy, wyznakował Sosnowski osobiście w 1908 r. Konserwując go rok później, dla uzyskania lepszej widoczności, do czerwonego paska dodał również biały. Był to prekursorski pomysł i zasadę dodawania białego koloru do podstawowego zaczęto stale stosować. Trwało to do połowy lat dwudziestych, gdy ówczesny prezes Oddziału „Beskid”, prof. Feliks Rapf, zaczął do koloru podstawowego dodawać dwa białe paski.

Za bardzo ważną i pilną rzecz uznawał Sosnowski kwestię zagospodarowania turystycznego gór, a więc budowę schronisk. 3 lipca 1908 r. na posiedzeniu Zarządu Oddziału zaproponował budowę schroniska na Przehybie. Za najkorzystniejszy uznał zakup niewykończonego budynku na Hali Konicznej i przeniesienie go właśnie tam. Na realizację tego projektu nie pozwolił jednak stan finansów ówczesnego „Beskidu”. By na Przehybie wreszcie stanęło schronisko, musiało upłynąć aż 29 lat.

Mimo, że Sosnowski wyjechał z Nowego Sącza w 1908 r., zawsze utrzymywał systematyczne kontakty z „Beskidem” i skutecznie wpierał go w jego działaniach. Pozostawał nadal członkiem nowosądeckiego Oddziału i od 1909 r., podczas kolejnych Walnych Zgromadzeń, wybierano go delegatem przy kolejnych zarządach Towarzystwa Tatrzańskiego. Przyjeżdżał też z Krakowa do Nowego Sącza, by prowadzić oddziałowe wycieczki, a także, nawet jeszcze w latach trzydziestych, by znakować szlaki turystyczne. W 1909 r. pomógł zorganizować kurs narciarski w Ptaszkowej, który poprowadził Walery Goetel, późniejszy prezes PTT. W roku 1924 wystąpił z propozycją utworzenia przez Oddział muzeum beskidzkiego w Nowym Sączu.

Schronisko na Przehybie można nazwać „dzieckiem” Kazimierza Sosnowskiego”. Będąc już członkiem naczelných władz Towarzystwa, stale interesował się podejmowanymi kolejno próbami Oddziału doprowadzenia do realizacji tej idei. W międzyczasie, bo w 1913 r., zaproponował – niezależnie od Przehyby – wybudowanie schroniska na Pisanej Hali. Kilkakrotnie, bo w roku 1930, 1931 i 1933 brał udział w wizjach lokalnych na Przehybie, a w roku 1930 w negocjacjach z gromadą łemkowską ze Szachtowej w sprawie zakupu gruntu. Czynił również starania w innych Oddziałach o przekazywanie dotacji na budowę schroniska. W rezultacie zostało ono oddane do użytku jesienią 1937 r. Na Walnym Zgromadzeniu Oddziału, odbytym 27 marca 1938 r., zaproponowano, by otrzymało ono imię prof. Kazimierza Sosnowskiego w uznaniu jego zasług dla rozwoju ruchu turystycznego w Beskidach Zachodnich. Decyzję tę zatwierdził Walny Zjazd Delegatów PTT, który odbył się 8 maja 1938 r. w Żywcu.

Sosnowski „swoim” schroniskiem interesował się nawet w czasie okupacji niemieckiej, prowadząc korespondencję z prof. Feliksem Rapfem oraz bezpośrednio z zarządcami obiektu.

Miał także udział w powstaniu innych schronisk Towarzystwa, np. na Jaworzynie Krynickiej. Myśl o jego wybudowaniu powstała podczas rozmów z działaczami krynickiego Koła „Beskidu” w grudniu 1928 r. Obiekt został ukończony w 1934 r.

Miejsce na schronisko pod Turbaczem upatrzył sobie Sosnowski jeszcze przed I wojną światową. Był inicjatorem jego budowy, zakończonej w 1925 r. Wykorzystywał każdą okazję do zdobywania funduszy na ten cel. Ciekawo

wostką jest, że swoje studentki w Krakowie, rozmawiające na jego wykładach, „karał” opłatą w wysokości 5 gr z przeznaczeniem na ten cel.

Kolejnym dowodem uznania jego zasług dla powstania w 1936 r. schroniska na Hali Krupowej, był fakt nadania mu imienia prof. Sosnowskiego.

Miał też duży sentyment do schroniska na Markowych Szczawinach. W czasie I wojny światowej sprawował nad nim opiekę, a po zakończeniu działań wojennych zreorganizował je.

Jednak dziełem życia Kazimierza Sosnowskiego było opracowanie pionierskiego w polskiej turystyce przewodnika po Beskidach Zachodnich. Jak stwierdził Władysław Krygowski, był on jedynym człowiekiem, który mógł się podjąć tej prekursorskiej pracy. Rozpoczął ją jeszcze w 1908 r. Gdy „Beskid” zatwierdził w grudniu 1910 r. projekt przewodnika, miał on obejmować tylko Sądecczynę. W trakcie jego opracowywania jednak rozrósł się i zawarł informacje o całych Beskidach Zachodnich. Ostatecznie *Przewodnik do Beskidzie Zachodnim od Krynicy po Wisłę z Pieninami i terenami narciarskimi* ukazał się w lipcu 1914 r. nakładem Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu. Od razu został wysoko oceniony za treść, formę i akcenty patriotyczne. Stał się – jak pisano – „biblią” turystów górskich. Wychowały się na nim całe pokolenia turystów, aż do lat pięćdziesiątych. Autor zwracał w nim uwagę na wychowanie duchowe i moralne młodzieży: „A przede wszystkim niech spieszy ten tam [w góry – przyp. aut.] nasza młodzież, niech [...] ucieka od zepsucia miast na szczyty gór ojczystych i tam niech uczy się miłości do kraju, niech mnoży kapitał moralnego i fizycznego zdrowia w narodzie”. Sosnowski podkreślał też patriotyczną potrzebę postawienia tamy postępującej germanizacji Beskidu Śląskiego i Żywieckiego. Przywrócił w przewodniku dawne, polskie nazwy tam, gdzie wcześniej uległy zniemczeniu.

Zapotrzebowanie na przewodnik było tak duże, iż w 1926 r. ukazało się drugie, poprawione i poszerzone wydanie z kilkudziesięcioma ilustracjami, pod tytułem *Przewodnik po Beskidzie Zachodnim od Krynicy po granicę Moraw łącznie z Pieninami i terenami narciarskimi*. Trzecie wydanie ukazało się w 1930 r., wzbogacone o rozdział z aktualnymi uzupełnieniami. Ukazało się ono w dwóch wersjach: jednotomowej, w płóciennej oprawie, oraz popularnej, dwutomowej. Tom pierwszy obejmował „okolice Krynicy, Żegiestowa, Sącza, Szczawnicy, Limanowej, Nowego Targu i Rabki”, a drugi „okolice

Makowa, Żywca, Zwardonia, Wadowic, Bielska, Wisły, Cieszyna i Jabłonkowa”.

W międzyczasie, bo w roku 1924, Sosnowski wydał monografię turystyczno-krajoznawczą *Beskidy Zachodnie*. Od początku współpracował ze sztandarowymi wydawnictwami Towarzystwa. W „Pamiętniku TT” publikował sprawozdania i znaczące artykuły. W latach 1914–1919 wchodził w skład zespołu redakcyjnego „Pamiętnika”. Gdy PTT, w wolnej już Polsce, rozpoczęło wydawanie „Wierchów”, prace Kazimierza Sosnowskiego znalazły się już w pierwszych tomach tego pisma.

W 1935 r. w imieniu PTT poparł rządowy program promowania środkowej części Karpat jako regionu turystycznego i napisał cykl artykułów *O Łemkowszczyźnie* w „Wierchach”. Zarówno w „Pamiętniku TT”, jak i w „Wierchach” zamieszczano jego liczne fotografie krajobrazów górskich.

Sosnowski był też współautorem *Przewodnika po Beskidzie Śląskim i Śląsku Cieszyńskim*, wydanego w 1932 r. Pisywał także do rocznika „Beskid Śląski”, „Ziemi”, „Orlego Lotu”, „Iskier” i „Ochrony Przyrody”, publikował również w prasie krakowskiej i katowickiej artykuły o tematyce turystyczno-krajoznawczej i wspomnieniowej. Należy też nadmienić o wydaniu *O górską kolejkę na Śląsku* (1934), *Garści wspomnień z Bułgarii* (1938), czy *Z włóczęgi po Alpach* (1939).

Prof. Sosnowski od początku doceniał rolę znakowania dla popularyzacji turystyki górskiej. Włączał się w to działanie osobiście nawet wtedy, gdy był członkiem władz naczelnych PTT. W latach 1925–1927 prowadził prace znarkarskie w Gorcach. Najważniejszym jednak jego przedsięwzięciem w okresie międzywojennym była inicjatywa z 1923 r. uporządkowania i usystematyzowania chaotycznej wówczas sieci szlaków, a także utworzenie Głównego Szlaku Beskidzkiego. Na początku 1924 r. Sosnowski opracował szczegółową koncepcję poprowadzenia takiego szlaku w kolorze czerwonym z Ustronia do Krynicy. Zajęły się tym szybko Oddziały PTT, znakując poszczególne odcinki pod bacznym okiem pomysłodawcy. Całość została ukończona w 1930 r. Obecnie Główny Szlak Beskidzki nosi imię prof. Kazimierza Sosnowskiego. Później, także według jego pomysłu, powstał Mały Szlak Beskidzki, prowadzący ze Straconki na Luboń Wielki.

W latach 1918–1950 Sosnowski był członkiem władz naczelnych najpierw TT, a później PTT, będąc stale jednym z najaktywniejszych. Duże zna-

czenie przykładał do kontaktów z Oddziałami. Wspierał je w ich działalności i w miarę możliwości pomagał. Szczególnie było to widoczne, gdy pełnił funkcję przewodniczącego Międzyoddziałowej Komisji Zachodniobeskidzkiej, zajmującej się zagospodarowaniem turystycznym gór, tzn. budową schronisk i znakowaniem. Tej kwestii poświęcił wiele czasu, koordynując i nadzorując pracę Oddziałów.

Miał też udział w powstaniu kilku nowych Oddziałów Towarzystwa, m.in. z jego inicjatywy powstały „Gorce” w Nowym Targu.

Gdy w roku 1923 powstał Oddział PTT w Krakowie, na Walnym Zgromadzeniu Członków, odbytym 14 kwietnia 1923 r., prof. Sosnowskiemu powierzono funkcję członka Zarządu. Pozostał nim przez następne kadencje.

Przez całą działalność Kazimierza Sosnowskiego przewijała się troska o ochronę środowiska naturalnego. Sprawa dbania o zachowanie przyrody w nienaruszonym stanie powtarza się ciągle w jego działalności publicystycznej. Wytrwale zabiegał o utworzenie parków narodowych w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze.

Poza wymienionymi na początku tego tekstu odznaczeniami państwowymi prof. Kazimierz Sosnowski za swoją działalność turystyczną został wyróżniony m.in. godnością członka honorowego PTT w 1933 r. oraz Złotą Odznaką PTT w 1936 r.

W czasie okupacji niemieckiej prof. Sosnowski, wędrując po okolicach Krakowa, zbierał materiały do planowanego przewodnika po Ziemi Krakowskiej.

27 kwietnia 1946 r. wziął udział w pierwszym po wojnie Zjeździe Delegatów PTT i ponownie został wybrany na członka Zarządu Głównego. W skład Zarządu wchodził też w latach następnych.

W okresie powojennym koncentrował się głównie na pracach popularyzatorskich i wydawniczych. Przede wszystkim w roku 1948 ukazało się oczekiwane IV wydanie jego *Przewodnika po Beskidach Zachodnich*. Wydano jednak tylko tom I, obejmujący Beskid Śląski i Żywiecki. Zapowiadane na lato 1949 r. wydanie tomu II nie doszło niestety do skutku.

W 1948 r. Kazimierz Sosnowski zaproponował utworzenie nowych, dalekobieżnych szlaków: Sudeckiego, Podkarpackiego, Jurajskiego i Świętokrzyskiego oraz Podkarpackiego.

Ponieważ z uwagi na wiek nie mógł już tak intensywnie jak poprzednio wędrować po ukochanych Beskidach, w swojej działalności popularyzatorskiej ukierunkował się na północne tereny Małopolski. Wykorzystując materiały zebrane w czasie okupacji, wydał szczegółowy przewodnik wycieczkowy *Ziemia Krakowska*, którego I tom (*Najbliższe okolice Krakowa. Nizina Nadwiślańska*) ukazał się w 1947 r., a II tom (*Pogórze Karpackie*) rok później. Niestety, wydawcy państwowi przez następne lata odmawiali mu wydania tomu III.

Owoce zainteresowania Sosnowskiego regionem Jury Krakowsko-Częstochowskiej były przewodniki *Jura Krakowska* (1951) i *Jura Krakowsko-Wiełuńska* (1955). Nad przewodnikiem *Pasma Krakowsko-Jaworznickie* pracował dosłownie do ostatnich dni życia. Ukazał się on już po jego śmierci w 1955 r. Ponadto był współautorem przewodników *Wycieczki z Nowej Huty* oraz *Dolina Prądnika*, wydanych w 1954 r.

W 6 numerze „Ziemi” w 1948 r. przypomniał wcześniejszy zamysł wytyczenia szlaku biegnącego przez najciekawsze wzniesienia Jury i zaproponował dla niego nazwę „Szlak Orlich Gniazd”, a następnie doprowadził do jego realizacji.

Po zlikwidowaniu w 1950 r. na polecenie władz politycznych tak zasłużonych organizacji jak PTT i PTK, Kazimierz Sosnowski został członkiem nowopowstałego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

\*

Podczas przygotowywania tego tekstu dotarłem do ponad 80 pozycji bibliograficznych dotyczących Kazimierza Sosnowskiego, z których zdecydowana większość dotyczyła jego działalności w zakresie turystyki górskiej. Podstawowym i najbardziej kompetentnym źródłem, obejmującym całość życia i działalności Kazimierza Sosnowskiego, jest biogram opracowany przez Wiesława A. Wójcika dla *Polskiego Słownika Biograficznego*, z którego w dużej mierze skorzystałem pisząc pierwszą część tego artykułu.

Marta Lorek  
Stanisław Gniady

## SĄDECZANKI – WIĘŹNIARKI RAVENSBRÜCK

*Książka Wandy Kiedrzyńskiej „Ravensbrück. Kobiety obóz koncentracyjny”, wydana w 1965 r. opowiada o tragicznych losach Polski i Narodu podczas okupacji niemieckiej. Jej lektura stała się dla mnie impulsem do odszukania i spisania biografii Sądeczanek, które przeszły przez nieludzki Konzentrationslager (KL)<sup>1</sup>. Zaczęłam odszukiwać rodziny, penetrować dokumenty w Archiwum Narodowym Oddział w Nowym Sączu i w materiałach sądeckiego harcerstwa oraz szukać w sądeckich bibliotekach literatury do dziejów obozu KL Ravensbrück. Z każdym dniem widoczne były efekty pracy. Otrzymane i zgromadzone informacje o życiu Sądeczanek postanowiłam przedstawić w formie artykułu. Prezentowane biografie poprzedzam wierszowanym „Listem z obozu”, który otrzymałam od żyjącej więźniarki (nr 4585) Pani Józefy Marczyk (96 lat). List jest obrazem życia i przeżyć więźniarki, która w KL była tylko numerem.*

Marta Lorek

\*

### List z obozu

Piszę do Ciebie Mamo, co miesiąc list oficjalny. / Zawsze prawie to samo, tekst dobrze znany, banalny. / Że żyję, jestem zdrowa i za paczkę dziękuję. / Co Ty myślisz czytając te słowa? Jak je rozumiesz? Co czujesz? / Czy wiesz jak wielka to blaga... / Ty, jeden wiesz to o Boże, jak prawda wygląda naga. / Opowiem Ci to Mamo kiedyś – może. / Czy wiesz, jakie są moje marzenia? Marzę o czystej pościeli / i jak bardzo by się chciało mieć czasem gorącą wodę. / Mamo, Ty nie wiesz, że moje ciało jest jednym wielkim wrzodem. / Tu pchły i wszy mnie je-

dzą, ja wyję z bólu rozpacz, / a tam na wolności, czy wiesz co słowo Durchfall [biegunka] znaczy. / I nieraz można zielonym iść lasem i śpiewać, gdy przyjdzie ochota. / Mamo, Ty nie wiesz jak czasem dzika ogarnia tęsknota. / Miotam się jak szalona w męce i bezradności. / W próżnię wyciągam ramiona i płacę tak do wolności! / A na stajennej pryczy obok człowiek umiera, oczy ma błędne / i krzyczy, a śmierć chodzi i wybiera. / Krzyczy, że żyć chce jeszcze, że chce do dzieci, do domu, / gorączka trawi i dreszcze, a śmierć zbliża się pokryjomu. / Na próżno czekacie dzieci, płaczecie w żalu, tęsknocie, to dobrze, / że wy nie wiecie jak trup leżał w błocie pod blokiem / razem z innymi trupami, leżała tam sama kochana Wasza Mama. / A obok niej, niedaleko umiera jaszczka jedna, łąza błędzi pod powieką / i już sił nie ma biedna, do wczoraj jeszcze zdrowa, każdy się nią zachwycał, / tak straszna choroba lagrowa tak zwana – pęcherzyca. / I gdzieś tam za drutami, ktoś za nią tęskni, wspomina, / rzewnie płacze, jej ukochany się smuci, a Matka / od miesięcy czeka, a ona już nie wróci, / nie wróci jak inne – tyle tysięcy. / Mamo, ja się tak sobą brzydzę – to obóz trędowatych. / Długie bezsenne noce rozmawiam z Tobą Mamo. / Blask lampy w górze migocze i śni mi się ciągle to samo. / Że się pochylasz nade mną, jak niegdyś nad kołyską. / Ręce masz takie przyjemne, tak długo jesteś blisko. / Nie czuję Durchfallu wtedy, nie słyszę jak o wodę proszą. / Nie widzę tej strasznej biedy i jak trupa wynoszą. / I chcę Cię zatrzymać siłą Mamo, moja kochana. / Lecz wiem, to mi się śniło, marzyło. / A za mną znów noc nieprzespana.

Józefa Marczyk

\*



Maria Alszerówna, ur. 1 X 1912 r. w Nowym Sączu. Córka Marii Jakubowskiej i Franciszka Alszerów. Przed wybuchem wojny była sprzedawczynią w rodzinnej księgarni przy ul. Jagiellońskiej 3 oraz pomagała ojcu w biurze geodezyjnym. Rodzina Alszerów włączyła się do konspiracji w ZWZ-AK. W ich księgarni była skrzynka poczty podziemnej, którą Maria obsługiwała. 28 III 1941 r. gestapo aresztowało całą rodzinę. Matkę zwolniono po tygodniu, ale ojca Franciszka zesłano do KL Auschwitz, gdzie został zamordowany



29 III 1942 r. Marię po brutalnym przesłuchiowaniu więziono w Nowym Sączu oraz w Tarnowie do 11 IX 1941 r., skąd 12 IX transportem przybyła do KL Ravensbrück, otrzymując nr 7288. Gehennę niewoli niemieckiej przeżywała przez 1493 dni. 28 IV 1945 r. z grupą siedmiu więźniarek wyruszyła pieszo do Polski. W styczniu 1948 r. została żoną Adama Chwaliboga, który powrócił z łagrów sowieckich. W trudnej sytuacji politycznej i gospodarczej rozpoczęli nowe życie w rodzinnej posiadłości na Załubińcu. Zmarła 29 I 1997 r., spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kwatery 21, rząd 1, miejsce 19.

Relacja E. Hasslingera; J. Bieniek, *A wasze imię wierni Sądeczanie*, Nowy Sącz 1986, s. 22.



Maria Banachówna, ur. 5 XII 1916 r. w Nowym Sączu. Ukończyła Seminarium Nauczycielskie w Starym Sączu u sióstr Klarysek. W 1939 r. pracowała w konspiracji z narzeczonym por. Józefem Stanisławem Pajorem, którego Niemcy aresztowali i rozstrzelali na Wysokiem 27 VI 1940 r. z powodu donosu o konspiracyjnej działalności Marii. Aresztowana i więziona w Nowym Sączu oraz Tarnowie; 12 IX 1940 r. przewieziona do KL Ravesbrück, gdzie otrzymała nr 4560. Przeżywała niewolę niemiecką przez 1751 dni, do 25 IV 1945 r. Ewakuowana do Szwecji. Nie wróciła do Polski. Otrzymała wszechstronną pomoc i pracę w Sztokholmie. Została żoną Gunnara Perssona. Ofiarnie pracowała wśród miejscowej Polonii. Prowadziła katechezę dla dzieci, organizowała uroczystości kościelne w Halmstad. 22 I 1986 r. wyróżniona dyplomem i medalem Jana Pawła II. Zmarła 14 I 2010 r. w Halmstad.

Relacja krewnej Z. Olszowskiej.

Kazimiera Baranówna-Niezgodowa, ur. 9 X 1911 r. w Nowym Sączu. Do 1939 r. uczyła w Brzeziu nad Odrą na Górnym Śląsku. Wraz z wybuchem wojny opuściła Śląsk i zamieszkała w Tarnowie, gdzie podjęła pracę konspiracyjną w ZWZ-AK jako kolporterka prasy podziemnej. Aresztowana 9 XI 1940 r. Wię-



ziona i przesłuchiwana w Tarnowie, skąd została przetransportowana z innymi Sądeczankami 12 IX 1941 r. do KL Ravensbrück jako numer obozowy 7291. W obozie należała do tajnej drużyny harcerek „Mury”, niosąc wsparcie współwięźniarkom na miarę sił i możliwości konspiracyjnych. Dokonywano na niej eksperymenty pseudomedyczne. W niewoli niemieckiej przebywała przez 1632 dni. 28 IV 1945 r. została przewieziona do Szwecji, skąd jesienią wróciła do Polski, osiedlając się w Gdyni.

*„Mury” harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück, wspomnienia, red. A. Szafer, J. Kantor, M. Żmijowska, Katowice 1986.*



Maria Bigo, ur. 21 XI 1890 r. w Hruszatycach k. Lwowa. Była żoną lekarza weterynarii Lesława Bigo w Gostyniu ul. Dobromyślna woj. poznańskie. Mąż zginął podczas bombardowania pociągu ewakuacyjnego. Maria została wysiedlona. Przybyła do córki w Nowym Sączu na ul. Grodzką. Włączyła się do pracy kurierskiej. Współpracowała z Zofią Kuhnen, przewoziła prasę i różne tajne dokumenty. Z powodu dużej wyspy aresztowana 28 III 1941 r. Podczas przesłuchania w Nowym Sączu wybito jej 5 zębów. W Tarnowie więziona do 11 IX 1941 r., skąd 12 IX 1941 r. przewieziona do obozu KL Ravensbrück jako numer 7227. Pracowała fizycznie w obozie i fabryce amunicji Sachsenhausen. Dokonywano na niej eksperymenty pseudomedyczne. 5 V 1945 r., po 1503 dniach ciężkiej niewoli, front wojsk radzieckich otworzył bramy tym, którzy pozostali przy życiu. Mimo wyczerpania i braku zdrowia, z grupą współwięźniarek pieszo wyruszyła do Polski. Po wojnie przebywała pod opieką córki Janiny w Nowym Sączu. Zmarła 22 V 1974 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kwatera 14.

Relacja wnuczki M. Kalarus; J. Bieniek, *A wasze imię...*, s. 55.



Halina Chełmecka, ur. 11 XI 1914 r. w Krakowie. Córka Stanisława i Anieli Szemłów. Aresztowana 10 II 1941 r. Więziona w Nowym Sączu i Tarnowie do 11 IX 1941 r. Transportem z Tarnowa przewieziona 12 IX 1941 r. do KL Ravensbrück, otrzymując nr 7183. W obozie do 28 IV 1945 r. Była poddawana eksperymentom pseudomedycznym. W niewoli przez 1539 dni. Po wojnie pracowała w Sądeckich Zakładach Elektrod Węglowych. Zmarła 11 VII 1987 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kwatera 15, rząd 1, miejsce 13.

ANNS, sygn. 558/1451, sygn. 558/734 – wykaz członków ZBOWiD – 1947.



Wiktoria Chełmecka z d. Sowińska, ur. 11 I 1886 r. w Przeworsku. Mieszkała w Starej Kolonii. Aresztowana 28 III 1941 r. w Nowym Sączu. Transportem z Tarnowa 12 IX 1941 r. przewieziona do KL Ravensbrück, otrzymując nr 7203. Więziona do 11 IX 1941 r. W niewoli przez 1473 dni, do 28 IV 1945 r.

ANNS, sygn. 558/734.



Stefania Czub, ur. 14 X 1891 r. w Nowym Sączu. Nauczycielka. Uczyła w Iłży. Przed wybuchem wojny pracowała w Zarządzie Miasta Nowego Sącza; aktywna w sądeckim PCK. Aresztowana pod zarzutem prowadzenia wrogiej działalności. Przesłuchiwana i więziona w Nowym Sączu i Tarnowie od 21 I 1941 do 11 IX 1941 r. 12 IX 1941 r. przewieziona KL Ravensbrück, otrzymując nr 7241. W niewoli przez 1559 dni, do 25 IV 1945 r. Do Nowego Sącza wróciła w lipcu 1945 r. Pracowała w Prezydium MRN w Nowym Sączu do czasu

przejęcia na emeryturę 30 VI 1958 r. Zmarła 18 IX 1979 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kwatera 21, rząd 1 B, miejsce 10-11.

ANNS, sygn. 558/1339.



Jadwiga Dzikiewicz-Dębska, nr obozowy 7392. Transportem z Krakowa 13 IX 1941 r. przewieziona do KL Ravensbrück. Pracowała w warsztatach Hauptsturmführera Opita, w których wykonywano różne artystyczne przedmioty ręcznie z drewna, słomy i innych materiałów (lalki, zabawki, figurki itp.). Niektóre drobne, piękne bibelotki docierały do więźniarek, by zaspokoić ich głód piękna. Artystycznymi upodobaniami, wymagającymi precyzji oraz cierpliwości, wyróżniała się wśród więźniarek poddanych nieludzkiemu terrorowi.

W. Kiedrzyńska, „Ravensbrück”. *Kobiety obóz koncentracyjny*, Warszawa 1965, s. 291.



Antonina Bączek-Golonkowa, ur. 30 XI 1900 r. w Sucheju. Aresztowana 9 II 1941 r., więziona i przesłuchiwana w Nowym Sączu i Tarnowie, skąd 12 IX 1941 r. została przetransportowana do KL Ravensbrück, otrzymując nr obozowy 7240. W niewoli przez 1537 dni. 25 IV 1945 r. odzyskała upragnioną wolność. Zmarła 19 III 1983 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

ANNS, sygn. 558/1497.

Teresa Harsdorf-Bromowiczowa, ur. 26 IX 1912 r. ur. w Zielonej koło Kamieńca Podolskiego. Od 1920 r. mieszkała w Nowym Sączu. Ukończyła filologię polską i romańską na UJ. Z harcerstwem związana od 1924 r. Pełniła szereg funkcji instruktorskich w Żeńskim Hufcu w Nowym Sączu oraz Chorągwi Krakowskiej Harcerki. Imię leśne „Gwarząca Jodła”. Związana z konspiracją w ramach



AK w Limanowskim, ps. „Jaśka”. Aresztowana 17 VIII 1944 r. podczas pracy w Koninie k. Niedźwiedzia za udział w ruchu oporu i tajnym nauczaniu. Więziona i przesłuchiwana w Nowym Sączu oraz na Montelupich w Krakowie, skąd przewieziono ją 10 X 1944 r. do KL Ravensbrück, gdzie otrzymała nr 74530. W niewoli 255 dni, do 29 IV 1945 r. Jej mąż Zbigniew był więziony w męskim podobozie w KL Ravensbrück. W obozie niosła pomoc bliźnim, walczyła o utrzymanie człowieczeństwa i podtrzymanie uczuć ludzkich. Wierna prawu i przyrzeczeniu harcerskiemu na-

leżała do tajnej drużyny harcerskiej „Mury”, zastęp „Kamienie”. 29 IV 1945 r. dostała się szczęśliwie do Szwecji. Tam założyła harcerską drużynę złożoną z więźniarek „Wędrownie Ptaki”. Po przybyciu do Polski uczyła w Zakopanem. Zmarła 22 VIII 2003 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Zakopanem przy ul. Nowotarskiej.

J. Bieniek, *Harcerstwo Sądeckie 1939–1945*, Nowy Sącz, s. 66.



Zofia Janczówna, ur. 1 V 1905 r. w Brodach, woj. tarnopolskie. Nauczycielka szkół powszechnych w Gorlicach i Nowym Sączu, harcerka od 1918 r. We wrześniu 1939 r. przedostała się z matką na Węgry, gdzie przez kilka miesięcy uczyła w polskiej szkole. W lipcu 1940 r. powróciła do Nowego Sącza, otrzymując posadę nauczycielki. Włączyła się do pracy konspiracyjnej ZWZ-AK, obwód „Wojciech”, jako łączniczka oraz w RGO. Aresztowana 7 V 1941 r. Więziona w Nowym Sączu i Tarnowie. 12 IX 1941 r., przywie-

ziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, otrzymując nr 7303, w którym przebywała do 28 IV 1945 r. W obozie, mimo terroru, pracowała w konspiracyjnej drużynie harcerskiej „Mury” jako zastępowa zastępu „Fundamenty”. Niosła współwięźniarkom pomoc na miarę swych sił i możliwości konspiracyjnych. W niewoli przez 1453 dni. Do Nowego Sącza powróciła 9 VI 1945 r. Pracowała w szkołach powszechnych Nowego Sącza, działała

w sądeckim harcerstwie, pełniąc funkcje instruktorskie (imię leśne „Czarna Mewa”). Zmarła 25 IX 1977 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kw. 11.

J. Bieniek, *Harcerstwo sądeckie...*, s. 60.



Helena Józefowska, ur. 11 VII.1914 r. w Zbyszycach. Nazwisko rodowe Białek. Aresztowana 3 VIII 1942 r., bo nie wskazała miejsca ukrycia męża Mikołaja. Przesłuchiwana i więziona w Nowym Sączu oraz w Tarnowie do 5 I 1943 r. Od 6 I 1943 r. do 21 VIII 1944 r. więziona w KL Auschwitz (nr 27994). 22 VIII 1944 r. została przetransportowana do KL Ravensbrück. W niewoli hitlerowskiej przez 1004 dni. Doczekała wolności 2 V 1945 r. Wróciła do rodzinnych stron. Zmarła 19 II 1997 r. w Świdniku k. Tęgoborzy.

ANNS, sygn. 558/734; M. Świdarska-Świeratowa, *Moja droga do Oświęcimia – „Birkenau”*, „Rocznik Sądecki”, t. X/XI, 1969–1970, s. 451.



Józefa Kaliszówna-Marcykowa, ur. 3 II 1918 r. w Nowym Sączu. Aresztowana przez gestapo 24 IV 1940 r. za to, że w liście do brata Władysława, kaprała Wojska Polskiego, który był na Węgrzech od września 1939 r., napisała o sytuacji w Polsce i ostrzegęła przed powrotem. W Nowym Sączu więziona do 19 V 1940 r., skąd została przewieziona do Tarnowa, a 12 IX do obozu KL Ravensbrück (nr 4585), gdzie przebywała do 25 IV 1945 r. Łącznie w niewoli 1828 dni. Pracowała przy budowie bloków, dróg, w szwalniach.

W czerwcu 1943 r. wykonywano na niej eksperymenty pseudomedyczne. 25 IV 1945 r. w ramach akcji hrabiego Folke Bernadotte wyjechała do Szwecji, skąd wróciła do Polski 20 X 1945 r. Pracowała w biurze PKP jako referent-rachmistrz. Wychowała czwórkę dzieci. Obecnie na emeryturze.

Sąd Wojewódzki w Krakowie – Protokół z przesłuchania, Kraków 28 XI 1969 r.



Alicja Kasprzykiewicz, ur. 26 IX 1908 r. Nauczycielka szkół powszechnych w Nowym Sączu, Zarzeczu i Łącku. Od października 1939 r. przystąpiła do pracy konspiracyjnej w Oddziale II Sztabu Generalnego Zespołu Dywersji Pozafrontowej. Komendantem komórki był Michał Piksa ps. „Listek”, aresztowany 28 II 1941 r., zesłany do KL Auschwitz 5 IV 1941 r. (nr 11532), którego nie przeżył. Alicja kolportowała prasę podziemną i pomagała przechodzącym „zieloną granicę”. Aresztowana 28 II 1941 r. Więziona i przesłuchi-

wana przez sądeckie gestapo. Transportem z Tarnowa 12 IX 1941 r. przybyła do KL Ravensbrück (nr 7217). Później przebywała w obozie Bergen Belsen o wielkim rygorze i w tragicznych warunkach, z którego została uwolniona 15 IV 1945 r. po 1521 dniach niewoli. Ewakuowana do Włoch. W obozie Ravensbrück należała do tajnej drużyny harcerskiej „Mury”. Powróciła do kraju. W 1948 r. została aresztowana przez UB i skazana przez komunistyczny sąd na 5 lat więzienia. W październiku 1956 r. wróciła do Łącka, ucząc w tamtejszej Szkole Podstawowej do emerytury. Zmarła 21 I 2001 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu kw. 28.

M. Długosz, *Alicja Kasprzykiewicz (1908–2001)*, „Almanach Łącki”, nr 9, 2008, s. 22.



Janina Kimnerowa, ur. w 1908 r. w Nowym Sączu. Z zawodu bufetowa. W 1937 r. zmarł jej mąż Stanisław. Od początku okupacji należała do czołowego aktywu Komendy sądeckiego odcinka przerzutowo-łącznościowego, na czele którego stał por. Konstanty Gucwa „Góral”. Jej mieszkanie przy ul. Nawojowskiej było miejscem wymiany poczty kurierskiej w gestii Jana Freislera. Oprócz poczty był tam magazyn broni i sprzętu wojskowego. Aresztowana 3 IX 1944 r., więziona w Nowym Sączu, następnie przetrans-

portowana do KL Ravensbrück (nr 86313). Doczekała wyzwolenia. W niewoli 234 dni. Po wojnie pracowała w barze mlecznym przy ul. Batorego. Zmarła

19 III 1979 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kw. 54 rz. 1, g. 1.

J. Bieniek *A wasze imię...*, s. 33.



Janina Król, ur. 1919 r. w Nowym Sączu, córka. Jana i Marii Lebdy. Ukończyła prywatną Szkołę Handlową w Nowym Sączu. Pracowała w Gminie Chelmiec jako sekretarka. Należała do konspiracji. Aresztowana podczas pracy w urzędzie 10 III 1941 r. Przesłuchiwana i więziona w Nowym Sączu oraz Tarnowie do 11 IX 1941 r. Przesłana do KL Ravensbrück (nr 7247). Tragiczne warunki niewoli przez 399 dni pozbawiły ją zdrowia. Została skazana na śmierć. Z obozu przesłano rodzinie akt zgonu z regulaminową diagnozą: „zapalenie płuc” – z datą 12 IV 1942 r. *Pro memoria*

na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Rejtana – kw. 29, rz. 1, g 10.

Relacja rodziny Ewa Pachonć.



Zofia Kubiszowa, ur. 30 V 1907 r. w Nowym Sączu. Nazwisko rodowe Uhl. Nauczycielka i harcerka. Wybuch wojny zastał ją w Nowym Sączu z córką Zofią (1933) i synem Krzysztofem (1934). Mąż Stanisław Kubisz, ewakuowany wraz z urzędem katowickim do Lwowa, był aresztowany przez władze sowieckie i wywieziony do łagru w północnej Karelii, gdzie zmarł. Zofię aresztowano 9 XI 1939 r. i jako zakładniczkę więziono, a po 3 tygodniach zwolniono. Szukając środków do życia, pracowała w mleczarni, potem

w RGO, wreszcie w wylęgarni drobiu, gdzie był punkt odbioru i wysyłki poczty konspiracyjnej. W marcu 1943 r. weszła w skład Komendy Obwodu Nowy Sącz – AK, działając pod ps. „Ofka”. Aresztowana powtórnie 31 VIII 1944 r. Przesłuchiwana i więziona w Nowym Sączu oraz na Montelupich w Krako-



wie. Wywieziona do Rzeszy, więziona w KL Wattenscheid (Bochum), potem w Brunszwiku w fabryce amunicji Herman Goring Werke. 7 IV 1945 r. ocalała z bombardowania fabryki więźniarki ewakuowano do obozu KL Ravensbrück, w którym 23 IV 1945 r. odzyskały wolność. Szwedzki Czerwony Krzyż, w ramach porozumienia z Niemcami, z misją hrabiego Bernadotte zabrał Zofię wraz z innymi Polkami do Szwecji, do Doverstrop. W sierpniu 1945 r. wróciła do Nowego Sącza. Do 1962 r. uczyła w tutejszych szkołach oraz pracowała jako instruktorka harcerska. W niewoli przebywała łącznie 236 dni. Zmarła 30 VI 1972 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kw. 13.

*Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939–1956*, t. 9, red. T. Gąsiorowski, Kraków 2003; F. Grodkowski, *okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i w Sądecczyźnie w latach 1939–1945*, „Rocznik Sądecki”, t. VI, 1965, s. 84.



Hermina Kuhnenowa z domu Mück, ur. 26 III 1876 r. w Nowym Sączu. Formalnie nie należała do konspiracji, ale wspierała córkę Zofię Kuhnen „Karolcię”. Jej mieszkanie było punktem kontaktowym Inspektoratu Rejonowego ZWZ-AK Nowy Sącz – Limanowa – Gorlice. Mieszkał w nim inspektor rejonowy mjr Franciszek Żak ps. „Franek”, zatrzymywali się kurierzy i oficerowie uciekający na Węgry. Hermina często zastępowała córkę w przewożeniu poczty konspiracyjnej. 22 III 1941 r. aresztowana, gdyż nie zdradziła córki Zofii. Więziona w Nowym Sączu i Tarnowie. Transportem 12 IX 1941 r. przewieziona do KL Ravensbrück (nr 7226). Chorą, niezdolną do pracy, pozbawiono życia według okrutnego regulaminu obozów niemieckiej zagłady, zawiadamiając rodzinę o zgonie na skutek choroby serca 15 V 1942 r. W niewoli 420 dni.

H. Michalska, *Słownik uczestniczek walki o niepodległość. Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe*, Warszawa 1988 r.

Stefania Lipska, ur. 1907 r. w Nowym Sączu. Ukończyła Seminarium Nauczycielskie w Starym Sączu u siostr Klarysek Uczyła we wsi Śladów pod War-



szawą. Z chwilą wybuchu wojny zamieszkała w Zakroczynie, a potem krótko przebywała w Warszawie. W październiku 1940 r. przeniosiła się do Nowego Sącza. Pracowała jako łączniczka między Warszawą i Nowym Sączem. Aresztowana 3 I 1941 r. Więziona i przesłuchiwana w Nowym Sączu. Mimo tortur nie zdradziła nikogo. Transportem z Tarnowa przewieziona do KL Ravensbrück, gdzie 12 IX 1941 r. nadano jej nr 7188. W obozie w sposób konspiracyjny udzielała pomocy dzieciom jako harcerka drużyny „Mury”. W niewoli 1577 dni. Wróciła do kraju i pracowała jako nauczycielka. Zmarła 6 VI 1991 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kw. 12.

„Mury”... , red A. Szafer, J. Kantor, M. Żmijowa.



Zofia Majochówna-Jaśkiewiczowa, ur. 17 XI 1912 r. w Gołąbkowicach. Nauczycielka. W 1928 r. ukończyła Żeńskie Seminarium Nauczycielskie w Starym Sączu przy klasztorze Klarysek. Bezrobotna, ale aktywna harcerka, przeszła przeszkolenie w ramach pogotowia harcerek, następnie zatrudniona jako sprzedawczyni w sklepie obuwniczym przy Jagiellońskiej 29, gdzie w okresie okupacji mieściła się Komenda Kobiecej Grupy ZWZ, której była komendantką. Aresztowana 20 VI 1941 r. wraz z rodziną, którą po dwóch miesiącach zwolniono. Zofię więziono w Tarnowie do 11 IX 1941 r. Transportem 12 IX 1941 r. przewieziona do obozowego piekła w KL Ravensbrück (nr 7279). Pracowała też w fabryce amunicji Bergen-Belsen (do 15 IV 1945). W niewoli 1396 dni. Od początku włączyła się w pracę konspiracyjną drużyny harcerskiej „Mury”. Niosła wsparcie współwięźniarkom na miarę możliwości konspiracyjnych. Po wyzwoleniu przewieziona do Szwecji. Nie powróciła do kraju. Osiedlała w Toronto, gdzie zmarła.

J. Bieniek, *Harcerstwo sądeckie...*, s. 90.



Anna Marschalko, ur. 10 I 1911 r. w Krościenku. W 1928 r. ukończyła prywatne Gimnazjum Żeńskie w Nowym Sączu, pracowała bez wynagrodzenia w różnych zakładach. Dopiero w 1938 r. otrzymała płatną pracę jako sekretarka Komisji Zdrowej w Szczawnicy. W czasie okupacji niemieckiej brat Arpad działał w ruchu oporu, prowadził przerzuty oficerów przez granicę. Zagrożony aresztowaniem uszedł z kraju, pozostawiając siostrę Annę łączniczkę AK w Wojskowej Służbie Kobiet.

Aresztowana 1 września 1944 r. w Nowym Sączu. 7 IX przewieziona do więzienia na Montelupich w Krakowie. 20 IX 1944 r. wywieziona do KL Ravensbrück (nr 74562). Skazana na niewolniczą pracę w fabryce amunicji w Wattenstedt. 7 V 1945 r. odzyskuje wolność po 140 dniach niewoli. Szczęśliwie dotarła do granicy, skąd statkiem została przewieziona do Malmö. W Szwecji zamieszkała w Doverstorp. Po odzyskaniu sił i zdrowia wróciła do kraju 20 X 1945 r. Pracowała do 1 III 1971 r. Zmarła 5 VI 1985 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kwatery 13, rząd 1 B, miejsce 13.

Relacja krewnej M. Kalarus; J. Bieniek, *A wasze imię...*, s. 75.



Waleria Mędlarska-Pawlikowska, ur. 14 II 1907 r. w Dąbrowce. Działała w konspiracji. Aresztowana 15 II 1943 r. w Nowym Sączu. 12 V 1943 r. przewieziona do KL Auschwitz (nr 44661). Od sierpnia 1944 r. do 20 V 1945 r. więziona w KL Ravensbrück (nr 88400) i obozie Natzweiler. Wyzwolenia doczekała po 804 dniach niewoli niemieckiej. Powróciła do Nowego Sącza. Zmarła 7 XI 1984 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kwatery 52..

G. Olszewski, *Więźniowie KL Auschwitz z powiatu nowosądeckiego*, Nowy Sącz 2012, s. 397.



Maria Ostrowska Wyzner, ur. 3 VIII 1921 r. w Kamiesznicy k. Milówki. Pracowała na poczcie w Gorlicach, gdzie aresztowano ją 18 II 1941 r., oskarżając o kolportaż pisma podziemnego „Polska Żyje”. W czasie przesłuchania stosowano wobec niej tortury fizyczne i psychiczne. Więziona w Nowym Sączu i Tarnowie do 11 IX 1941 r., skąd transportem została przewieziona 12 IX 1941 r. do KL Ravensbrück (nr 7205). Mimo terroru, włączyła się do pracy konspiracyjnej drużyny harcerek „Mury”, której hasłem było: „Być dobrą dla wszystkich, w miarę możliwości pomagać bliźnim”. W niewoli przez 1531 dni do 28 IV 1945 r. Powróciła z innymi więźniarkami pieszo do Polski. Do Nowego Sącza doszły 4 VII 1945 r. Ukończyła farmację, pracowała w aptece „Biały Orzeł” w Krakowie. Zmarła 21 II 1980 r. w Krakowie. Spoczywa na Cmentarzu Rakowickim.

„Mury...”, red. A. Szafer, J. Kantor, M. Żmijowa



Danuta



Izabela

Danuta i Izabela Potóńcówna – bliźniaczki – ur. 17 IV 1917 r. w Wolicy k. Olszany. Prowadziły wielobranżowy sklep w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej. Od października 1939 r. włączyły się do konspiracji na terenie Łącka, gdzie znajdował się punkt

etapowy na szlaku kuriersko-przerzutowym Warszawa – Budapeszt. Trasę obsługiwał przewodnik Antoni Marek, z którym współpracowały. W listopadzie 1940 r. Antoniego Marka zatrzymała słowacka straż graniczna i przewiozła na gestapo w Nowym Sączu. Więziony i przesłuchiwany do kwietnia 1941 r., z wyrokiem kary śmierci został przewieziony do KL Auschwitz (nr

11530), zamordowany 11 XI 1941 r. Danutę aresztowano 5 XII 1940 r., Izabelę 12 XII 1940 r. Więzione i okrutnie przesłuchiwane w Nowym Sączu oraz Tarnowie, zostały 11 IX 1941 r. przewiezione do KL Ravensbrück (Izabela nr 7281, Danuta 7289). Danuta przeżyła w niewoli 1237 dni, Izabela 1231. Po powrocie do kraju Izabela objęła gospodarstwo rolne po rodzicach. Mimo trudnej sytuacji politycznej i ekonomicznej wychowała i wykształciła trójkę dzieci. Zmarła 24 VII 1966 r. w Olszanie. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Czarnym Potoku. Danuta została żoną sądeckiego prokuratora Władysława Marka i zamieszkała w Nowym Sączu. Zmarła 4 II 1993 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kwatera 39, rząd 1 A, miejsce 7.

J. Bieniek, *A wasze imię...*, s. 67.



Józefa Repel ur. 15 VII 1906 r. w Nowym Sączu. Aresztowana 10 I 1941 r. Więziona w Nowym Sączu i Tarnowie przez 8 miesięcy. Z Tarnowa przewieziona 12 IX 1941 r. do KL Ravensbrück (nr 7251). Doczekała wolności 28 IV 1945 r. po 1570 dniach niewoli. Zmarła 8 I 1980 r. w Nowym Sączu. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kwatera 25, rząd 1A, miejsce 12.

Relacja rodziny G. Kulik.



Zofia Rysiówna, ur. 17 V 1920 r. w Rozwadowie. W 1938 r. ukończyła Gimnazjum im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu. Wykazywała się wybitnymi zdolnościami aktorskimi i pięknym śpiewem podczas szkolnych uroczystości. Działała w konspiracji. Pełniła służbę łączniczki przy Komendzie Obwodu Nowy Sącz. Aktywna przy przerzutach przez granicę z udziałem brata Zbigniewa. Wzięła udział w uwolnieniu ze szpitala w Nowym Sączu emisariusza Jana Karskiego, po czym opuściła miasto. Aresztowana w Warszawie 29 IV 1941 r.

Więziona na Pawiaku, w Nowym Sączu i Tarnowie. Podczas przesłuchań odznaczała się dzielną postawą. Z Tarnowa przewieziona 12 IX 1941 r. do KL Ravensbrück (nr 7286). W obozie była moralną podporą dla współwięźniarek. Doczekała wyzwolenia po 1461 dniach niewoli. Pieszko wracała do kraju. Po wojnie była jedną z najlepszych aktorek w Polsce. Zmarła 17 XI 2003 r. w Warszawie. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kw. 9.

J. Bieniek, *Harcerstwo sądeckie...*, s. 77; A. Leśniak, J. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 329.



Jadwiga Seifertówna, ur. 27 IX 1909 r. w Krakowie. Z Krakowa do Nawojowej przybyła na początku września 1939 r. Nauczycielka i harcerka. W jej mieszkaniu u Władysława Mirka mieścił się punkt wymiany poczty konspiracyjnej obsługiwany przez kuriera Jana Podstawskiego z Piwnicznej. 20 II 1940 r. aresztowana. Więziona i przesłuchiwana w Nowym Sączu oraz Tarnowie. Transportem 12 IX 1940 r. przewieziona do KL Ravensbrück (nr 4607). W niewoli przez 1775 dni. Mimo terroru i nieludzkiego traktowania, włączyła się

w działalność konspiracyjnej drużyny harcerskiej „Mury”. Zginęła w Ravensbrück 13 IV 1945 r. zabita odłamkiem bomby podczas nalotu alianckiego.

A. Talar, W. Łomnicka-Dulak, *Piwniczna i Sądecczyzna 1938–1945*, Piwniczna Zdrój 2010, s. 56.



Anna Sokołowska, ur. 17 V 1878 r. w Żytomierzu. Do 1920 r. uczyła w Żytomierzu i Rydze. Po śmierci męża zamęczonego przez Sowietów w 1920 r. zamieszkała w Warszawie i czasowo w Miechowie. Od 1928 r. osiadła w Nowym Sączu. W okresie okupacji włączyła się w tajne nauczanie oraz konspirację w ZWZ–AK, ps. „Babcia”. W jej mieszkaniu przy ul. Szujskiego mieściła się składnica poczty kurierskiej i punkt przerzutowy w drodze na Węgry. Wspierała syna Tadeusza – kuriera. Należała do Sztabu Inspektoratu AK. Po

likwidacji getta ukrywała w swoim domu dwie Żydówki. Aresztowana 17 X 1943 r., więziona na Montelupich w Krakowie, skąd 2 VI 1944 r. przewieziona do KL Ravensbrück (nr 41131). Chorej odebrano życie 18 I 1945 r. wraz z innymi więźniarkami. Przeżyła w niewoli 460 dni.

*Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939–1956*, t. 8, red. T. Gąsiorowski, Kraków 2002.



Janina Stefaniszyn, ur. 31 V 1909 r. w Nowym Sączu. Pracowała w biurze adwokackim. Należała do aktywnej kadry Żeńskiego Hufca Harcererek. Wybuch wojny i rosnący terror niemiecki spowodował włączenie się do pracy konspiracyjnej. Brat Tadeusz zginął we wrześniu pod Spytkowicami. Zaprzysiężona pod ps. „Amazonka”, była łączniczką do czasu aresztowania 13 IV 1941 r. Więziona i przesłuchiwana razem z siostrą Józefą w Nowym Sączu i Tarnowie, skąd 12 IX 1941 r. została przewieziona do KL Ravensbrück (nr 7263). Ciężkie obozowe życie przetrwała dzięki więźniarkom z tajnej drużyny harcerskiej „Mury”. W niewoli przez 1474 dni. 25 IV 1945 r. wyjechała do Szwecji. 29 XI 1945 r. powróciła do Nowego Sącza. Zmarła 11 VII 1993 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kw. 28.

A. Sitek, *Saga rodu Stefaniszynów*, „Rocznik Sądecki”, t. XXVI, 1998, s. 152.



Józefa Stefaniszyn, ur. 20 II 1911 r. we Lwowie. Absolwentka Żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu u sióstr Klarysek. Bezrobotna nauczycielka. Utrzymała się z udzielania korepetycji. Uprawiała sport. Po najeździe Niemców na Polskę przystąpiła do konspiracji, zaprzysiężona w listopadzie 1940 r. (ps. „Ziuta”), kurierka i łączniczka ZWZ–AK na terenie od Wysowej do Krościenka. Aresztowana 25 III 1941 r. Więziona w Nowym Sączu i Tarnowie, przesłuchiwana w sposób okrutny. Od 12 IX 1941 r.

więźniarka KL Ravensbrück (nr 7262). Należała do konspiracyjnej drużyny harcerskiej „Mury”. Wspierała współwięźniarki w zachowaniu godności. Jej skok „za cenę życia” w celu uratowaniu 150 więźniarek wzbudził wielkie zaufanie i wdzięczność. W niewoli przez 1493 dni. Do Polski wróciła 29 XI 1945 r. przez Szwecję. Po wojnie uczyła w szkole im. Urszuli Kochanowskiej w Nowym Sączu. Zmarła 5 IX 1998 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kw. 28.

ANNS, sygn. 558/1451; A. Sitek, *Saga rodu Stefaniszynów...*, s. 152-154.



Maria Wierbińska-Jaworowa, ur. 29 XI 1921 r. w Przemyślanach na Kresach Wschodnich. Zaangażowała się w działalność konspiracyjną w Szarych Szeregach, za co została aresztowana 18 V 1940 r. i więziona w Tarnowie do 11 IX 1940 r. Przewieziona do KL Ravensbrück 12 IX 1940 r. (nr 4618). W niewoli do 20 IV 1945 r. przez 1798 dni. W obozie włączyła się w działalność konspiracyjnej drużyny harcerskiej „Mury”. Dokonywano na niej eksperymentów pseudomedycznych. Dzięki akcji Czerwonego Krzyża została przewieziona do Szwecji, gdzie spędziła rok życia. Po wojnie ukończyła Akademię Ekonomiczną w Bytomiu. Otrzymała pracę w Starym Sączu. Zamieszkała w Nowym Sączu. Zmarła 15 X 2012 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kwateria 19.

H. Szewczyk, *Sądeczanie – Maria Jawor (1921–2012)*, „Sądeczanin”, grudzień 2012.

Aniela Wideł, ur. 23 I 1910 r. w Marcinkowicach. W 1930 r. ukończyła prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w Starym Sączu. Uczyła w Bielsku i działała w harcerstwie, pełniąc funkcję hufcowej Hufca Harcerek. Wybuch wojny zastał ją w Marcinkowicach. Łączniczka ZWZ–AK, przenosiła broń, zakazaną prasę, meldunki. Komendantem obwodu był jej brat, mjr Stanisław Wideł, ps. „Kruk”, aresztowany 28 III 1942 r. i zamordowany 18 VI 1942 r. w KL Auschwitz. Anielę aresztowano 5 IV 1941 r. Więziona i przesłuchiwana w Nowym Sączu oraz Tarnowie do 11 IX 1941 r. Z wyrokiem „powrót niewskazany”;





12 IX 1941 r. przewieziona do KL Ravensbrück, w którym przebywała do 8 V 1945 r. (nr 7276). W niewoli przeżyła 1485 dni. W przeżyciu gehenny obozowej pomagały jej harcerki z konspiracyjnej drużyny „Mury”, do której sama również przystąpiła. Po wyzwoleniu powróciła do Bielska, by uczyć i pracować w harcerstwie. Doczekawszy emerytury, zamieszkała w rodzinnych Marcinkowicach. Zmarła 7 III 1998 r. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Marcinkowicach.

„Mury”..., red. A. Szafer, J. Kantor, M. Żmijowa.



Marta Wijas Bielecka, ur. 30 V 1898 r. we Lwowie, nazwisko rodowe Roztocka. Razem z mężem Michałem Wijasem prowadziła sklep przy ul. Lwowskiej. Oboje aresztowani w listopadzie 1941 r. za kolportaż prasy, rozpowszechnianie wiadomości i udzielanie pomocy rodzinom osób aresztowanych. Mąż Michał zamordowany 18 VII 1942 r. w KL Auschwitz (numer obozowy 29679). Marta brutalnie przesłuchiwana w Nowym Sączu została przewieziona do Tarnowa, a następnie (28 V 1942) do KL Auschwitz

(nr 7499). W czerwcu wcielona do karnej kompanii. 18 I 1945 r. ewakuowana do KL Ravensbrück. Na miarę sił i możliwości pomagała współwięźniarkom. Mówiono o niej: „Nasza Marta”. Doczekała wyzwolenia. W niewoli 1262 dni. Powróciła do Nowego Sącza. Wyszła za mąż za Grzegorza Bieleckiego, byłego więźnia obozów niemieckich. Prowadziła cukiernię „Fafik”. Aktywna społeczniczka, fundatorka witraża w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Zmarła 14 X 1977 r. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kw. 59, rz. 1, g 7.

J. Bieniek, *A wasze imię...*, s. 28; G. Olszewski, *Więźniowie...*, s. 621.

Zofia Zegartowska, ur. 17 IV 1915 r. w Nowym Sączu. Była bufetową. Aresztowana wraz z mężem Stanisławem 22 XII 1942 r. Mąż został zamordowany



w KL Auschwitz. Zofię więziono i przesłuchiwa-  
no w Tarnowie oraz Krakowie od 16 I 1943 do  
28 I 1943 r. W KL Auschwitz do 24 VII 1943 r.  
(nr 32378), następnie przetransportowana do  
KL Ravensbrück, gdzie doczekała wyzwolenia  
8 V 1945 r. W niewoli niemieckiej 870 dni. Po-  
wróciła do Nowego Sącza. Zmarła 16 III 1996 r.  
Spoczywa na cmentarzu komunalnym w No-  
wym Sączu, kw. 10.

G. Olszewski, *Więźniowie...*, s. 647.



Ogólny widok KL Ravensbrück

Janina Gołosińska-Maćkowiak

---

## NAJWAŻNIEJSZY DZIEŃ ŻYCIA – NOWY SĄCZ 1941

*Od redakcji: Tekst niniejszy został napisany w 1987 r. Przesłany do Telewizji Polskiej przez 56-letnią wówczas Autorkę, został wyróżniony i nagrodzony w konkursie „Najważniejszy dzień życia”.*

\*

*Pamięci mojego ojca – Janka*



Autorka w wieku 14 lat

Nie jestem pewna, czy można wybrać jeden dzień z życia człowieka i określić go jako „najważniejszy”. Jest wiele takich dni, które można by przypomnieć z uwagi na związane z nimi wydarzenia radosne, smutne, a nawet tragiczne. Może to być data, w której dokonał się jakiś zwrot życiowy, może to być dzień, w którym zrozumiało się jakąś życiową prawdę. Pewne jest to, że gdyby nawet to coś wydarzyło się w latach bardzo odległych, pozostanie na zawsze w pamięci człowieka. Dzień, który wydaje mi się ważny – to dzień, w którym mimo zaledwie 14 lat życia w całej pełni rozumiałam, co to znaczy poniżenie godności ludzkiej – odebranie człowiekowi tego co jest jego najcenniejszym skarbem – wolności.

\*

Był rok 1941 – Nowy Sącz, po niezbyt zresztą długiej obronie, od dwóch lat zginął kark wraz z całym krajem w jarzmie hitlerowskiej okupacji. Dzieci, które mogłyby się cieszyć urokami swego dzieciństwa, właściwie wówczas nie było – chyba tylko te, które nie miały więcej niż 6–7 lat. Powyżej tej granicy wieku to byli już maleńcy-dorośli, którzy wiedzieli co to twarda ręka okupanta, konieczność nasycenia wiecznie głodnego żołądka talerzem zacierki na wodzie, kromką chleba posmarowanego marmoladą z brukwi i herbatą z kwiatu lipy z sacharyną. Mniej „honorowi”, a może bardziej głodni malcy, znali drogę do koszar, gdzie czasami niemiecki żołnierz w przystępie dobrego humoru – lub na wspomnienie pozostawionej w domu Gretchen lub Hansa – rzucił kawałek chleba zgłodniałej czeredzie, która na różne głosy wołała to samo: „Herr, bitte brot”. Wiedziało już to małe społeczeństwo, że gdy idzie pan w stalowym mundurze, a lekko się zatacza, to lepiej zwiać, by nie zapoznać się bliżej z pejczem lub na glanc z niemiecką pedanterią wypucowanym butem. Potrafili z małpią wprost zręcznością wspiąć się na wysoką bramę, pomnik czy budynek, by w dniu narodowego święta polskiego zawiesić biało-czerwoną chorągiewkę lub napis mający zachęcić okupanta do opuszczenia Polski. Znali niebezpieczeństwo wystawiania „na czujce” pod domem pani czy pana profesora – którzy wbrew woli Hitlera chcącego z Polaków uczynić li tylko ciemnych niewolników – udzielali lekcji na tajnych kompletach. Naukę w szkole podstawowej traktowało się raczej marginesowo, można było iść do szkoły lub nie – nikt się o to poza rodzicami specjalnie nie troszczył. Chodziło się więc w kratkę, a kratki wypełniał handel, by zdobyć pożywienie dla wiecznie niesytej rodziny, bo hasłem naczelnym było przetrwać, nie dać się złapać i nie dać się zagłodzić. Tak więc dzieciaki, począwszy od ok. 10 lat, były ostatnim ogniwem rozrastającego się szeroko nielegalnego handlu nićmi, sacharyną, drożdżami, i wszystkim innym czym się dało.

Moja rodzina składała się z ojca, który pracował jako kasjer w Ubezpieczalni Społecznej, a w 1942 r. wywieziony do Oświęcimia już nie wrócił, matki, starszego o 3 lata brata i maleńkiego braciszka, który urodził się na początku 1941 r. Właśnie to maleńkie stworzonko, które sobie nic nie robiąc z zawieruchy wojennej władowało się na świat, sprawiało nam największy kłopotu. Bo to i mleka potrzeba i maśła i kaszki manny, a mały nie wiedział, że to luksusy prawie nie do osiągnięcia. Co nieco można było dostać „na pa-



Budynek Ubezpieczalni Społecznej w czasie okupacji niemieckiej

sku”, lecz wówczas pensja ojca wystarczała na tydzień. A mały przybysz tak chętnie wcinał kaszkę manę, że dla mnie pozostawało tylko wyskrobywanie rondelka, chyba że matka nie patrzyła, to liźnęłam całą łyżkę, ale potem miałam wyrzuty sumienia, że okradam małego.

Gdy sprzedało się z domu co było możliwe do sprzedania i przedostatnie ubranie ojca (bo ostatnie miał na sobie) powędrowało na „tandetę” pod ratuszem, gdzie użerałam się z kupującymi jak stara przekupka, postanowiliśmy ze starszym bratem zabrać się do jakiegoś konkretnego handlu. Tak to wówczas wyglądało jakby trzy czwarte społeczeństwa polskiego poczuło w sobie „żyłkę” handlową, ale to nie była żyłka, tylko twarda konieczność, by utrzymać się przy życiu.

Mój siedemnastoletni brat nie miał w sobie żyłki handlowej, ale za to miał aparat fotograficzny. Więc wędrował w niedzielę od wsi do wsi i robił zdjęcia na tle stodoły wypomadowanym i sztywno stojącym młodzieńcom, względnie obejmującym się czule zakochanym parkom. W następną niedzielę efekty swej pracy fotografa wymieniał na coś do jedzenia i uwieczniał na kliszy następnych ku temu chętnych. W czasie tych wędrowek dowiedział się, że na wsi najlepiej „iść” nici i sacharyna. Poza tym były to rzeczy dobre do

transportu, nie podpadające, bo nie duże objętościowo. Za te „cenne” artykuły (bo za pieniądze nie bardzo) można było w drodze ustalonych przeliczników – zależnych zresztą od mojej elokwencji i miękkości serca lub potrzeby gospodyni wiejskiej – uzyskać takie dobroci jak masło, jaja, ser czy mleko. Lecz gdzie dostać te nici i sacharynę? Ze źródeł dobrze poinformowanych, tj. od moich rówieśników, dowiedziałam się, że najlepiej od Żydów.

Żydzi byli w tym czasie skomasowani na kilku ulicach dawniejszej dzielnicy żydowskiej, rozciągającej się u stóp starego zamku. Co prawda od krańców murów tych ruin Niemcy w trosce o czystość swej rasy, ręką polskiego i żydowskiego robotnika, zaczęli opasywać dzielnicę żydowską murem (starsi mówili, że to będzie „getto” dla Żydów), ale roboty były jeszcze w toku i można było się tam dostać. Żydom natomiast naznaczonym białymi opaskami z gwiazdą na ramieniu wychodzenie z wyznaczonej dzielnicy było surowo zabronione.

Zaczęły chodzić słuchy, że u Żydów coraz głodniej i za żywność, szczególnie chleb, można dostać artykuły, których resztki mieli pochowane ci, którzy dawniej mieli sklepy lub kramy. Tam też miały być nici i sacharyna, tak bardzo mi potrzebne do wymiany na masło i jajka.

Gdy wstało się bardzo wcześnie, tj. o pierwszej, drugiej w nocy, i gdy nie dało się wyrzucić z ogromnej kolejki, można było dostać z prywatnej piekarni jeden lub dwa bochenki chleba. Tak więc biedny ojciec, który nie mógł zarobić na swą rodzinę, szedł w nocy do kolejki, a ja luzowałam go o 5 rano i udawało się kupić chleb. Razu pewnego, gdy miałam iść na handel, ojciec zajął kolejkę w nocy, a ja przyszłam nad ranem. Staliśmy razem do końca i mimo gorącej dyskusji co do mojej osoby, „stała nie stała”, z triumfem przynieśliśmy do domu cztery bochenki czarnego bo czarnego, ale świeżego i pachnącego chleбка. Rano zamiast książek załadowałam do teczki szkolnej dwa bochenki chleba i ruszyłam do getta na handel wymienny. Między kręcącymi się przy budowie muru robotnikami przemknęłam się dość łatwo. Nikt nie zwracał uwagi na uczennicę z warkoczykiem i wypchaną teczką. Zaraz na pierwszej ulicy obskoczyli mnie szwargoczący Izraelici i zarzucili pytaniami w rodzaju: - Co panienka ma sprzedać? Wytłumaczyłam co mam i co potrzebuję. Nawinął się dość młody jeszcze Żyd, w wieku ok. 28 lat i powiedział, że ma nici, a o sacharynę się postara. Nie bez obawy szłam za nim z bramy do bramy, a potem po długich i krętych gankach. Otworzył drzwi i wprowadził mnie do izby, z której już od progu zaduch i fetor mała

nie wyrzucił mnie na ganek z powrotem. W warunkach urągającej wszelkim zasadom higieny gnieździli się w tej izdebce: dziadek i babka, ojciec i matka, troje małych Żydziatek bawiących się na podłodze oraz półroczne dziecko wrzeszczące w kołysce. Ojciec krzyknął od progu: - Jest chleb! Zakotłowało się w pokoiku – trzy pary małych brudnych rączek wyciągnęło się do mnie. Jedna para, chyba największa, zaczęła majstrować koło zamku teczki, ale matka trzepnięciem ścierki przegoniła w kąt napastników, a mnie poprosiła, bym usiadła na krześle naprędce wytartym ścierką. Zaczęła się sumitować, że tak ciasno i brudno, że dawniej to zupełnie inaczej mieszkali, aż w końcu rozplakała się powtarzając: - Co z nami będzie, co z nami będzie. Potem wyciągnęła z jakiegoś zakamarka parę szpulek nici – wpiery porozumiała się z mężem w swoim żargonie – i jeden chleb „poszedł” za nici. Sacharyny nie mieli, ale ja byłam uparta i nie chciałam oddać obu bochenków za nici. Musi być sacharyna i koniec. Kazali mi poczekać i we czworo – dziadkowie i ojcowie – usiedli do narady. Szwargotali głośno, spierając się i przekonując nawzajem, co chwila spoglądając w moim kierunku. W pewnej chwili przypomniało mi się opowiadanie koleżanek z dawniejszych, całkiem dzieciennych lat, że Żydzi biorą katolickie dzieci na macę. Do beczki nabitej gwoździami wpychają takie dziecko i tak długo katulują beczkę, aż krew z niego wycieknie, bo krew jest konieczna do prawdziwej macy żydowskiej. Zrobiło mi się zimno i gorąco na przemian, w gardle poczułam przykry ucisk. Nie chciałam już ani nici, ani sacharyny, byłam skłonna rzucić i teczkę z chlebem, aby tylko znaleźć się jak najdalej od tego pokoju. Mierzyłam wzrokiem odległość do drzwi, czy zdążę dopaść i uciec, czy mnie nie złapią. Ale widocznie Żydzi nie byli zwolennikami macy na mojej krwi, bo zanim się zdecydowałam, dziadek powiedział: - Panienska jeszcze trochę poczeka, będzie sacharyna. Poczłapał za drzwi i po jakimś kwadransie pełnego napięcia oczekiwania, bo jeszcze nie miałam pewności co do tej krwi, powrócił z sacharyną. Dobiliśmy więc targu i obsypana błogosławieństwami i prośbami, aby jeszcze przyjść z chlebem, z ulgą zamykałam zamki teczki, w której chleb przemienił się w nici i sacharynę. Wychodząc, spojrzałam za siebie. Siedząc „w kucki” na podłodze trójka kędzierzawych dzieci szarpała pracowicie zębami kromki chleba posypane odrobiną cukru. To najmniejsze w kołysce też dostało kawałek skórki, którą obracało w bezzębnej buzi.

Tak zaczęły się moje wędrówki do getta, które coraz szczelniej zaczęły otaczać mur, odgradzając potomków Mojżesza od reszty społeczeństwa. Co-

raz trudniej było przemknąć się do wewnątrz i coraz trudniej było donieść teczkę z chlebem do „mojej rodziny”, której członkowie nie mający dopływu żywności, wprost wyrwali mi teczkę z rąk. Na tej tezcze, która przez parę lat nosiła szkolne zeszyty, podręcznik historii Polski, zapisywały małe żydowskie rączki brudnymi śladami historię głodu i poniewierki narodu skazanego na zagładę.

Gdy wkraczałam ze swoją teczką do małej brudnej izdebki, witał mnie chóralny wrzask radości. Maluchy bez pardonu wyrwały mi teczkę i myszkowały aż do dna, bo tam zawsze leżały trzy cukierki lub trzy lizaki na długich patykach. Już nie bałam się, że pójdę na macę. Oprócz tego, że zdobywałam nici i sacharynę, z którą potem jechałam na wieś, jakieś ogromne zadowolenie dawał mi fakt, że tak bardzo jestem oczekiwana w tej rodzinie, że niosę komuś pomoc, bo na wsi to był już tylko zwykły handel wymienny.

Upalne lato miało się ku końcowi, gdy któryś to raz z rzędu pomaszrowałam ze swą teczką wypchaną chlebem. Ponieważ prace przy budowie muru prowadzili odcinkami (czasem mur zastępowała kamienica), zaczęłam szukać znanych sobie przejść. Niestety przejść nie było. Obeszłam mury dookoła i ani jednego przejścia. Na froncie brama, a przy niej stalowy znienawidzony mundur. Nie dałam za wygraną, próbowałam się przemknąć, ale groźny okrzyk: - Wo hinn?! – powstrzymał mnie od tego zamiaru. Uświadomiłam sobie, że gdybym nawet weszła, to mogę już nie wyjść lub oberwać kolbą po głowie. Odeszłam kawałek od muru, aby zejść żołnierzowi z oczu i usiadłam na stercie cegieł pozostałych po budowie muru. Obok siebie położyłam teczkę z chlebem, na który tak bardzo czekały trzy malutkie głodne żółądki, czworo dorosłych i to najmłodsze w kołysce – na swoją skóreczkę do ssania. Patrzyłam na wysoki mur, za którym szumiało jak w ulu. Gwar i szwargot przeplatany płaczem dzieci dochodził na moja stronę. I wówczas uświadomiłam sobie w całej pełni, co to jest niewola. Uczylałam się przecież z historii w klasie V (ostatniej przedwojennej), że Polska była dawno temu w niewoli, i rozumiałam, że znów jesteśmy w niewoli, ale dopiero ten wysoki i zimny mur uświadomił mi to – można by rzec – namacalnie. Zrozumiałam, czym jest brak wolności, że pozostający za murem ludzie wyjdą z niego tylko wtedy, gdy będzie to zgodne z zamiarem okupanta, i pójdą tylko tam gdzie on im wskaże. Zupełnie jak bydło z zagrody, które wiele razy widziałam, chodząc na handel po wioskach. Potem ogarnął mnie strach, że ktoś mnie zauważy i wepchnie za mur. Zerwałam się, złapałam teczkę z chlebem, którego



nie mogły zjeść małe Żydziątka i zaczęłam uciekać jak najdalej od złowrogięgo świata. Zatrzymałam się nad brzegiem Dunajca, który toczył swe wody wartko i pluskał wesoło – jak gdyby nic nie wiedział, że o pareset metrów dalej powstało miasto w mieście o dziwnej nazwie „getto”.

\*

Z perspektywy wielu lat myślę, że w tym właśnie dniu przestałam być dzieckiem, że zaczęłam wtedy rozumować jak człowiek dorosły, który poznał jedną z ważnych życiowych prawd. Gdyby miało to być opowiadanie, dałabym mu tytuł *Szkolna teczka*. Tyle tylko, że to co napisałam nie jest opowiadaniem, ale prawdą o rzeczywistości przeżytej w czasie okupacji w cieniu nowosądeckiego getta.

## WSPOMNIENIE O MOIM OJCU WINCENTYM SPIECHOWICZU



Ojciec urodził się w 1907 r. w rodzinie mieszczańskiej w Miechowie, gdzie chodził do szkoły powszechnej i gimnazjum. Wychował się przy pomocy najstarszej siostry, bez matki zmarłej w 1918 r. Uczył się bardzo lekko (wszystkiego poza matematyką), ale że miał temperament choleryczny, opuścił gimnazjum w klasie przedmaturalnej z powodu gwałtownego konfliktu z jednym z nauczycieli. W Krakowie ukończył dwuletnie seminarium nauczycielskie Rowida i zaczął uczyć w szkole, najpierw jednoklasowej w powiecie częstochowskim, a potem w Czernichowie, gdzie była szkoła rolnicza i gospo-

dacza kierowana przez Wydział Rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Było to środowisko intelektualnie stymulujące, w związku z czym ojciec zaczął studiować filozofię na UJ, bo studium filozofii składające się z prac pisanych w ramach wybranych seminariów dało się kojarzyć z pracą w szkole.

Lubił Kraków, gdzie mieszkał w kamienicy swego stryja obok kościoła św. Floriana na Piasku i uczył w szkole w Biezanowie. Jego świadomość ideologiczna ukształtowała się w środowisku inżynierów rolniczych w Czernichowie i rozwijała się w czasie studiów pod wpływem Związku Młodzież Wiejskiej „Wici” – organizacji młodzieżowej Stronnictwa Ludowego, realizującej w latach 1928–1939 idee podnoszenia włościactwa poprzez agraryzm,

spółdzielczość i uniwersytety ludowe. Dziś rozumiem dobrze, że wiejska spółdzielczość i uniwersytety ludowe były wzorowane na modelu rozwoju wsi w Danii, którego ideowym twórcą był duński pastor, polityk, filozof i działacz oświatowy Nikolai Frederik Severin Grundtvig (1783–1872), szerzący idee nowej szkoły praktycznej w przeciwieństwie do szkoły akademickiej. Pierwszy uniwersytet tego rodzaju powstał w Sorø. Propagował ruch agrarystyczny, który przybierał różne formy na przełomie XIX/XX w. (teoretycznymi agrarystami byli np. Piotr Stołypin w Rosji i Bolesław Limanowski w Polsce). W praktyce politycznej i społecznej kładł szczególny nacisk na zrozumienie charakteru człowieka ukształtowanego przez środowisko wiejskie w styczności z przyrodą, pracą na roli, na umiejętność gospodarowania bez wyzyskiwania innych. W latach trzydziestych istniała „zielona międzynarodówka” skupiająca partie chłopskie Czechosłowacji, Bułgarii, Polski oraz Serbii. W Polsce ideę tę propagował twórca uniwersytetów ludowych inżynier rolnik Ignacy Solarz, który urodził się w 1891 r. w Ołpinach koło Jasła.

Ojciec był zawsze pełnym energii pragmatycznym sługą idei podnoszenia na wyższy poziom wsi polskiej. Miał podobnych sobie przyjaciół na studiach i później w Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego związanej z Polską Partią Socjalistyczną. Powojenne ich losy były skomplikowane; wielu przyjaciół ojca z PPS znalazło się w PZPR (np. prokurator Jan Białas, ojciec prof. Andrzeja Białasa prezesa Polskiej Akademii Umiejętności). Ojciec po wojnie przyjaźnił się m.in. z kolegą, który był w Komunistycznej Partii Polski, ale sam nigdy nie wstąpił do PZPR.

Ojciec od trzeciego roku studiów był seminarzystą doktoranckim prof. Stanisława Kota. To było już po reformie jędrzejewiczowskiej, kiedy studia kończyło się z tytułem magistra, a doktorat był stopniem naukowym. Stanisław Kot był do 1934 r. profesorem historii kultury na UJ, ale rząd sanacyjny odbierał mu katedrę, ponieważ był aktywnym działaczem ruchu ludowego. Mieszkał na ulicy Wolskiej. Był przyjacielem Władysława Sikorskiego, a później ministrem spraw zagranicznych w rządzie na uchodźctwie. Nastawiony antysanacyjnie, eliminował jak tylko mógł wpływy piłsudczykowski w administracji podziemnej na terenie okupowanego kraju i w ZWZ–AK.

Ojciec napisał pracę doktorską o strukturze studiów i patriotycznych organizacjach młodzieżowych na UJ w latach 1846–1856. W 1938 r. zdał egzaminy upoważniające do nauczania w gimnazjum, po czym wybrał się w Sądeckie, do kolegi ze studiów Jana Migacza do Podegrodzia. 24 lipca

1938 r. przez przewóz na Dunajcu przybyli na odpust św. Kingi w Starym Sączu, odwiedzwszy wspólnego kolegę ze studiów Lukacza (jego ojciec pochodził z Pesztu). Wtedy to ojciec poznał swoją przyszłą żonę, moją mamę. Pobrali się w Starym Sączu w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia 1938 r. Pracę doktorską obronił na UJ w końcu czerwca 1939 r. *summa cum laude*; jego promotorem był historyk prof. Władysław Konopczyński, który wspólnie z prof. Stanisławem Kotem polecił ojca na stypendium podoktoranckie w instytucie Jean Jacques Rousseau w Genewie, ważne na 2 lata od 1 września 1939 r.

Prof. Stanisław Kot, mający duże doświadczenie, nalegał, aby jechał jak najprędzej, ale ojciec, który przeszedł przez szkołę dzięki pomocy dwóch starszych siostr i praktycznie z niczego doszedł do doktoratu, chciał je uhonorować zaproszeniem na promocję doktorską, która miała wtedy na UJ bardzo uroczysty charakter. Termin promocji przypadał na 3 września, postanowił więc poczekać z wyjazdem do Genewy, do którego oczywiście już nie doszło (po tym co stało się 1 września 1939 r. miał swoją skromną promocję w lecie 1946). 3 września ewakuował się na wschód. 17 września był w Rawie Ruskiej, skąd w ciągu kilku dni przeszedł na piechotę przez Przemysł, Jasło i Gorlice do Starego Sącza, gdzie przebywał do 22 stycznia 1945 r., kiedy to wchodzące z Armią Czerwoną NKWD natychmiast go aresztowało, ponieważ był prezesem lokalnej Rady Głównej Opiekuńczej, która roztaczała patronat nad co najmniej 3 tys. uchodźców ewakuowanymi z Powstania Warszawskiego. Połowa domów żydowskich w Starym Sączu była wówczas pusta, dlatego ojciec w ramach RGO zorganizował rozdział tych mieszkań i produkcję żywności, jak również umożliwił zatrudnienie uchodźców przy uprawie ziemi i w warsztatach rzemieślniczych.

System dostaw zboża na Sądecczyźnie załamał się już na początku okupacji, dlatego ojciec zdecydował się na rowerowe wyprawy do siostry młynarki pod Miechów, aby przewieźć stamtąd tyle zboża, ile to było możliwe. Drugim doświadczeniem były wyspy nieprofesjonalnej konspiracji miejscowej (oficerów rezerwy na terenie Stary Sącz – Łącko), którzy w większości zostali zaaresztowani i z więzienia w Nowym Sączu przez Tarnów wysłani do KL Auschwitz (m.in. wuj mojej mamy Stanisław Olsiewicz, emerytowany nauczyciel w Popowicach zamordowany w 1941). Burmistrzem Alt Sandez został mianowany Niemiec zza Dunajca pastor Spiess ze Stadeł, ponieważ wokół Starego Sącza na byłych dobrach klarysek powstało wiele wsi zasiedlonych w czasach cesarza Józefa II przez osadników niemieckich.

Ojciec nigdy nie ujawniał, że na wczesnym etapie został mianowany pierwszym konspiracyjnym starostą powiatu nowosądeckiego [informacja ciekawa, ponieważ literatura historyczna wymienia jako delegatów powiatowych, a więc niejako „starostów” jedynie Paulina Hyżego, Józefa Cikowskiego i Eugeniusza Fedynę – przyp. red.]. Sądzę, że liczyły się w tym przypadku znajomości i powiązania studenckie; ojciec opowiadał, że miał w Londynie dwóch studenckich kolegów z Nowego Sącza, braci o nazwisku Jarosz, i że to oni, wiedząc o jego niedawnym ślubie w Starym Sączu, polecili go na tę funkcję jako człowieka pewnego, bez powiązań i uzależnień lokalnych. Ojciec, który dobrze znał francuski, opowiadał mi, że w ciągu całego pierwszego roku okupacji pracował dużo, aby osiągnąć zadowalający poziom znajomości języka niemieckiego. Odwiedzał w tym czasie ojca w Starym Sączu jego przyjaciel Ignacy Jakubiec (mój przyszywany wujek z Żabna) pedagog i prawnik, który imponował mi grą na skrzypcach i znajomością muzyki klasycznej. Był inspektorem wojewódzkim tajnego nauczania i miał mocną pozycję w tajnej administracji na szczelbu krakowskim.

W Generalnym Gubernatorstwie istniał monopol na sprzedaż soli, zorganizowany w formie ekspozytur (*franchise*), które żeby objąć trzeba było złożyć duży depozyt, co wykluczało ludzi bez wystarczających zasobów finansowych. Organizacja podziemna, dysponująca pieniędzmi, wykorzystywała tę możliwość, przekazując środki finansowe „swoim ludziom”, którzy dzięki temu otrzymywali ekspozytury dające możliwość swobodnego poruszania się w terenie (sól przywożono koleją, dalej rozwożona była do lokalnych punktów sprzedaży detalicznej transportem konnym). „Hurtownia soli” dawała okazję do stałego zarobku i dobrej kienkarty, czego miejscowi ludzie zazdrościli. Najważniejsze jednak, że sieć dystrybucji soli stwarzała możliwość zbudowania sprawnej konspiracyjnej siatki kontaktowej.

W Starym Sączu główną figurą gestapo był niemiecko-czeski restaurator Lawiczka, który w 1936 r. w Starym Sączu wżenił w restaurację na rogu Rynku i uliczki idącej do klasztoru obok „Domu na Dołkach”, stąd znał mieszkańców Starego Sącza i wiele o nich wiedział. W jego knajpie ojciec spotkał się z inspektorem AK ppłk. Stanisławem Mireckim, którego przedstawił jako swojego stryja o nazwisku Stanisław Stolarski. „Stryj” zaimponował Lawiczkę swoim stylem oficerskim – „umiał wypić”. Był starszy od ojca. Mieszkał kilka miesięcy w Starym Sączu u rodziców, ale po jakimś czasie przeniósł się w okolice Mszany Dolnej [do dworku Jadwigi Szwabie w Kisielówce koło

Tymbarku – przyp. red], gdzie o ile dobrze pamiętam zginął w konsekwencji jakiejś większej wsi.

Ojciec opowiadał, że było wiele tajnych wyroków na współpracowników gestapo i kolaborantów, ale nie wszystkie były obiektywne. W kilku kontrowersyjnych przypadkach szedł do Popowic i dalej, aby porozmawiać z dowódcą na Makowicy „Tatarem”, i to uratowało życie pewnym osobom w Starym Sączu. Jedynym łącznikiem ojca w „górze” był Jan Lipczewski ps. „Andrzej”, który „siedział” w okresie stalinowskim do 1956 r. Wyszedł z więzienia w 1956 r., odwiedził ojca; opowiadał, że po aresztowaniu wiele razy przywożony był do Starego Sącza, aby odnaleźć dom, do którego przychodził w czasie okupacji, ale zawsze wskazywał na niewłaściwe miejsca za magistratem. Urząd Bezpieczeństwa podejrzewał mojego ojca o działalność konspiracyjną w czasie okupacji, wiele razy go przesłuchując, ale nie miał nic konkretnego przeciwko niemu, bo Lipczewski był jedynym, który mógł go wyspać, a tego nie zrobił.

Ojcu pomógł fakt, że był aresztowany 22 stycznia 1945 r. z powodu banalnego – jako przewodniczący RGO, czyli wróg klasowy, co spowodowało, że nie był obecny w Starym Sączu do lata 1946 r., kiedy przedstawił sędziemu w Nowym Sączu dowody wieloletniej pracy w tajnym nauczaniu i został uniewinniony od zarzutu współpracy z okupantem. Po aresztowaniu przez prawie rok siedział w obozie w Sanoku, skąd uciekł przy pomocy kolejarzy, z którymi nawiązał kontakt. Więźniowie pracowali na polu obok stacji kolejowej. Gdy pociąg z „lwowiakami” stał na stacji, kolejarze podrzucili mu cywilne ubranie, w które się przebrał (po cywilnemu chodziło tylko NKWD) i – rugając po rosyjsku wartę – przeszedł i wszedł do przepelnionego pociągu. W styczniu 1946 r. zameldował się w swoim miejscu urodzenia w Miechowie i podjął pracę na Wydziale Pedagogicznym UJ. Uczył w Państwowym Pedagogium UJ w Krakowie, skąd po dwóch latach, w 1948 r., władze usunęły go za działalność w ruchu ludowym. Przeszedł wtedy do Gimnazjum Sobieskiego. Przez 2 lata działał intensywnie w Związku Nauczycielstwa Polskiego, w ramach którego założył Spółdzielnię Wydawniczą „Pomoce i Urządzenia Szkolne”, w której był prezesem rady nadzorczej. Było to bardzo dobrze funkcjonujące wydawnictwo podręczników szkolnych i map, zatrudniające członków ZNP (profesorowie UJ byli konsultantami i autorami, a nauczyciele zatrudniani byli na różnych szczeblach wykonawczych). W latach 1948–1949 produkowało mapy, w 1949 r. zostało przejęte przez tworzący

się Dom Książki. Ojciec dostał propozycję, aby wstąpić do partii i zostać jednym z dyrektorów w Warszawie. To go jednak nie pociągało – mówił, że ma „za sztywny kręgosłup”. W 1953 r. na zebraniu ogólnym ZNP nie wytrzymał i zabrał głos w dyskusji, oceniając negatywnie zaproponowaną odgórnie przez ministerstwo oświaty reformę programu szkolnego, jako błędną i źle uzasadnioną. Po zebraniu zapanowała cisza. Gdy ojciec schodził z trybuny, ludzie odsuwali się i nikt nie podał mu ręki. Skutek ostateczny tego był taki, że w 1956 r. w ramach odwilży mianowano go w ZNP przewodniczącym Komisji Rehabilitacyjnej z uprawnieniami do przywracania do pracy nauczycielskiej tych, którzy nie mogli się ujawnić w czasach stalinowskich. Ojciec działał w Komisji przez 3 lata jej istnienia. Dzięki niemu wielu ludzi na nowo podjęło pracę w zawodzie nauczyciela.

Ojciec lubił pisać. Pamiętam, że w latach siedemdziesiątych jeździł z Żegiestowa do Zakopanego do gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza, żeby mu pomóc w dokumentowaniu jego aresztowania we Lwowie w 1939 r. i pobytu na Łubiance w Moskwie. Za zdecydowanie niewłaściwe uważał jednak pisanie własnych wspomnień z czasów okupacji, ponieważ uważał, że Służba Bezpieczeństwa mogłoby je wykorzystać przeciwko tym, których nie rozpracowała. Dlatego też żadnych „papierów domowych” na ten temat nie zostawił.

\*

*Od redakcji: Wincenty Spiechowicz jako emerytowany nauczyciel akademicki zainteresował się przeszłością Żegiestowa, w którym przez wiele lat mieszkał. W listopadzie 1986 r. tygodnik „Przekrój” zamieścił jego artykuł pt. „Na początku była «Anna»”, który ze względu na wiele interesujących i nieznanych faktów w nim podanych przytaczamy poniżej niemal w całości.*

\*

W 1846 r. Ignacy Medwecki, mieszkaniec Muszyny, odkrył źródło wody mineralnej w potoku Szczawnik, będącym granicą między Andrzejówką a Żegiestowem. Obie te wsie należały do najstarszych w tej okolicy. Andrzejówkę założył król Kazimierz Wielki w 1352 r., a Żegiestów – biskup krakowski Franciszek Krasieński w 1575 r. Źródło to, któremu Medwecki nadał imię

„Anna” na cześć swojej żony, dało początek nowemu uzdrowisku. Należało ono przez 60 lat do rodziny Medweckich i jej spadkobierców.

Medwecki, człowiek energiczny i dobry organizator, rozbudował uzdrowisko w takim tempie, że po 30 latach działalności posiadał 100 pokoi i kilkanaście kabin łazienkowych, w których wykonywano takie zabiegi lecznicze, jak kąpiele mineralne i okłady borowinowe. Medwecki zbudował także nad Popradem łazienki dla kąpielni rzecznych, w myśl wskazań Kneippa i Priesnitza. Przystąpił także do butelkowania wody, którą początkowo wysyłał Popradem i Dunajcem do Tarnowa, a stamtąd koleją do składów aptecznych w Krakowie i w Warszawie. Popyt na wodę ustawicznie wzrastał i po uruchomieniu kolei na miejscu jej eksport doszedł do 100 tys. butelek rocznie.

Coraz większy rozgłos zdobywało także uzdrowisko dzięki skuteczności wód leczniczych, bogatej przyrodzie i pięknemu położeniu nad Popradem. Zachwyceni kuracjusze dawali wyraz swojemu zadowoleniu na łamach prasy krajowej i zagranicznej. O Żegiestowie pisali: Władysław Ludwik Anczyc, Ignacy Kraszewski i Józef Łepkowski. Największą reklamę zrobiły uzdrowisku publikacje fachowe profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego: Fryderyka Skobla i Józefa Dietla. Prof. Dietl, znany protektor kąpielisk krajowych, upodobał sobie nadpopradzkie uzdrowisko i, bywając często w Krynicy, zaglądał także do niego.

Do rozwoju Zdroju walnie przyczyniło się otwarcie linii kolejowej Koszyce – Tarnów, która biegła doliną Popradu. Jej uruchomienie nastąpiło 1 lipca 1876 r. na żądanie sztabu wojskowego w przewidywaniu starcia z Rosją, do którego doszło w 1914 r. Magistrala ta należała do najbardziej interesujących w monarchii austro-węgierskiej, bo posiadała tunel koło Żegiestowa o długości 550 m i bardzo wysoki wiadukt na rzece Białej koło Grybowa. Model tego wiaduktu znajduje się w Muzeum Techniki w Wiedniu, jako dowód wielkich osiągnięć technicznych.

Okres pomyślności Zdroju został zahamowany w 1903 r. przez wypadki losowe, którymi były: pożar dwóch największych domów i pęknięcie betonowego zbiornika wody mineralnej. Te wydarzenia zrujnowały materialnie ówczesnego właściciela Juliana Krynickiego, wnuka Ignacego Medweckiego. Nie mając środków na odbudowę, sprzedał w 1906 r. uzdrowisko dwóm wspólnikom: Stanisławowi Więckowskiemu, ziemianinowi i księdzu Michałowi Żygulińskiemu, profesorowi Seminarium Duchownego w Tarnowie.

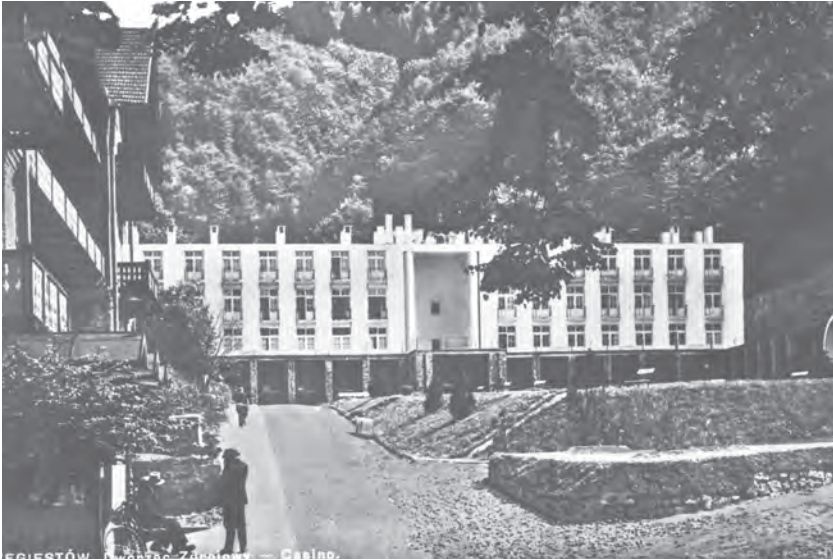


O Więckowskim wiemy mało, natomiast ks. Żyguliński był w owym czasie jednym z wybitnych działaczy społeczno-politycznych w Galicji. Założył w Tarnowie stowarzyszenie robotników „Praca” i zapoczątkował budowę domów dla nich. Akcja przyniosła mu rozgłos i popularność. Piastował godność posła do Rady Państwa w Wiedniu i urząd marszałka Rady Powiatowej w Tarnowie – z dużym powodzeniem. Jako współzałożyciel Zdroju, przyczynił się do realizacji dwóch dzieł. W 1908 r. ofiarował witraże i sprzęty liturgiczne do kościołka wzniesionego ze składek kuracjuszy. Drugim wydarzeniem było odsłonięcie – ufundowanego także przez kuracjuszy – pomnika Juliusza Słowackiego w 1909 r., w setną rocznicę jego urodzin. Uroczystość była manifestacją patriotyczno-narodową, z udziałem reprezentantów całego społeczeństwa. Uczestniczyła w niej także grupa studentów Krakowskiej Wszechnicy pod przewodnictwem profesora Odonu Bujwida, propagatora idei sprowadzenia prochów wieszczka na Wawel.

W czasie I wojny światowej Żegiestów uniknął okupacji rosyjskiej, mimo że wojska carskie zajęły prawie całą Sądecczyznę, a nawet były w pobliskiej Muszynie. Nie ustrzegł się za to dewastacji, bo od ognia zaproszonego przez honwedów spłonęło kilka okazałych budynków.

Zniszczony Zdrój znów zmienił właścicieli i w 1918 r. przeszedł w ręce kilku nabywców, którzy utworzyli Spółkę Udziałową. Jej prezesem i głównym promotorem był przez wiele lat burmistrz Krosna, a zarazem poseł, Jędrzej Krukierek, najpoważniejszy udziałowiec uzdrowiska. Nowi właściciele wzięli się rączy do odbudowy zniszczeń, uporządkowali stronę prawną Zdroju, opracowali plan zabudowy i przystąpili do parcelacji terenu.

Najpierw zajęto się Łopatą. Tutaj miano zorganizować centralny ośrodek rekreacyjny, bo półwysep ten, oblany wodami Popradu, miał dobrą insolację, łagodny klimat oraz wygodne miejsca do kąpieli i odpoczynku. Dla podniesienia walorów Łopaty Spółka podjęła starania o nabycie Łopaty Słowackiej, przez którą był najkrótszy i najłatwiejszy dostęp. Twórcą tego pomysłu i jego gorącym orędownikiem był prof. Walery Goetel. Już jako przewodniczący Komisji Delimitacyjnej w 1918 r. proponował Czechosłowacji odstąpienie tego skrawka ziemi, rozumiejąc jego znaczenie dla Żegiestowa, i chociaż cieszył się zaufaniem południowego sąsiada, to jednak nie udało mu się załatwić sprawy pomyślnie. Obecnie podjął pertraktacje z pełnym powodzeniem, bo doprowadził do zawarcia umowy w 1924 r. w Starym Sączu. Władze czechosłowackie zgodziły się na odstąpienie Łopaty, którą należało



Dom Zdrojowy w Żegiestowie

wydzierżawić lub kupić od dwóch prywatnych właścicieli, żądając w zamian prawa spławiania drewna Popradem i Dunajcem do Marcinkowic. Tam miało być ładowane na wagony i wysyłane, zgodnie z dawniej zawartą umową o wzajemnych udogodnieniach kolejowych. Strona polska zobowiązała się do wzniesienia budynku celnego w nowym przyjeździe granicznym i do załatwienia wszystkich formalności w ciągu czterech lat. Czesi bowiem wyraźnie sobie zastrzegli, że jeżeli do 1928 r. wszystkie warunki nie zostaną spełnione, to porozumienie stanie się nieaktualne.

Władze nasze przyjęły z zadowoleniem ten układ graniczny, bo był on bardzo korzystny dla Polski. Zyskiwaliśmy 250 ha dogodnej do zabudowy ziemi wraz ze źródłem wody mineralnej „Sulin”, cieszącej się powszechnym uznaniem. W sferach rządzących panowało w tym czasie przekonanie, że z sąsiadem zza Olzy należy koniecznie dojść do porozumienia, a układ ten był dowodem gotowości Czechów do ustępstw. Zadowolona była także Spółka, bo otrzymała możliwość rozbudowy Zdroju, który zyskałby spokój i bezpieczeństwo, gdyż cały ruch przelotowy byłby skierowany na projektowaną drogę przez Łopatę Słowacką.

Umowa ni została jednak zrealizowana w określonym czasie, i to wyłącznie z naszej winy. Ministerstwo Skarbu nie wykazało gotowości do wy-

asygnowania kredytów na wystawienie budynku granicznego i nie chcieli partycypować w żadnych wydatkach. Uważało, że Spółka winna wziąć na siebie obowiązek wszystkich postanowień umowy. Przerzucenie na Spółkę tak wielkiego ciężaru finansowego (wzniesienie budynku, nabycie 250 ha gruntu, budowa drogi i dwóch mostów na Popradzie) było świadomym po-  
grzebaniem całej sprawy.

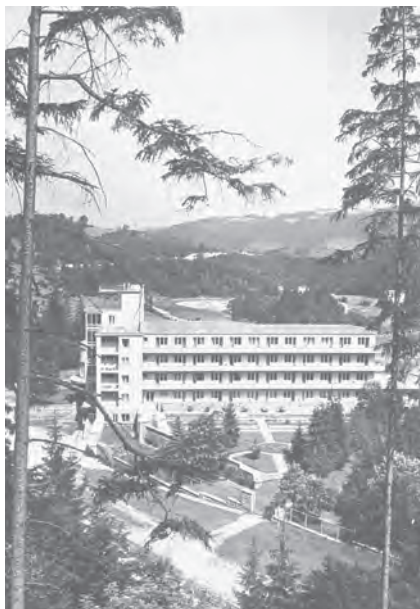
Nie tracił nadziei jedynie Goetel i zanim upłynął termin prekluzyjny, podjął na nowo negocjacje z Czechami. Tym razem napotkał na wielkie opory ze strony przeciwnej, bo my domagaliśmy się zlikwidowania wszystkich sporów granicznych, podczas gdy rzesznicy Czechosłowacji, skłonni do ustępstw na Łopacie, stawali okoniem wobec innych naszych pretensji, np. w sprawie drogi pienińskiej. Pomimo piętrzących się trudności, udało się w końcu niezmiernie Goetlowi doprowadzić do zawarcia umowy w Gdyni w 1931 r. Gdy parlament w Pradze ratyfikował ugodę, zdawało się, że nic już nie stoi na przeszkodzie do wprowadzenia jej w życie. Tymczasem nasze władze sanacyjne, niechętnie Czechom, zbagatelizowały uzyskane osiągnięcia i nie przedłożyły Sejmowi umowy do aprobaty.

Pomimo przeciągających się rozmów z Czechosłowacją sprzedaż parcel w Zdroju postępowała szybko, bo Żegiestów był miejscowością atrakcyjną. Wśród reflektantów był także Jan Kiepusa, który w 1932 r. odwiedził Żegiestów w towarzystwie ojca i brata, jednak do zawarcia transakcji nie doszło.

Do najokazalszych budynków wzniesionych wówczas należy zaliczyć Dom Zdrojowy, zaprojektowany przez prof. Adolfa Szyszko-Bohusza, autora wielu kontrowersyjnych pomysłów. Jest to budowla niewydarzona, ciężka i bezstylowa, zlokalizowana fatalnie, bo na potoku Szczawnik, który wraz z całą doliną stanowił najpiękniejszą część Zdroju. Poza tym wymagała kosztownych zabezpieczeń murami, które zrujnowały Spółkę i doprowadziły ją do bankructwa.

Na Łopacie powstał dom wypoczynkowy księży greckokatolickich, zwany „Księżówką”, który posiadał własną kaplicę i luksusowo urządzone zaplecze kulturalne. Dom ten wzniosło Towarzystwo Oświatowe im. M. Kaczkowskiego.

Obok „Księżówki” stanął w 1936 r. hotel „Wiktor”, uważany powszechnie za jeden z najbardziej luksusowych budynków okresu międzywojennego, z piękną salą dancinową i restauracją, z tarasami do werandowania, kortami



Dom „Wiktor”

tenisowymi, boiskami sportowymi i własną stacją benzynową. Autorami pomysły byli profesorowie Politechniki Lwowskiej – J. Bagieński i Z. Wardzała, którzy zaprojektowali budowę „Wiktor” z materiałów tradycyjnych, stąd jego walory klimatyczne i zdrowotne. W okresie okupacji „Wiktor” służył dygnitarzom hitlerowskim, a w przededniu ofensywy na Związek Radziecki przygotowano w nim kwaterę dla Hitlera, przeznaczając na schron nieczynny wówczas tunel kolejowy.

W czasie okupacji ustała działalność uzdrowiska, ponieważ wszystkie większe domy zajęte były przez wojsko, policję oraz przez firmy niemieckie zatrudnione przy odbudo-

wie tunelu. Natomiast ożywił się ruch konspiracyjny i przerzutowy, bo położony nad granicą Żegiestów był dogodnym miejscem do ucieczki na Zachód. Po zdekonspirowaniu tej drogi przerzutowej kilka osób zostało aresztowanych, dwie osoby stracono w Nowym Sączu, a resztę wysłano do obozów koncentracyjnych, skąd tylko nielicznym udało się ujść z życiem.

Po wojnie Zdrój był zniszczony i zrabowany; czego nie wywieźli Niemcy – to zabrali chłopcy słowaccy, którzy dwukrotnie urządzali najazd na Żegiestów. Pierwszy raz we wrześniu 1939 r., gdy wyjątkowo niski stan wody w Popradzie ułatwiał przeprawę w bród, i drugi raz w styczniu 1945 r. – po grubym lodzie na rzece.

Wieś zmieniła oblicze. Na miejsce przesiedlonych Łemków napłynęła ludność polska z różnych części kraju. Majątek Spółki został upaństwowiony, a wszystkie większe budynki prywatne zostały wykupione przez różne przedsiębiorstwa, które urządziły w nich sanatoria i domy wypoczynkowe.

## SĄDECCY MONTEKASYŃCZYCY

### **Parada w niebie**

*Otwierajcie, Aniołowie, w mig niebieskie wrota,  
Kwiaty sypcie najcudniejsze na schody ze złota;  
Brylantowe niechaj wdzieją na pierś pancerze  
I w kompanii honorowej niech staną rycerze!  
Pułki wszystkie pod broń dzisiaj, na przedzie kapela,  
Artyleria zaś niebieska niech z piorunów strzela!*

Kornel Makuszyński

\*

Nie brakowało sądeczan w szeregach 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa, uczestniczącego w bitwie pod Monte Cassino w maju 1944 r. Żołnierzy związanych z Nowym Sączem i ziemią sądecką rodowodem lub też późniejszym miejscem zamieszkania czy też pracą zawodową jest około siedemdziesięciu. Są wśród nich oficerowie wysokiej rangi i zwykli strzelcy, profesorowie i rolnicy, nauczyciele i prawnicy, kolejarze i lekarze, legioniści, sybiracy i kawalerowie Virtuti Militari. Najstarsi w momencie bitwy liczyli 56 lat, najmłodszy – 21. Dwóch sądeckich Montekasyńczyków żyje do dziś i cieszy się, mimo sędziwego wieku, niezłym zdrowiem.

Przedstawiona lista jest z pewnością niepełna, miejscami uboga w szczegóły biograficzne, stanowi jednak zaczątek do dalszego komplementarnego opracowania.

\*

Na cmentarzu wojskowym w pobliżu klasztoru na Monte Cassino, w tym wyjątkowym mauzoleum rycerstwa polskiego, wśród 1052 poległych (do 1070 według różnych źródeł uwzględniających osoby niezidentyfikowane i późniejsze pochówki) spoczywa trzech sędeczan:

- (mogiła 9-F-16) starszy ułan Franciszek Cebula (fot. 2) – ur. 27 I 1921 r. w Łącku, zginął pod Monte Cassino 20 V 1944 (jego śmierć obrazowo opisał Melchior Wańkowicz); żołnierz Pułku Ułanów Karpackich;
- (mogiła 8-D-8) strzelec Ludwik Lesak – ur. 21 IX 1913 r. w Nowym Sączu, zginął pod Monte Cassino 12 V 1944; żołnierz 13. Batalionu Strzelców;
- (mogiła 6-E-2) strzelec Franciszek Solak (Sola) – ur. 8 XI 1902 r. w Tropiu, zginął pod Monte Cassino 12 V 1944; żołnierz 13. Batalionu Strzelców.

### Wybrali emigrację

Co najmniej kilkunastu sędeczan – zdobywców Monte Cassino po zakończeniu wojny pozostało na emigracji:

Kazimierz Bednarski (fot. 1) – ur. 1 II 1922 r. w Marcinkowicach, zm. 26 X 2013 r. w Gualaguaychu (Argentyna), młodość spędził z rodziną w Borysławiu, gdzie ukończył gimnazjum, żołnierz Września – po przedostaniu się przez Węgry, Jugosławię, Turcję do Palestyny – służył w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, walczył pod Gazalą, Tobrukiem i Monte Cassino. Po wojnie wyjechał do Argentyny, mieszkał w Buenos Aires, gdzie prowadził duży warsztat samochodowy. Młodszy brat Władysław (ur. w 1924) w szeregach I Armii WP zdobywał Berlin.

Franciszek Czernkowski – ur. 3 VIII 1916 r. w Podegrodziu, zm. 23 X 2002 r. w Australii; wywodził się ze znanej podegrodzkiej rodziny organistów i nauczycieli, do szkoły uczęszczał w Starym Sączu, służył w Korpusie Ochrony Pogranicza, żołnierz Września 1939, zbiegł z obozu internowania na Węgrzech na Bliski Wschód do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (następnie w 3. Dywizji Strzelców Karpackich), walczył pod Gazalą, Tobrukiem i El Alamein, później na froncie włoskim. Po wojnie wyjechał na Tasmanię, gdzie pracował przy budowie tam hydroelektrycznych i w Housing Commission. Z pochodzącą z Wileńszczyzny żoną Marią, z d. Grębosz (1930–2006), miał

dwóch synów. Był prezesem Związku Polaków w Hobart. Jego bohaterską postawę podczas działań pod Monte Cassino opisał Melchior Wańkowicz.

Edward Horski – ur. w 1900 r., zm. w 1968 r. w Anglii; sierżant, walczył też pod Tobrukiem (ma tablicę pamiątkową na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu).

Antoni Kmietowicz – ur. 14 V 1904 r. w Jastrzębiku k. Muszyny, zm. w 1974 r. w Leicester; kolejarz i następnie żołnierz zawodowy Korpusu Ochrony Pogranicza na Podolu, więzień NKWD zesłany do syberyjskiej tajgi, w armii Andersa sierżant, pod Monte Cassino zastępca dowódcy plutonu (Melchior Wańkowicz opisuje jego bohaterskie natarcie na domek „Widmo”), kawaler Virtuti Militari. Po wojnie pozostał w Anglii, gdzie pracował m.in. jako górnik i woźny szkolny.

Tadeusz Koszyk – ur. w 1900 r., zm. w 30 I 1962 r. w Londynie; legionista, chorąży w wojnie obronnej 1939 r., walczył także pod Tobrukiem (ma tablicę pamiątkową na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu).

Władysław Obiorek – ur. w 1900 r., zm. w 1964 r. w Anglii; oficer WP, sybirak (ma tablicę pamiątkową na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu).

Adam Polowiec (fot. 8) – ur. 24 XII 1919 r. w Nowym Sączu, zm. 5 VI 1985 r. w Australii; ogniomistrz podchorąży, pochowany na cmentarzu Batlony nad Pacyfikiem, kawaler Virtuti Militari.

Józef Szlamp – ur. w 1912 r., zm. w 2002 r.; porucznik, obrońca Tobruku, w bitwie o Monte Cassino ciężko ranny (stracił nogę i prawe przedramię), po wojnie w Londynie działał w Związku Inwalidów Wojennych Polskich Sił Zbrojnych (Association of the Disabled Veterans of the Polish Armed Forces), kawaler Virtuti Militari.

Józef Witowski (fot. 15) – ur. w 1918 r. w Biegonicach, zm. w 1983 r. w Anglii; ciężko ranny pod Monte Cassino.

Jan Edward Zalewski (fot. 16) – ur. 18 listopada 1914 r. w Nowym Sączu w rodzinie kolejarzkiej, zm. 17 grudnia 1983 r. w Cleveland; absolwent I Gimnazjum (1934) i Szkoły Podchorążych Rezerwy w Zambrowie; studia na Wydziale Lekarskim UJ przerwała wojna. Żołnierz Września, dowódca plutonu ckm w 45. Pułku Strzelców Kresowych. W marcu 1940 r. aresztowany przez gestapo w Nowym Sączu. Po zwolnieniu przedostał się przez Budapeszt do Francji i Wielkiej Brytanii, gdzie służył w Oficerskiej Kadrowej Brygadzie Spa-

dochronowej. Od lutego 1941 r. w armii angielskiej, w 12. Regimentzie Royal West Frontier Forces w Afryce Zachodniej. Następnie przez Afrykę Południową dotarł do Palestyny, gdzie wstąpił do Polskiej Samodzielnej Kompanii Komandosów, jedynej tego typu jednostki w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Walczył pod Monte Cassino i w kampanii włoskiej, ciężko ranny nad rzeką Mussone. Po wyleczeniu, jako kapitan, wrócił do wojska. Pozostał na emigracji. W 1982 r. odwiedził Nowy Sącz, w I LO ufundował tablicę pamiątkową ku czci Jana Długosza.

Tadeusz Zieliński – ur. w 1912 r., zm. 5 V 1997 r. w Anglii; sybirak (ma tablicę pamiątkową na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu).

### **Rabin armii Andersa**

Naczelnym rabinem armii Andersa był kpt. Pinkas Rosengarten – rodowity sądeczanin, ur. 14 X 1913 r. w Nowym Sączu, syn Estery i Icchaka, producenta wina, absolwent Szkoły Podstawowej im. Adama Mickiewicza (1927) i II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu (1932), dr filozofii UJ (studia orientalistyczne i historyczne), profesor w szkołach hebrajskich w Krakowie.

Po wybuchu wojny uwięziony przez NKWD we lwowskich Brygidkach, zesłany do sowieckich łagrów (pod Workutą), po amnestii i umowie Sikorski – Majski zmobilizowany do armii polskiej jako kapitan, naczelnny rabin wojskowy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, a potem w Iranie, Iraku, Palestynie i Włoszech – w 2. Korpusie Polskim; uczestnik bitwy pod Monte Cassino. Cała jego rodzina zginęła z rąk hitlerowców. Zdemobilizowany 27 września 1947 r., osiedlił się w Jerozolimie, gdzie był m.in. dyrektorem Gimnazjum im. Eveliny de Rothschild i seminarium nauczycielskiego. Działacz społeczny i charytatywny, kombatant, prezes Związku Weteranów II Wojny Światowej i Ziomkostwa Nowosądeckiego w Izraelu. Autor książki *Zapiski rabina wojskowego* (1998, edycja polska 2001).

W 50. rocznicę bitwy (18 maja 1994) wspólnie z kardynałem Józefem Glempem odprawił nabożeństwo na cmentarzu żołnierzy polskich pod Monte Cassino. W 2000 r. mianowany na stopień podpułkownika WP, odznaczony Krzyżem Komandorskim Zasługi RP. Z żoną Adiną pochodzącą z Rosji



miał dwie córki. Znał 10 języków: jidysz, hebrajski, polski, angielski, niemiecki, włoski, francuski, rosyjski, perski i arabski.

Wielokrotnie w wystąpieniach publicznych podkreślał swoją więź z rodzinnym miastem, które odwiedził na początku lat dziewięćdziesiątych. Zmarł w wieku 98 lat 10 października 2011 r. w Jerozolimie.

### **Powrócili (bądź przybyli po wojnie) na Sądeczynę**

Stanisław Jan Basiaga – ur. 30 IV 1914 r. w Nowym Sączu, zm. 5 XI 1981 r. tamże; absolwent I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu (1934), żołnierz Września. Na Wołyniu dostał się do niewoli sowieckiej i został wywieziony do Republiki Komi, budował linię kolejową do Workuty, a następnie z armią Andersa przeszedł przez Iran i Syrię do Palestyny, później w Afryce, Włoszech i Anglii, podporucznik. Po powrocie do Nowego Sącza w 1947 r. pracował w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni jako inspektor gastronomii. Pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kw. 16.

Adam Benisz – ur. 10 X 1888 r. w Nowym Sączu, zm. 24 I 1991 r. tamże; absolwent II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu (1910), członek organizacji „Duchowców”, dr praw, sędzia, legionista, pułkownik WP, jeden z dowódców w powstaniach śląskich, komisarz plebiscytowy na Górnym Śląsku; zdobywał Monte Cassino, kawaler Virtuti Militari; powrócił do kraju w 1947 r., długoletni pracownik Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach, mieszkał przy ul. Tatrzańskiej. Napisał m.in: *Górny Śląsk w walce o polskość* (1930), *Walki o Kędzierzyn i Górę św. Anny*, (1961), *W burzy życia* (1976), *Zmarnowana krew*, *Kobiety na horyzoncie dziejów*, *Człowieczeństwo*. Żona Anna (ur. 12 V 1894 r., zm. 24 X 1975 r.) też była powstańcem śląskim oraz działaczem plebiscytowym, podporucznikiem WP. Oboje pochowani na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kw. 9.

Wojciech Broda – ur. w 1904 r. w Kąclowej, zm. (b.d.), plutonowy, Sybirak, po wojnie, po powrocie do kraju, aresztowany przez UB i więziony w Grybowie.

Jan Cnotka – ur. w 1905 r., zm. 1 XI 1998 r. w Nowym Sączu; artylerzysta 5. Kresowej Dywizji Piechoty, mieszkał w osiedlu Milenium.

Stanisława Duczymińska – ur. 26 IX 1888 r. w Jarosławiu, zm. 17 XI 1970 r. w Nowym Sączu; dr wszech nauk lekarskich, ginekolog położnik, absolwentka UJK we Lwowie (1914), w latach 1914–1918 praktykowała w szpitalach wojennych, lekarka i asystentka szkoły położnych we Lwowie (1924–1939), w latach 1941–1948 na emigracji, m.in. w Anglii, po powrocie pracowała w Nowym Sączu jako ordynator na oddziale ginekologiczno-położniczym i w poradni dla kobiet. Kapitan WP, walczyła pod Monte Cassino. Pochowana na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kw. 9.

Stanisław Faliński (fot. 4) – ur. 20 I 1923 r. w Kamionce Strumiłowej (ojciec Bronisław, burmistrz, został zamordowany przez NKWD); zesłany z matką i siostrą do Kazachstanu, kapral podchorąży 3. Dywizji Strzelców Karpaccich, do kraju powrócił w 1947 r., mgr ekonomii (WSE w Krakowie), pracował w gospodarce komunalnej w Opolu, w Nowym Sączu osiedlił się w latach siedemdziesiątych. Aktywny działacz kombatancki, często spotyka się z młodzieżą, autor książki *Przez Sybir na Monte Cassino* (2006).

Stanisław Faliszewski – ur. 13 VIII 1900 r. w Nowym Sączu, zm. w 1967 r. w Krakowie; major, ps. „Wilk”, absolwent szkoły rolniczej w Linzu (1915) i Wojskowej Wyższej Szkoły Realnej w Krakowie (1918), legionista, obrońca Lwowa (1918), w okresie międzywojennym wykładowca i dowódca szkół wojskowych w Rembertowie i Ostrowii Mazowieckiej, więzień NKWD w Kozielsku i Gрязowcu, od 1941 r. żołnierz na stanowiskach dowódczych w 5. Kresowej Dywizji Piechoty, powrócił do kraju w 1948 r., referent w izbie skarbowej w Krakowie, dyrektor administracyjny redakcji „Tygodnika Powszechnego” i „Słowa Powszechnego” (1951–1964). Autor *Na pustyni po raz pierwszy* (1962), *Jeszcze wciąż było daleko z ziemi włoskiej do polskiej* (1962). Kawaler *Virtuti Militari*.

Jan Flis (fot. 5) – ur. 20 lipca 1912 r. w Nowym Sączu, zm. 9 grudnia 1993 r. tamże; geograf, dr filozofii (UJ 1951), profesor (1970). Syn Stanisława, adwokata i prezesa sądeckiego „Sokola”, absolwent I Gimn. im. J. Długosza w Nowym Sączu (1930), komendant Hufca ZHP w Nowym Sączu, a później wybitny działacz Chorągwi Krakowskiej ZHP. Współredagował *Słownik Geograficzny Państwa Polskiego i Krajów Sąsiednich*, będący do dziś niezastąpionym źródłem wiedzy o wszystkich miejscowościach, które należą (lub kiedykolwiek należały) do państwa polskiego. W 1938 r. asystent w Katedrze Antropologii Uniwersytetu Warszawskiego. W tym czasie powstała jego fun-

damentalna praca *Sądeckczyzna i jej granice*, opublikowana w pierwszym tomie „Rocznika Sądeckiego” (1939). Zawierucha wojenna rzuciła go aż do Afryki, gdzie wraz z Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich odbył kampanię libijską: Tobruk, Bardija, El-Ghazala. Uczestnik bitwy pod Monte Cassino, wywalał Ankonę i Bolonię. Od 1947 r. w Nowym Sączu – dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 2. W 1948 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie kontynuował karierę naukową, współpracując z UJ, AGH i Wyższą Szkołą Pedagogiczną (kierownik Katedry Geografii Fizycznej). Autor 234 publikacji naukowych.

Julian Kamiński – ur. w 1899 r., zm. (b.d.) w Nowym Sączu, starszy sierżant w 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

Feliks Krzan (Krzanowski) – ur. w 1920 r. w Kowlu na Wołyniu, weterynarz, właściciel pensjonatu „Feliks” w Krynicy, gdzie osiedlił się w 1993 r.; sybirak, kanonier w 7. Pułku Artylerii Konnej, działacz kombatancki i społeczny w Chicago (prezes Polskiego Związku Ziemi Wschodnich i Stow. Polskich Kombatanatów im. gen. Władysława Andersa). Na emigracji pracował na uniwersytetach w Madison, Filadelfii, Temple.

Józef Kutyba – ur. 19 III 1918 r. w Nowym Sączu, zm. 9 V 1986 r. tamże; żołnierz Września, następnie w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, walczył pod Tobrukiem, El Ghazalą i Monte Cassino (plutonowy w Pułku Ułanów Karpackich, dowódca czołgu), powrócił do kraju w 1947 r., zaopatrzeniowiec w ZNTK, współzałożyciel zespołu „Romantyczni”, muzyk i wokalista. Pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kw. 42.

Franciszek Michalik – ur. 29 I 1915 r., zm. 28 IX 1983 r. w Nowym Sączu; uczestnik bitwy pod Monte Cassino, strażak Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej, kierowca, nauczyciel, założyciel i kierownik Miejskiej Komunikacji Samochodowej w Nowym Sączu od 1948 r. Pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kw. 4.

Antoni Myjak (fot. 7) – ur. 1904 w Kamionce Wielkiej, zm. w 1968 r. tamże; kapral w 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

Olgierd Niebieszczański – ur. w 1893 r., zm. 3 XII 1958 r. w Nowym Sączu; mgr prawa, adwokat i notariusz w Grodzisku Wielkopolskim, major 2. Warszawskiej Brygady Pancерnej (w składzie 2. Korpusu Polskiego), dowódca baonu i sądu polowego. Po powrocie do kraju w 1947 r. radca prawny Spółdzielni Ogrodniczej i Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzyw-

nego w Nowym Sączu i Tymbarku. Pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kw. 50.

Franciszek Nowak – ur. w 1915 r., zm. w 1992 r. w Łososinie Dolnej; kapral 3. Dywizji Strzelców Karpackich, odznaczony Krzyżem Walecznych.

Józef Orzeł – ur. w 1920 r.; starszy strzelec w 3. Dywizji Strzelców Karpackich, odznaczony Krzyżem Walecznych.

Zbigniew Raczek – ur. w 1923 r. w Zaleszczykach, zm. 29 X 2002 r. w Nowym Sączu; major, artylerzysta, więzień NKWD na Kołymie, żołnierz 2. Korpusu, od 1991 r. mieszkał w Nowym Sączu przy ul. Sienkiewicza, a następnie w Domu Pomocy Społecznej w Zbyszycach. Utalentowany plastyk. Pochowany na cmentarzu w Pietrzykowicach k. Żywca.

Władysław Rumin (fot. 9) – ur. 15 V 1917 r. w Kamionce Małej, zm. 1 III 2006 r. w Nowym Sączu, żołnierz Września, internowany na Węgrzech przedostał się do Syrii, gdzie wstąpił do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, obrońca Tobruku, starszy strzelec (pod Monte Cassino w kompanii dowodzenia 3. Dywizji Strzelców Karpackich), wyzwalał Ankonę i Bolonię, po wojnie powrócił do kraju w 1947 r., magazynier w ZNTK i rolnik, pochowany na cmentarzu w Nowym Sączu w Zawadzie.

Michał Sadowy (fot. 10) – ur. 1 X 1910 r. w Jasienicy, woj. lwowskie, zm. 14 VI 2006 r. w Nowym Sączu; żołnierz Września (dwukrotnie zbiegł z niewoli niemieckiej, więziony przez NKWD w Kijowie i Charkowie, kapral podchorąży, pod Monte Cassino był szyfrantem 5. Kresowej Dywizji Piechoty, po wojnie kolejarz w Anglii, technik elektronik w USA (od 1958) i Hiszpanii (1971), powrócił do kraju w 1991 r. (osiedlił się w Nowym Sączu).

Bolesław Skoczeń – ur. w 1920 r., zm. w 1991 r. w Nowym Sączu, plutonowy w 3. Dywizji Strzelców Karpackich, walczył pod Tobrukiem.

Leon Stasiak – ur. w 1914 r., zm. w 2000 r. w Nowym Sączu, plutonowy ckm w 3. Dywizji Strzelców Karpackich, obrońca Tobruku.

Stanisław Strzelecki (fot. 11) – ur. 5 XI 1916 r. we Lwowie, zm. 1 IX 1999 r. w Nowym Sączu; zesłany przez NKWD do łagru w Workucie, kapral, artylerzysta w 3. Dywizji Strzelców Karpackich, powrócił do kraju w 1947 r., mieszkał w Nowym Sączu, pochowany na tutejszym cmentarzu komunalnym, kw. 12.

Stanisław Szczepanek – ur. 1912 r., zm. w 1983 r. w Grybowie; porucznik, lekarz w 3. Dywizji Strzelców Karpackich, pod Monte Cassino ordy-

nował w tzw. Domku Doktora, był odpowiedzialny byli za organizację sztafety transportu noszowych i przenoszenia rannych pomiędzy batalionowym punktem opatrunkowym a wysuniętym punktem opatrunkowym w rejonie miasteczka Caira. Po wojnie praktykował w Grybowie, był prezesem PCK.

Stanisław Szelc (fot. 12) – ur. 15 V 1910 r. w Krośnie, zm. 28 IX 2006 r.; porucznik w 3. Dywizji Strzelców Kresowych, po wojnie zamieszkał w Nowym Sączu.

Emilian Tokarczyk (fot. 13) – ur. 13 IV 1907 r. w Starym Sączu, zmarł 20 XI 1968 r. tamże; we Wrześniu 1939 r. żołnierz w Wilnie, więzień łagru sowieckiego, jako oficer WP przeszedł z armią Andersa przez Iran, Bliski Wschód i Włochy.

Władysław Wadowski (fot. 14) – ur. 8 I 1910 r. w Łącku, zm. w 1998 r. tamże; prezes tamtejszej Ochotniczej Straży Pożarnej (1935–1939), wybudował remizę, która służy strażakom do dziś; w 1940 r. przez granicę słowacką dotarł do Francji, gdzie walczył do czasu kapitulacji, a następnie w Afryce, m.in. pod Tobrukiem; w kampanii włoskiej starszy sierżant podchorąży 11. Baonu Łączności. Po wojnie działacz kombatancki na Sądecczyźnie.

Jan Żółciński – ur. 28 I 1905 r. w Rudabanya k. Budapesztu, zm. 17 XII 1975 r. w Krakowie; wnuk powstańca z 1863 r.; działacz Stronnictwa Ludowego (uznany za najbardziej represjonowanego przez władze sanacyjne – w okresie międzywojennym przesiedział w więzieniach 46 miesięcy); podoficer nowosądeckiego 1. Pułku Strzelców Podhalańskich we Wrześniu, jeden z pierwszych – wspólnie z Tadeuszem Sokołowskim oraz Stobierskim – organizatorów kurierskiej sieci przerzutowej na Sądecczyźnie. Współpracował z Narcyzem Wiatrem i sądeckim kierownictwem ZWZ. W maju 1940 r. zadenuncjowany przez volksdeutschów z Gołkowic uszedł na Węgry; przez Zagrzeb i Ateny dotarł do Syrii, do oddziałów Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich; walczył pod Tobrukiem i Monte Cassino. W grudniu 1945 r. powrócił do kraju, mieszkał w Mostkach k. Starego Sącza. Pracował w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni w Nowym Sączu i w Krakowie. Pochowany na Cmentarzu Rakowickim.

Edward Żółkiewicz (fot. 17) – ur. 14 V 1900 r. w Jedliczu k. Krosna, zm. 17 III 1984 r. w Muszynie Łockiem; prawnik (absolwent UJ), w okresie międzywojennym pracował w Urzędzie Celnym w Muszynie, gdzie wybudował

wraz z żoną Ireną pensjonat „Jastrzębiec”. Brał udział w wojnach z Ukraińcami i bolszewikami (1918–1920) oraz w 1939 r. (ranny, dwukrotnie uciekł z niewoli niemieckiej i sowieckiej). W 1940 r. dotarł przez Węgry i Syrię do Palestyny. Bronił Tobruku, we Włoszech walczył w składzie 2. Warszawskiej Brygady Pancerniej. Na skalistym zboczcu twierdzy Monte Cassino wybuch pocisku odrzucił go w przepaść wraz z samochodem. Ciężko ranny długo czekał na pomoc. Po wojnie trafił do Anglii, do kraju powrócił w 1947 r., pracował jako nauczyciel i przedstawiciel firmy spedycyjnej Hartwig w Muszynie. Prześladowany przez UB stracił pracę, wyjechał do Krakowa i na Ziemię Zachodnie. Od 1975 r. ponownie w Muszynie, gdzie zmarł i został pochowany.

### **Pochowani na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu**

Oprócz wyżej wymienionych na cmentarzu komunalnym przy ul. Rejta-na są pochowani następujący Montekasyńczycy:

- (kw. 21/22) Szczepan Drzewi – ur. 2 X 1898 r., zm. 25 IV 1965 r.; zesłaniec Sybiru, więzień Kołomy;
- (kw. 45) Józef Duplewicz – ur. 21 X 1902 r., zm. 24 IV 1976 r., obrońca Lwowa, uczestnik walk z Ukraińcami i bolszewikami, nauczyciel, kierownik szkoły w Dolinie nad Dniestrem i Oleśnicy, żołnierz Września 1939 r., jeńiec sowiecki i sybirak, podporucznik;
- (kw. 16) Zbigniew Filipowski – ur. 8 VII 1919 r., zm. 23 IV 2004 r. w Edmonton w Kanadzie;
- (kw. 25) Bolesław Giecold – ur. 2 X 1910 r., zm. 8 I 1986 r., kapitan, żołnierz Września 1939 r., nauczyciel;
- (kw. 18) Kazimierz Gocek – ur. 18 XII 1906 r., zm. 1 VII 1961 r.;
- (kw. 25 b) Ludwik Kronenberger – ur. 23 III 1914 r., zm. 11 XII 1977 r.;
- (kw. 45) Józef Modzelewski – ur. 1899, zm. 1977, uczestnik I i II wojny światowej, żołnierz 5. Kresowej Dywizji Piechoty;
- (kw. 56) Ludwik Ryczek – ur. 6 VIII 1905 r., zm. 9 II 1975 r.;
- (kw. 20) Tadeusz Serafin – ur. 17 VII 1913 r., zm. 24 VII 1951 r. (tragicznie), kapitan, prawnik, asesor notarialny, walczył też pod Tobrukiem;

- (kw. 42) Henryk Stachowicz – ur. w 1906 r., zm. w 1965 r.;
- (kw. 49) Julian Susuł – ur. 4 I 1891 r., zm. 16 I 1975 r., kapitan;
- (kw. 25 b) Jan Wołyniak – ur. w 1907 r., zm. w 1983 r., major;
- (kw. 20) Adam Ziemba – ur. 25 III 1910 r., zm. 5 II 1988 r., podporucznik 3. Dywizji Strzelców Karpackich, nauczyciel (m.in. w Pioruncie przed wojną).

### **Polegli na ziemi włoskiej**

W kampanii włoskiej – już po otwarciu drogi na Rzym – polegli:

Emil Gruszecki (fot. 6) – ur. 30 VI 1897 r. w Nowym Sączu, zm. 5/6 VII 1944 r. w Loreto we Włoszech; syn sądeckiego kolejarza, Stanisława i Heleny ze Styczyńskich, podpułkownik, legionista, uczestnik wojny z bolszewikami w 1920 r., kawalerzysta, zastępca dowódcy 26. Pułku Ułanów w Baranowiczach; walczył pod Monte Cassino, dowódca 5. Kresowego Pułku Artylerii Przeciwpancernej. Kawaler Virtuti Militari. Zginął podczas bombardowania sztabu 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Pochowany na polskim cmentarzu wojskowym w Loreto.

Franciszek Berstling – ur. 11 XI 1926 r. w Nowym Sączu, zm. 29 VII 1944 r.; pochowany na cmentarzu polskim w Loreto (14-F-8).

Stanisław Filipowicz – ur. 19 III 1913 r. w Krużłowej Niżnej, zm. 12 VIII 1944 r. w Loreto; kanonier, pochowany na cmentarzu polskim w Loreto (15-A-8).

Andrzej Foltyński – ur. 8 II 1925 r. w Nowym Sączu, zm. 16 XI 1944 r., pochowany na cmentarzu polskim w Bolonii (19-1-3).

Adolf Hackenberg – ur. 30 III 1912 r. w Ryrtrze, zm. 16 VII 1944 r.; kapral, pochowany na cmentarzu polskim w Loreto (7-B-13).

Józef Jarzębak – ur. 17 III 1904 r. w Piwnicznej, zm. 10 VII 1944 r.; strzelec, pochowany na cmentarzu polskim w Loreto (8-G-6).

Kazimierz Kosiba, ps. „Romańczyk” – ur. 12 II 1912 r. w Muszynie, zm. 11 III 1945 r.; starszy strzelec, zginął w Bolonii, gdzie został pochowany na polskim cmentarzu wojskowym (22-D-2).

Wojciech Złocki – ur. 12 I 1907 r. w Nowym Sączu, zm. 17 VII 1944 r.; strzelec, pochowany na cmentarzu polskim w Loreto (2-C-5).

W trakcie bitwy o Monte Cassino, w sąsiednim rejonie, poległ Józef Nowak – ur. 9 IX 1907 r. w Starym Sączu, zm. 15 V 1944 r.; starszy strzelec, pochowany na cmentarzu polskim w Bolonii (3-E-2).

Trzy miesiące przed szturmem na Monte Cassino poległ Bronisław Ryżak – ur. 19 VIII 1911 r. w Nowym Sączu, zm. 3 II 1945 r.; strzelec, pochowany na cmentarzu polskim w Bolonii (10-C-6).

### **Tablica w Muszynie**

W kampanii włoskiej w 1944 r. zginęli i zostali tam pochowani mieszkańcy Muszyny i okolic: Ludwik Hadała, Kazimierz Kosiba, Józef Kurek i Stanisław Pitala. Ich nazwiska są upamiętnione na pomniku (projektant Janusz Adamcio) odsłoniętym w 1974 r. na cmentarzu w Muszynie.

### **Trębacz z Bobowej**

Z pobliskiego terenu wywodził się Emil Czech (fot. 3) ur. 8 VIII 1908 r. w Bobowej, zm. 26 VIII 1978 r. w Kłodzku, plutonowy, żołnierz Września, internowany na Węgrzech, przedostał się do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w Palestynie. Walczył pod Tobrukiem i Gazalą. 18 V 1944 r. odegrał na kornecie w południe *Hejnał Mariacki* na dopiero co zdobytych ruinach klasztoru Monte Cassino. Pod ostrzałem niemieckim dowiózł go pod szczyt samochodem znajomy lekarz z Grybowa Stanisław Szczepanek, ostatnim odcinkiem była wspinaczka po skałach. Zdjęcie trębacza z Bobowej z 3. Batalionu Saperów – symbol polskiego zwycięstwa – obiegło cały świat. Po wojnie Emil Czech był kierownicą kolejowej sanitarki, często gościł w rodzinnych stronach.

### **Literatura**

Maciej Roman Bombicki, *Monte Cassino 50 lat po bitwie*, 1994.

Wit Kmiotowicz, *(Nie tylko) syberyjska odyseja Antoniego Kmiotowicza*, „Almanach Muszyny”, 2002.

Bogusław Kołcz, *Nowy Sącz – Jeśli zapomnę o nich...*, Nowy Sącz 2014.



- Jerzy Leśniak, Augustyn Leśniak, *Encyklopedia sądecka*, Nowy Sącz 2000.
- Mieczysław Młotek (red.), *Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich 1942–1947*, Londyn 1978 i 1991.
- Pinkas Rosengarten, *Zapiski rabina wojskowego*, 2011.
- Melchior Wańkiewicz, *Monte Cassino*, Warszawa 1989.
- Witold Żdanowicz (red.), *Monte Cassino, Ankona, Bolonia 1944–2004. Żołnierze 2 Korpusu Wojska Polskiego we Włoszech*, 2004.
- Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1946*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego w Londynie, 1952.

\*

Zdjęcia z opracowania prof. Witolda Żdanowicza, fundamentalnego dzieła Melchiora Wańkowicza oraz ze zbiorów autora.



1. Kazimierz Bednarski



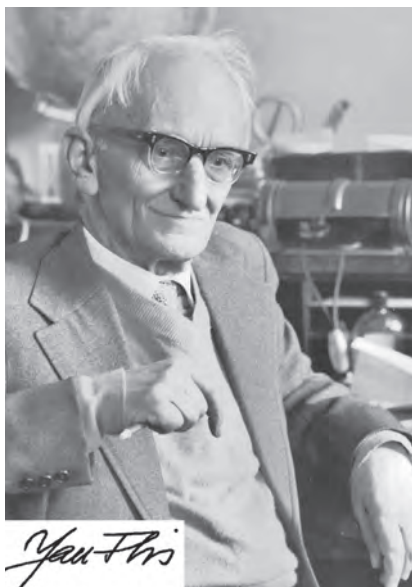
2. Ułan Franciszek Cebula, spoczywa na cmentarzu pod Monte Cassino



3. Kapral Emil Czech gra Hejnał Mariacki po zdobyciu Monte Cassino



4. Stanisław Faliński



5. Jan Flis



6. Emil Gruszecki



7. Antoni Myjak



8. Adam Polowiec



9. Władysław Rumin



10. Michał Sadowy



11. Stanisław Strzelecki



12. Stanisław Szela



13. Emilian Tokarczyk



14. Władysław Wadowski



15. Por. Józef Witowski



16. Jan Edward Zalewski



17. Edward Żółkiewicz



18. Przy grobie sądeckim na Monte Casino

## GENERALSKIE EKSPONATY W MUZEUM OKRĘGOWYM W NOWYM SĄCZU

8 listopada 2013 r., dokładnie w dniu 721. rocznicy lokacji Nowego Sącza, w tamtejszym Muzeum Okręgowym odbyła się podniosła i wzruszająca uroczystość przekazania elementów umundurowania gen. Józefa Gizy. Bezpośrednimi darczyńcami byli Maria Giza-Podgórska i Tadeusz Giza, dzieci generała, a Muzeum reprezentował jego dyrektor Robert Ślusarek.

W skład przekazanych przedmiotów wchodzi: płaszcz i mundur generalski wzoru brytyjskiego oraz pułkownikowska rogatywka garnizonowa z końcowego okresu międzywojnia (wz. 1935). Ponadto подарowano czapkę kadecką Mieczysława Gizy, najstarszego syna generała<sup>1</sup>.

Płaszcz generała został przesłany w końcu października 2012 r. przez Kazimierza Gizę<sup>2</sup> z Londynu. Mundur wraz z innymi pamiątkami przywiozła z Londynu córka generała Józefa Gizy Maria po jego pogrzebie w 1965 r. Tak płaszcz jak i mundur są wzoru brytyjskiego; poniżej ich przedstawienie z ikonograficzno-technicznego punktu widzenia, także w odniesieniu do zachowanych fotografii, na których gen. Giza w nich występuje.

Płaszcz (w terminologii brytyjskiej określany jako „*Army Greatcoat Dismounted Pattern 1940*”), wykonany z sukna wełnianego barwy khaki (*Heavy Khaki Wool*) zachowany jest w znakomitym stanie, w komplecie ze wszystkimi guzikami i dystynkcjami, i ma 138 cm długości. Na prawym ramieniu znajduje się napis „*Poland*”, na klapach orzełki na czarnej podkładce z czerwoną

<sup>1</sup> Ur. 8 III 1920, poległ 8 IX 1939 r. w bitwie pod Radłowem, był absolwentem Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka Piłsudskiego we Lwowie.

<sup>2</sup> Średni syn generała, ur. 1925, od 1945 r. na emigracji.

wypustką. Guziki, w liczbie 8 od frontu, 2 na ramionach i 3 od tyłu, wykonane ze stopu miedziowo-cynowego, są oksydowane. Dystynkcje generalskie są cynowe. Płaszcz ma dwie kieszenie zewnętrzne i jedną wewnętrzną, sukno jest wodoodporne. Brak niestety wszywki z nazwą producenta<sup>3</sup>. Płaszcz tego typu używane były tak przez szeregowych, jak i oficerów Armii Polskiej na Wschodzie, a doskonałą poglądową ilustrację daje mjr Henryk Barański<sup>4</sup>.

W dokumentacji fotograficznej związanej z postacią generała płaszcz ten jest znakomicie zaświadczony. Najwcześniejsze znane zdjęcie (1941) przedstawia ówczesnie płk. Gizę w Linlathen w Szkocji<sup>5</sup>. Dalsze bardzo dobre przykłady to już Bliski Wschód<sup>6</sup>. Z Iraku pochodzi fotografia przedstawiająca Józefa Gizę zapewne w momencie poza służbą, gdyż płaszcz jest bez pasa, natomiast inne zdjęcie stamtąd ukazuje pułkownika w płaszczu z pasem w trakcie obserwacji ćwiczeń wojskowych w towarzystwie generałów Józefa Zajęca i Władysława Andersa, ubranych zresztą w identyczne płaszcze, tyle że bez pasów. Wszyscy trzej noszą też furażerki typu brytyjskiego.

Przechodząc do munduru typu brytyjskiego (*battle-dress, BD*), stwierdzić należy, że widzimy Gizę w nim już na zdjęciu z 1940 r.<sup>7</sup> Na pewno nie jest to uniform, w którym pojawia się on w Iraku, Palestynie i wreszcie z dystynkcjami generalskimi w Egipcie<sup>8</sup>. Mundur tego typu, początkowo wzoru BD 1937, potem BD 1940 (ten ostatni określanany jako oszczędnościowy – *Austere* lub *Utility Pattern*, bez zakładek na kieszeniach), wykonany z *Khaki Wool Serge*, był powszechnie używany jako ubiór polowy od szeregowca po feldmarszałka w armii angielskiej. Miał przetrwać w służbie przez ćwierć z górą wieku. Jednak oficerski wariant charakteryzował się otwartym kołnierzem tak, aby mógł być eksponowany krawat czy apaszka. I chyba właśnie w uniformie wzoru BD 40 Giza ukazany jest na pierwszym zdjęciu z Anglii. W przypadku zachowanego munduru gen. Giza na prawym ramieniu pod napisem *Poland*

<sup>3</sup> Jednymi z firm wyrabiających takie płaszcze były Cohen & Wilks Ltd., Thorneloe & Clarkson Ltd., P. Leopold & Son i W.O. Peake Ltd. Bez wszywki ustalenie dokładnej proveniencji płaszcza gen. Giza nie jest możliwe. Takich zakładek było w samej Wielkiej Brytanii czasu II wojny kilkadziesiąt, a zapewne dodać też należy wytwórców na innych terytoriach Wspólnoty Brytyjskiej. Sukno u różnych producentów mogło lekko różnić się odcieniem.

<sup>4</sup> H. Barański, T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Piechota*, Zeszyt 16, Londyn 1974, s.112.

<sup>5</sup> Pułkownik był tam Komendantem Kursów Unitarnych w Centrum Wyszkołenia Piechoty.

<sup>6</sup> Płk Giza przybył na Bliski Wschód w połowie lipca 1942 r. Został mianowany dowódcą 4. Brygady Strzelców (od III 1943 przeorganizowanej na 5. Wileńską Brygadę Strzelców). Następnie od 15 IX 1943 do 18 IV 1944 r. pełnił funkcję Komendanta Centrum Wyszkołenia Armii na Środkowym Wschodzie.

<sup>7</sup> W lipcu 1940 r. płk Giza został mianowany Komendantem Obozu Oficerów Piechoty w Broughton i otrzymał angielski *battle-dress*, co opisuje w swoim pamiętniku.

<sup>8</sup> Zdjęcie zostało wykonane w Kairze w Venus Photo Studio na ul. Qasr el-Nil 25. Awans generalski Józef Giza uzyskał 25 IX 1944 r.

znajduje się emblemat 8. Armii Brytyjskiej – tarcza krzyżowców, natomiast na lewym umieszczony jest gryf, odznaka 7. Dywizji Piechoty<sup>9</sup>. Ten muzealny mundur generała wydaje się odpowiadać wcześniejszemu wzorowi BD 37, z tym, że jego osobliwością są guziki z masy sztucznej na wierzchu przy kieszeniach (zazwyczaj w tym wzorze kurtki mundurowej były one przy kieszeniach schowane). Odmienne warianty munduru BD widać dobrze na znakomitych rysunkach mjr. Barańskiego<sup>10</sup>, choć żaden z nich nie odpowiada dokładnie wzorowi kurtki gen. Giza. Oczywiście łatwo można to wytłumaczyć dużą liczbą producentów i związanymi z tym lokalnymi modyfikacjami w kroju, a także w odcieniu kolorystycznym<sup>11</sup>.

Przed założeniem pierwszego munduru brytyjskiego, Józef Giza po dramatycznej i pełnej przygód ewakuacji z portu Brest musiał przybyć do Wielkiej Brytanii w uniformie typu francuskiego (we Francji przewidziany był na stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej 1. Dywizji Grenadierów, dowodzonej przez gen. Bronisława Duchą). Jednak nie dysponujemy niestety żadną dokumentacją fotograficzną z tego okresu służby, gdyż wszystkie jego osobiste rzeczy, w tym zapewne i zdjęcia, znalazły się na dnie morza.

Kolejną pamiątka po gen. Gizie jest rogatywka garnizonowa wz. 35<sup>12</sup>, z tkaniny chesankowej koloru khaki, z trzema gwiazdkami pułkownikowskimi haftowanymi srebrnym bajorkiem na granatowym otoku (barwy piechoty). Daszek koloru czarnego okuty jest paskiem nierdzewnej blachy, orzełek oksydowany, styk otoku z brytami obszyty jest podwójnym srebrzystym galonem. Według córki generała Marii rogatywka pochodzi z Bielska<sup>13</sup>, bardzo

<sup>9</sup> Józef Giza został dowódcą tej jednostki 5 V 1944 r.

<sup>10</sup> *Piechota*, Zeszyt 15, Londyn 1974, s. 92–93.

<sup>11</sup> Znanymi firmami były m.in. J. Hepworth & Son Ltd. oraz L. Harris Ltd.

<sup>12</sup> Rozkazem nr 1590/Mund. z 28 IX 1935 r. szefa MSWojsk. gen. bryg. Tadeusza Kasprzyckiego wprowadzony został nowy ujednolicony typ rogatywki z usztywnionym denkiem (z obowiązkowym terminem wprowadzenia od 1 XII 1935). Sprecyzowane zostały dokładnie wymiary: otok sukieny miał 6 cm wysokości, rogi 5 cm długości, daszek 6,5 cm długości, choć rozkaz nie precyzował jego kroju, stąd pewne różnice w wykonaniu u różnych czapników, którymi byli przeważnie Żydzi. Daszek wykonany był z fibry (w II RP najczęściej patentowana *American Vulcan Fibre*), gładko szlifowanej i lakierowanej czarno na połysk, i okuty paskiem blachy mosiężnej niklowanej lub srebrzonej (czasem alpaki) o szerokości 7 mm. Na linii łączenia przednich brytów przypięty był orzełek wz. 19 z metalu oksydowanego na stare srebro. Zachowane zostało dawne przechylenie rogatywki w prawo (przedni róg był prosty, lewy odchylony na zewnątrz od otoku o 30 stopni, a prawy i tylny nachylone w kierunku otoku). Podpinka skórzana miała 2 cm szerokości, była lakierowana na czarno z połyskiem i zaopatrzona w podkowiastą sprzączkę i 2 szlufki. Do czapki przypięta była dwoma guzikami z oksydowanego metalu o średnicy 15 mm z orłem wz. 27. Potnik rogatywki był z delikatnej skóry cielięcej różnej barwy, często brązowej lub czarnej, podszewka była jedwabna lub satynowa. Kwatery czapki wykonane były z wełny chesankowej (gabardyna, diagonal, kamgarn) w kolorze *khaki*. Galon (sutaż), na kwaterach i otoku wykonywano z miedzi srebrzonej, miał szerokość 6 mm i był podwójny u oficerów starszych.

<sup>13</sup> Józef Giza otrzymał pełny stopień pułkownikowski 19 III 1938 r. w Bielsku, gdzie był dowódcą 3. pułku Strzelców Podhalańskich.



dobrze widać ją na zdjęciu z późniejszego okresu w Katowicach<sup>14</sup>, ukazującym pułkownika wraz z żoną Wiktorią przed domem na ul. Topolowej.

Wreszcie ostatnią pamiątką, tym razem po Mieczysławie, najstarszym synu generała, jest rogatywka kadecka z r. 1934, gdy pobierał on nauki w II kompanii (drugi rok nauki) w Korpusie Kadetów nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Czapkę taką kadeci otrzymywali po przejściu okresu próbnego i złożeniu przysięgi. Wykonana jest z granatowego sukna i od przodu zaopatrzona w emblemat orła na półsłońcu ze srebrnej blachy. W rodzinnym archiwum zachowały się tylko dwa zdjęcia Mieczysława Gizy w czapce kadeckiej, z których jedno (1934, Kraków) jest tu publikowane.

Wszystkie te pamiątki ofiarowane zostały z sercem na dłoni rodzinnemu miastu generała Gizy. Bezpośrednio w przekazaniu ich brały udział jego dzieci Maria i Tadeusz. Córka generała położyła niewątpliwie największe zasługi w zachowaniu zespołu pamiątek po generale jako zwartej całości. Nie sposób jednak pomiędzy benefaktorami pominąć Kazimierza Gizy, który zawsze był gotów do wszelkiego wspomagania przedsięwzięć upamiętniających żołnierzy Polski Niepodległej. Dzięki niemu do naszego miasta trafił doskonale zachowany płaszcz generalski, co w połączeniu z mundurem stanowi zestaw unikalny w skali muzealnictwa wojskowego w Polsce. Należy podkreślić, że prócz tych materialnych zabytków opisanych powyżej, obfita dokumentacja fotograficzna dotycząca żołnierskiego życia i służby gen. Gizy stanowi niewyczerpane źródło do dalszych badań z zakresu polskiej archeologii wojskowej lat 1914–1945.

Przy tej okazji autor pragnie zwrócić się z apelem do Czytelników w dość bolesnej sprawie. W Szkole Podstawowej przy ul. Piramowicza w Dąbrowce do lat dziewięćdziesiątych znajdowała się szabla Józefa Gizy, eksponowana w szkolnej izbie pamięci. W trakcie prac remontowych w tamtym czasie szabla ta, eufemistycznie rzecz określając, zaginęła. Nie umiał tego w żaden sensowny sposób wyjaśnić ówczesny nieżyjący już dyrektor tej szkoły (*De mortuis nil nisi bene*, więc nie podaję nazwiska). Policja po zgłoszeniu tego faktu przez córkę generała nie raczyła nawet odpowiedzieć. Może ktoś z Czytelników zna losy tej szabli? Byłoby naprawdę pięknie, gdyby mogła ona znaleźć godne miejsce obok bezcennych gizowskich memorabiliów, подарowanych Muzeum Okręgowemu w Nowym Sączu.

<sup>14</sup> Pułkownik był wtedy dowódcą Górnosląskiej Brygady Obrony Narodowej, a na wojnę wyruszył jako dowódca piechoty dywizyjnej 55. DP.



Widok ogólny płaszcza wz. 40 gen. Józefa Gizy



Górna partia płaszcza



Guzik z motywem orzełk



Poglądowy rysunek płaszcza (wg H. Barańskiego, zmodyfikowany)



Płk Józef Giza w Linlathen



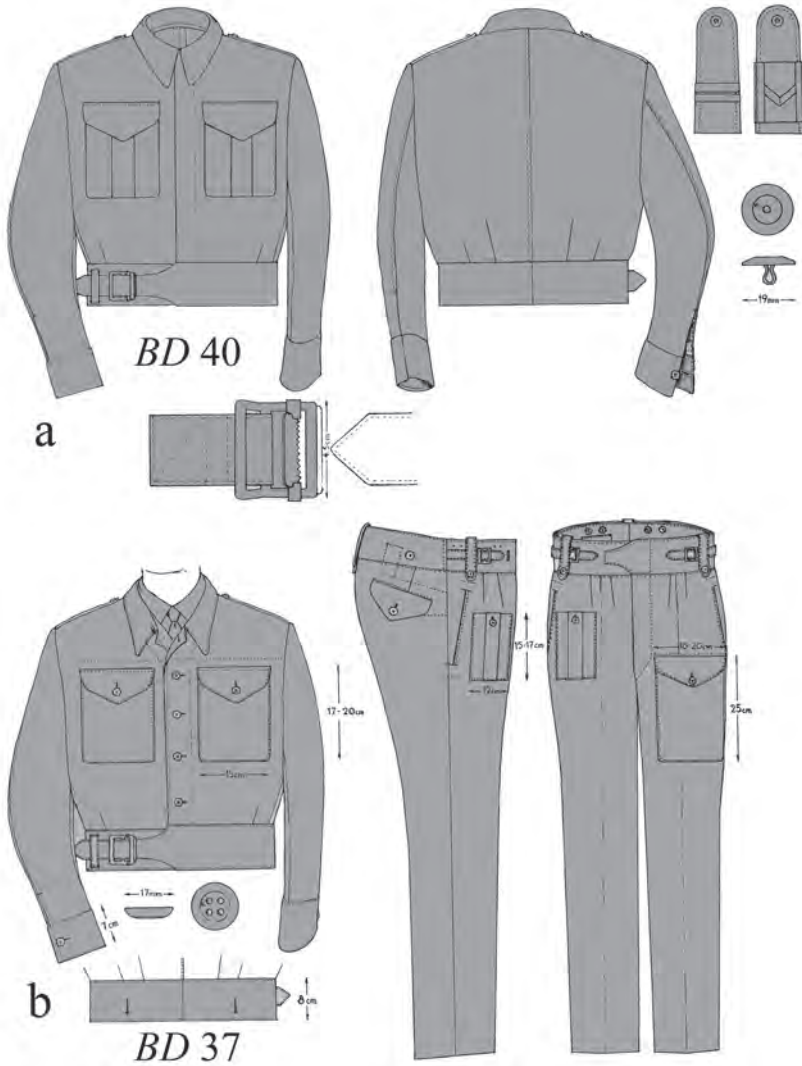
Płk Giza w płaszczu  
wz. 40 w Iraku



Generałowie Władysław Anders, Józef Zajac i płk Giza w płaszczach wojskowych wz. 40



Płk Giza w mundurze BD wz. 37 w Iraku



Poglądowy rysunek mundurów brytyjskich BD wz. 37 i 40 (wg H. Barańskiego, zmodyfikowany)



Płk Giza w mundurze BD wz. 40 w Anglii



Gen. Giza w mundurze BD wz. 37 w Kairze



a



b

Kurtka mundurowa gen. Gیزی BD wz. 37



Poglądowy rysunek kurtki mundurowej gen. Gیزی BD wz. 37



Rogatywka garnizonowa wz. 35 płk. Gیزی



Płk Giza w rogatywce garnizonowej wz. 35 w Katowicach





Rogatywka kadecka Mieczysława Giza

Mieczysław Giza w umundurowaniu Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego przed dworcem w Krakowie



Maria Giza-Podgórska i Tadeusz Giza po przekazaniu umundurowania generała



Płaszcz i mundur gen. Giza jako eksponaty w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu



Kazimierz Giza w Londynie z kwiatami wyhodowanymi z polskich nasion

*Autorka prezentowanych wierszy od urodzenia mieszka w Starym Sączu. Ukończyła Akademię Świętokrzyską na kierunku Edukacja Artystyczna w Zakresie Sztuki Muzycznej. Jej utwory publikowane były w almanachach pokonkursowych i w prasie lokalnej. W roku 2004 wydała tomik wierszy „Zaprosiło cię życie”. Laureatka Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Wawrzyn Sąddecki”. W 2010 r. – wyróżnienie dru-*



*kiem (wiersz „Bezszenność”), w 2012 r. – statuetka Starosty Nowosąddeckiego „Srebrne Pióro Sąddeckie” dla najlepszego w tej edycji konkursu autora mieszkającego na ziemi sądeckiej (za wiersz „Medytacje”), w 2013 r. – Nagroda Specjalna Grupy Literackiej „Sąddecki” (za wiersz „Ekshibicjonizm”). Współorganizatorka i uczestniczka „Czwartkowych spotkań z literaturą” w Powiatowej i Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej im. Wiktora Bazielicha w Starym Sączu.*

*Danuta Sułkowska*

## Sandecz Antiqua

Zagraj na cymbałkach kocich łbów wiekowych  
deszczu wiosenny spieniony przez burzę  
na trąbitach rynien wytrąb swe Hosanna  
gamą archaiczną pływ aż na Podgórze

Nakarm dachy domów, kominy szerniałe  
melancholią arii starej jak powietrze  
niech belcanto zabrzmie kryształowym tonem  
dźwięki kropel niechaj kłują przestrzeń

Okna zamykają powieki rzęsiste  
mokre chatki tulą się do ziemi  
zamykają bramy i podwórza  
rynsztokami płynie miasto cieni

To miasteczko kochane, jedyne  
ta deszczowa perełka na listku  
już zasypia zmęczone dniem całym  
rannym gwarem na sądeckim rynku  
wołaniem na kupca – garncarza  
*...co za to, ...ta miska co warta*  
brzękiem kopyt, uprząży dzwonieniem  
pięknym dziewczuch zaczepnym spojrzeniem  
barwną tęczą wstążek i perkali  
ciężkim stołem pod nabią masą  
kur gdakaniem, bosych pięt tupotem  
kół drewnianych jaskrawym skrzypieniem

Śpi perełka deszczowa i lśniąca  
ciemne oczy zakrywa pod deszczem  
tylko Żyd świecy nie gasi  
tylko on modli się jeszcze

\* \* \*

W drewnianych kościółkach wypoczywa Bóg  
wśród trzeszczących ławek zapachu starości  
gdzieś między chórem, a głównym ołtarzem  
zawieszony nad podłogą mytą do białości  
przez kobiecinę w chustce na głowie  
szorującą na klęczkach i boso  
zapatrzoną w piany mydlane  
w słoje drewna  
w podłogi widnokrąg

Gdzieś między chórem, a głównym ołtarzem  
w wątej smudze światła wśród płynących drobin  
między echem psalmów chorałów i zwierzeń  
medytuje w zaciszu swych dziwnych podobizn  
gdzie polne rumianki w małych flakonikach  
i kapłan na wiernych głosu nie podnosi  
gdzie stary kościelny cichutko przemyka  
i mętny kopeć ze świec się unosi

W starych kościółkach wypoczywa Bóg

### **Ludzie gór**

Buchają strumienie obfитоścią mokrą  
śniegi tają na wzgórzach, na wierchach  
buty nasze w błocie się taplają  
to nic  
wierności w tym nasza iskierka

Wierności tym szczytom, wędrówkom  
bez szlaków, musu, nakazów  
z duszą otwartą radosną i młodą

ach, tęsknotę ukoić, przeniknąć od razu  
boskie stworzenie – ducha gór co pod jodłą  
a może pod skałą przysiądzie  
może w końcu je odnajdziemy  
a może ono odnajdzie drogę  
do ciebie i do mnie

Ludzie gór to podobno tacy  
co w dolinach siedząc górami się karmią  
tęsknią, w snach je widzą, wspominają, marzą  
serce tam zgubili  
teraz ciągle łążą

### **Zimowy Stary Sącz**

Uderza cisza wieczorna  
w wieży kościelnej dzwon  
słońce nisko, niziutko  
gładzi srebrzysty szron  
sapią dymne kominy ciepłym oddechem domów  
z górki zjeżdżają dzieci, chociaż pora do domu

Starosądecki rynek miedziany garnek uszaty  
strojny w białe śnieżyste dachów wiekowych czapy  
latarnie wkoło rozpala, refleksami się bawi  
mroźną ciszę potrąca, podcieniami ją wabi

Puka cisza wieczorna sopolkowym paluszkiem  
w szyby okien nim dzwoni, mrozu przeciera puszką  
a gdy senność zawładnie mieszkańcami miasteczka  
u Jeziorka, w cukierni podkrada ciasteczka

**Alter ego**

Pomiędzy zieloną fasolką bulgoczącą w garczku  
a rozbiciem kotletów wieprzowych  
między lekarstwem dla dziecka i herbatą z malin  
kilka słów się upuści i zaczerni papier  
jakaś skarga żal listek czy rozmaryn  
rozpachni się nagle  
pośród środy zwykłej, czy czwartku

Słupy drzew wyrastają znieuacka  
między szufladą z łyżkami, a stołem  
kłody spróchniałe omszone się kładą  
podpieńka wyrasta i żołądź  
strzela spod pantofli  
rozgarniam jedlinę pochylając czoło  
przed matecznika sercem zielonym  
i brnę w gąszczu leśnym targając ubranie  
by w rondlu zamieszać i liść zdjąć z pokrywy  
na patelni tłuszcz skwierczy  
deszcz rześisty uderza w membrany liści soczystych  
kłania się igielka świerkowa mrużąc oczka diamentowe  
niebieskie mgły  
mgły się podnoszą  
swąd  
coś się przypaliło

**Ulotność**

Zmierzcha  
Ciszy czekaniem pies szczeka  
Niebo rześko blade w różach jesieni  
spłynęło bukom w powidłowe włosy  
za burą górą tuli się miesiąc do smreka  
już miesiąc czeka cisza zmierzch i ja

już miesiąc, miesiąc zza góry  
w chmurę obleczony ciszę przenika  
i wciąż mi umyka jak mgła  
jak ty, jak łza

### **Klucz**

Jeśli kiedyś będziesz ze mną zgubię  
pierścionek na łące wielkiej żebyś mi upłół  
z goździka polnego albo z dzwonka  
niebieskiego

Jeśli kiedyś będziesz ze mną  
zapomnę klucza do domu  
żebyś mi upłół szałas z bluszczu

Jeśli kiedyś będziesz ze mną  
wyrzucę klucz od furtki  
żebyś nam upłół płot z gałęzi  
przed światem przed ludzkim okiem  
przed złem

Jeśli kiedyś będziesz ze mną  
zapomnę siebie żebyś mnie miał  
taką jaką zechcesz

### **Po wszystkim**

Jesień znów nagła jak stypa  
już po bzach po dżdżu pospiesznym  
serca grzmocie z jasnego nieba  
uśmiechu ciepłej nocy  
Już po tęsknocie i po marzeniach już  
kleić trzeba godziny do siebie tylko  
do siebie dzień do dnia znów  
trzeba siły na każdy wieczór bez dna  
bez dna



\* \* \*

I znów jesień wpadła nagle  
bo drzwi nie zamykasz na noc  
już chodniki zwinięte i okna na przestrzał  
jak kurze skrzydła się tłuką  
będzie nieszczęście wrzosem sypie po kątach  
chowaj się do dzwonek leśnych  
mgłą mleczną ciężkich  
mały okruszku radości coś się uchował  
na czarną godzinę w dołku policzka

\* \* \*

Idzie ze mną tylko cień  
poziomkę daje mi na usta  
plaster przykleja gdy boli  
i dmucha na słońce  
kładzie muszelkę na dłoni  
i uśmiech na piasku gryzmoli  
tylko się nie przytuli  
nie mówi że kocha

boli mnie dziecko którym jestem

### **Piękna jesień**

Psy nakarmione  
koty poszły na łów  
dom wśród gaju zasypały liście  
nie ma gości tylko my weselni  
młodzi w białych welonach włosów  
otuleni w obrączki źrenic  
otwieramy księgę szczęścia  
jednym przymknięciem powiek

## Bezsenna

Zza pajęczyny modrzewia pełnia się przeciska  
w magicznym domu – termosie pokrywek owal  
błyska, matowieje ogień pod blachą  
przetak mruga do podpłomyka  
w sosnowym domu ściany tulą łóżko jej puste  
bezsennie pełnia pełźnie  
na podłodze chodnik  
pasiasty  
fartuch gospodyni zwiędnie pod wiekiem  
Baba w pełni  
a gazdy ze świecą szukać

## Ekshibicjonizm

Otwieram do serca przestrzeń  
oskarżają mnie zamykam mówią niczyja  
nic nie przepływa  
winna jestem samotności pokoju gościnnego  
sny się tam zgromadziły cudze  
czytam je obowiązkiem poduszki  
każdym piórkiem zapisuję twarze  
żywej szachownicy płaskie nieme maski  
bzdurnej codzienności zimnem pruskiego błękitu  
zamykają oko podświadomości  
milknie zlewa potem świtaniem rzędzie  
jest zbyt późno słońce wschodzi  
na dachu chałupy otwieram serca przestrzeń  
*nikt nie przepływa*  
krakowiaki nie zakwitną  
a rynna nie pomieści całego żalu świata

**Medytacje**

Nad horyzontem łożka tafla lustra  
gdzie kończy gdzie zaczyna się rzeczywistość  
w którą stronę przesiąka wiśniowy rumieniec  
dokąd dopłynię oko w jeziorze łez  
wykałaczką żeglując przez zieloną otchłań życia  
gdzie się odnajdę  
jestem energią przed lustrem  
czy lustrem w energii  
kim jestem  
Na łożu ciała zaciskam powieki zmysłom  
szmaragdowe zwierciadło wnętrza rozchyła kąciki myśli  
tańczą tęczowe zajączki  
tafla lustra nade mną czy we mnie pęka  
jestem we wszystkim i jestem inna niż wszystko  
Nad horyzontem siebie nie brak mi niczego

**Koncert**

Rozpłakany deszczem  
Stary, bardzo stary Sącz  
przysiadł na szeleszczących spódnicach  
zielonych ogrodów  
wsłuchany w koncert wieczorny  
gdzie szalał cichy dźwięk  
zaplątany w korony drzew klasztornych  
wije się, błąka  
krople deszczu otrząsa z partytury drzew  
a zabłąkany lutni śpiew  
ptakiem wlatuje nad wieczorne miasto  
pogładzi, czego ludzka nie sięgnie ręka  
wiekowe neumy rozsypie po bruku  
i zatopi się, zagubi w ogrodach  
mokrych od nocy czerwcowej  
koncert płynie jak czas nieprzerwanie

od zawsze, On słucha i trwa  
nasz Staruszek – cały ze świtów i nocy  
szorstki murem starym – kamieniem kochanym  
bije w nim serce żywe  
Genius Loci łka  
Leśny

Rozkołysz się kolebko  
z leśnych traw splątana  
gdzie leśne goździki i zielska  
macierzanka wonna  
tam ukołysz tę głowę  
co wtula się rano  
w bijące serce lasu, co je ma za wiano

Ucisz skręcona olcho to czoło  
wygrzej maliniaku wonny  
rozpuść swoje pszczoły w koło  
lub na cztery świata strony  
kołysankę mu wybyczą leśną  
kiedy wejdzie w Bramy Wdżaru  
wystuka jałowcową laską  
historię życia, śmierci i Oddziału  
a potem pieśnią odwieczną magiczną  
woalem ech skroplonych pajęczych  
zawładnij  
zmień go w odwieczną toń leśną  
pełną i mleczną

Niechaj każdą cząstką będzie  
każdym miejscem dźwiękiem skrętem  
głazem źródłem  
tchnieniem pędem  
zielem grzmotem serca grzaniem  
Niech rozświetli mroczne noce  
słońca iskrą w zagajniku  
i niech płynie leśnym ptakiem  
w puch przestworza  
aż do zniku

## ZARYS DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU „CIVITAS CHRISTIANA” W NOWYM SĄCZU W LATACH 1993–2013

W 2013 r. minęło 20 lat działalności Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, które 23 maja 1997 r. na mocy Dekretu Prymasa Polski ks. kard. Józefa Glempa uzyskało status organizacji katolickiej, przyjmując nazwę: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Rocznica dwudziestolecia Stowarzyszenia nie była obchodzona w wymiarze ogólnokrajowym, nie znalazła też odbicia w programach działalności poszczególnych oddziałów terenowych, funkcjonujących we wszystkich województwach w Polsce, aktualnie w liczbie około 130. Sądzić należy, że nastąpi to w późniejszym czasie, z okazji jubileuszu 25-lecia organizacji, który przypadnie w roku 2018, co w niczym nie przeszkadza, aby już teraz – w skali lokalnej – nowosądeckiej – podjąć próbę sporządzenia skrótego bilansu działalności, uzasadnionego m.in. zmianą pokoleniową, która dokonuje się stopniowo w Radzie Oddziału – gremium zarządzającym.

### **Władze Oddziału i hasła programowe**

Dwadzieścia lat działalności Oddziału „Civitas Christiana” podzielić można na pięć czteroletnich kadencji Rad (wcześniej Zarządów) – władzy wybieranej przez ogół członków Oddziału na Walnych Zebraniach Sprawozdawczo-Wyborczych. Skład poszczególnych Zarządów/Rad przedstawiał się następująco: lata 1994–1997 – Leszek Migrała – przewodniczący, Stanisław Pażu-

cha – wiceprzewodniczący, Halina Szkolniaka – sekretarz, Stanisław Marczyk i Józef Skowron – członkowie; lata 1997–2011 – Leszek Migrała – przewodniczący, Stanisław Pażucha – wiceprzewodniczący, Ewa Sromek – sekretarz, Stanisław Korusiewicz, Stanisław Marczyk – członkowie; lata 2001 – 2005 – Leszek Migrała – przewodniczący, Wojciech Kudyba – wiceprzewodniczący, Leszek Zakrzewski – sekretarz, Halina Szkolnicka – skarbnik, Tadeusz Basia-ga, Stanisław Korusiewicz, Stanisław Pażucha – członkowie; lata 2006–2009 – Leszek Migrała – przewodniczący, Robert Ślusarek – wiceprzewodniczący, Leszek Zakrzewski – sekretarz, Halina Szkolnicka – skarbnik, Stanisław Korusiewicz, Izabela Pażucha, Stanisław Pażucha – członkowie; lata 2009–2013 – Leszek Migrała – przewodniczący, Robert Ślusarek – wiceprzewodniczący, Leszek Zakrzewski – sekretarz, Juliusz Jarończyk – skarbnik, Bożena Fałowska, Stanisław Korusiewicz, Tadeusz Zengel – członkowie.

Począwszy od 2002 r. Oddział nowosądecki „Civitas Christiana” – tak jak wszystkie Oddziały w Polsce – programował swoją działalność zgodnie z aktualnie sformułowanym przez władze naczelne Stowarzyszenia hasłem roku, które w poszczególnych latach brzmiało następująco: „Praca jako powołanie człowieka i klucz do kwestii społecznej” (2002), „Polska i Europa wobec procesu globalizacji i integracji” (2003), „Służyć człowiekowi w społeczeństwie” (2004), „Rodzina Bogiem silna fundamentem życia Narodu i przyszłości Europy” (2005), „Godność człowieka i niezbywalnym prawem i fundamentem ładu społecznego” (2006), „Godność człowieka i narodu u podstaw współczesnego patriotyzmu polskiego” (2007), „Kultura wyrazem człowieczeństwa i tożsamości narodów” (2008), „Chrześcijanie wobec kulturowo-cywilizacyjnych wyzwań współczesności” (2009), „Człowiek twórcą, celem i sensem kultury” (2010), „Kultura polska – pamięć i tożsamość” (2011), „Katolicy świeccy w dziele ewangelizacji kultury” (2012), „Bóg w Ojczyźnie umiłowany” (2013).

Realizacja programu „Civitas Christiana” w Nowym Sączu, którego siedziba znajduje się przy ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3, odbywała się głównie poprzez wystawiennictwo, działalność prelekcyjną, wydawniczą, pielgrzymkowo-turystyczną, a także spotkania towarzysko-integracyjne oraz akcje społeczne podejmowane w celu kultywowania i utrwalania tożsamości kulturowej zgodnej z polską tradycją narodową. Realizowanie inicjatyw Oddziału było możliwe głównie dzięki środkom własnym (subwencji

Spółki „Inco” znanej m.in. z produkcji płynu do naczyń „Ludwik” oraz innych wyrobów z zakresu chemii gospodarczej), a także dotacjom celowym uzyskiwanym za pośrednictwem Urzędu Miasta Nowego Sącza oraz Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu.

## **Wystawy i konkursy plastyczne**

Wystawiennictwo należy do najdłużej stosowanych form działalności Oddziału „Civitas Christiana” w Nowym Sączu. Do corocznie organizowanych wystaw malarstwa i rzeźby, zainicjowanych przed laty przez Stanisława Pażuchę, a kontynuowanych ostatnio głównie dzięki Tadeuszowi Zenglowi, zaliczyć należy ekspozycje zbiorowe pt. „Boże Narodzenie w sztuce” i „Męka Pańska w sztuce”. Ten sam nurt tematyczny reprezentowały w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych ekspozycje malarstwa i rzeźby autorstwa: Anny Liber, Anny Madeji, Ewy Skrzypiec, Bogusławy Staff, Karola, Bronisława i Zygmunta Kłosowskich, Józefa Lizonia, Michała Pogwizda, Jana Dekera, w drugiej połowie dekady: Juliana Klamerusa – „Twarze Chrystusa” oraz Władysławy Iwańskiej – „Boże Narodzenie”, w późniejszy zaś czasie: Iriny Bołdiny-Styczeń (artystki urodzonej w Witebsku) – „Ikony”, Józefa Stachnika – „Swojskie pejzaże oraz Eugeniusza Wolaka – „Piękne Madonny, śliczne anioły”. Z innych względów jako interesującą należy określić wystawę zbiorową zaprezentowaną w 1999 r. pt. „Święta Kinga” oraz w 2004 r. zatytułowaną: „Jeden dzień z życia Ojca Świętego”, której autorami byli uczniowie Katolickiej Szkoły Podstawowej im. Franciszka Blachnickiego oraz Szkoły Podstawowej nr 2 im. Orłąt Lwowskich. Na pograniczu tematyki pejzażowej i religijnej lokowała się wystawa „Tropie 99”, usiłująca uchwycić związek pomiędzy urodą krajobrazu naddunajeckiego a pięknem duchowym związanym z pobytem w pustelni tropskiej Andrzeja Świerada – pierwszego świętego z rodu Polaków.

Z innych ciekawszych wystaw wymienić należy malarskie ekspozycje poplenerowe organizowane przez Grażynę Petryszak: „Pejzaże pienińskie”, „W Jaworkach” oraz „Lanckorona 2009”, jak i inne, np. prezentacje filatelistyczne w latach 2002–2003 oparte głównie na zbiorach mecenas Jerzego Piechowicza: „Malarstwo religijne na znaczkach pocztowych”, „Watykan – zbiór klasyczny” oraz „Jan Paweł II na znaczkach Watykanu”,

czy też „110-lecie kościoła i 70-lecie parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu”, przygotowanej w oparciu o archiwalia i materiał ikonograficzny przez Leszka Zakrzewskiego przy udziale nowosądeckiej parafii kolejowej. Do bardziej pamiętnych wystaw zaliczyć należy prezentację opartą o materiał ilustracyjny przygotowany przez Instytut Pamięci Narodowej pt.: „Oddział partyzancki «Błyskawica» i Józef Kuraś «Ogień»”, a także zbiorową ekspozycję malarską, która zaowocowała wydaniem w 1997 r. albumu pt. *Z potrzeby serca* oraz zestawu kartek pocztowych związanych ze św. Kingą. Większym echem odbiło się również dwukrotna wystawa pensjonariuszy Państwowego Domu Opieki Społecznej w Zawdzie pt. „Jesteśmy”.

Równie często jak malarstwo prezentowane były wystawy fotograficzne. Ten rodzaj wystawiennictwa reprezentowały m.in. takie wystawy, jak: „Ojciec Święty na Podhalu” i „ojciec Święty w Ziemi Świętej” – obydwie autorstwa Sylwestra Adamczyka, „Na pielgrzymkowym szlaku”, „Od Medjugorie do Dubrownika” – Juliusza Jarończyka, „Znaki wiary”, „W klimacie cerkwi” oraz „Symbolika wielkanocna w kościołach Sądecczyzny” – Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego, „Irlandia” – Janiny Wieczorek, „Przywitanie z Afryką” – Anny Wantuch (w połączeniu z prelekcją opartą na przeżyciach własnych z działalności misyjnej na Czarnym Lądzie), „Kapliczki i krzyże przydrożne” – Alicji Przybyszowskiej, „Beskid Sądecki” – Teresy i Piotra Basałygów, „Barwy Afryki – Marii Bogusławy Wójcik, „Pomniki Jana Pawła II” – Czesława Dźwigaja (w połączeniu z projekcją filmu na temat twórczości autora ponad 70 monumentów Papieża-Polaka na trzech kontynentach).

Duże znaczenie dla ożywienia działalności wystawienniczej miało zastosowanie dla potrzeb galerii zabytkowych piwnic budynku „Civitas Christiana”, na miejscu którego w zamierzchłych czasach, w średniowieczu, mieściła się szkoła parafialna, zastąpiona przez szkołę kolegiacką, a następnie przez tzw. Kolonię Akademicką. Wynikiem tej inicjatywy było urządzenie na zabytkowych fundamentach dawnego budynku stałej ekspozycji oraz pracowni malarstwa i rzeźby członków „Civitas Christiana”: Marty Bielawskiej, Grażyny Kulig, Mariana i Wojciecha Pażuchów, Bogusława Repelewicza, Tadeusza Zengla, Heleny Zimowskiej.



## Prelekcje, konferencje i sympozja

Te formy działalności Oddziału „Civitas Christiana” podejmowane były zazwyczaj okolicznościowo. Przedsięwzięciem cyklicznym, realizowanym z inicjatywy Stanisława Pażuchy z różną częstotliwością w latach 1988–2002, były sympozja filozoficzne. Większy rozmach inicjatywa ta zyskała w 1995 r., realizując bogaty trzydniowy program pod hasłem: „Religia czy religie”. W 1996 r. sympozjum odbyło się pod hasłem: „Wolność czy samowola”, w 1997 r.: „Polityka – drogi i bezdroża”, skupiając się na skutkach forsowanego w Polsce liberalizmu oraz jego alternatywie w postaci orientacji chrześcijańsko-demokratycznej. W tym samym roku uczestnicy dyskusji mieli okazję roztrząsać problematykę sformułowaną w hasle: „Kultura masowa”, odnosząc się do takich zagadnień jak: preferowane wzorce zachowań społecznych, obecność sztuki w otoczeniu człowieka, współczesna rewolucja seksualna, rola mediów w kształtowaniu postaw społecznych. W 1998 r. ponownie podjęto kwestię polskiej perspektywy ideowo-politycznej, starając się odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule sympozjum: „Czy chrześcijańska demokracja jest polityczną przyszłością Polski?” Kolejne trzy sympozja: „Myślenie w czasach przełomu”, „Wiara i rozum” oraz „Chrześcijaństwo a życie społeczno-polityczne”, nawiązywały do podstawowych dylematów terażniejszości związanych z pojawieniem się i coraz szerszą obecnością w polskim życiu społecznym postmodernizmu. Sympozjum zorganizowane w 1998 r. – „Chrześcijaństwo a życie społeczno-polityczne” – wpisywało się w szerszy kontekst zbliżających się wyborów parlamentarnych. Każdorazowo trzon zespołu prelegentckiego stanowili pracownicy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na czele z prof. Henrykiem Kieresiem, dr. Włodzimierzem Dłubaczem oraz dr. Kazimierzem Krajewskim. Podsumowania pierwszych dziesięciu sympozjów Oddział nowosądecki „Civitas Christiana” dokonał w wydanej w 1998 r. publikacji pod red. Włodzimierza Dłubacza zatytułowanej *Filozofia w Nowym Sączu*. XV Sympozjum Filozoficzne, ostatnie jakie Oddział „Civitas Christiana” zorganizował, odbyło się w 2002 r. pod hasłem: „Praca jako powołanie człowieka i klucz do rozwiązania kwestii społecznej”.

W latach 1993–1997 częstym gościem Oddziału był dr Andrzej Wasiak, natomiast w latach 2003–2006 dr Maciej Korcuć. Pierwszy realizował cykl prelekcyjny „Wielkie rocznice, sławni Polscy”, drugi – „Przystanki niepod-

ległości". Dość często organizowane były również promocje książek, np.: *Dzieci Kresów* i *Dzieci Kresów II* – autorstwa Lucyny Kulińskiej, *Sądeccy bohaterowie orderu Virtuti Militari* – Jerzego Gizy, *Pod jednym niebem – Polacy na rumuńskiej Bukowinie* – ks. Andrzeja Jedynaka, *Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza* – Mieczysława Smolenia. Wspomnieć należy również o licznych promocjach odbywanych z inspiracji afiliowanego przy „Civitas Christiana” Klubu Literackiego „Sądecczyzna”, utworzonego w 1996 r. przez Marka Basiagę. Innego rodzaju tematyka, poświęcona sektom i nowym ruchom religijnym, była przedmiotem dyskusji na sympozjach w 1998 i 1999 r. z udziałem delegata biskupa tarnowskiego dr. Henryka Szmulewicza i ks. dr. Andrzeja Zwolińskiego, przeprowadzonych pod hasłem: „Sekty – perspektywa czy ślepy zaulek” oraz „New Age – fakty i mity”.

Jednym z najważniejszych przedsięwzięć prelekcyjnych, które zostało zrealizowane w 1998 r. wspólnie z parafią rzymskokatolicką w Tropiu (ks. Stanisławem Pietrzakiem) była konferencja naukowa pt. „Tysiąc lat św. Świerada w Tropiu” z udziałem prof. Richarda Marsiny z Trnavy, ks. prof. Vilima Judáka i dr. Ladislava Belása z Nitry, prof. Jerzego Strzelczyka i dr. Ryszarda Grzesika z Poznania, prof. Marii Malec, prof. Leszka Bednarczuka, dr. Jacka Poleskiego i dr. Krzysztofa Polka z Krakowa oraz ks. prof. Józefa Swastka z Wrocławia. Zwieńczeniem konferencji tropskiej było wydanie cennej pozycji naukowej *Święty Świerad i jego czasy*, opatrzonej wstępem przez biskupów: Władysława Bobowskiego z Tarnowa i Franciszka Rábka z Nitry oraz Ziemowita Gawskiego – przewodniczącego Zarządu Głównego „Civitas Christiana”, która ukazała się dzięki wsparciu finansowemu Ryszarda Nowaka – ówczesnie prezesa Stowarzyszenia „Nasza Sądecczyzna”.

Wiele interesujących, często nieznanych treści zawierały prelekcje wygłoszone w czasie sesji o charakterze popularyzacyjnym: „Związki świętych z Sądecczyzną” (2002), „Chrześcijaństwo słowiańskie w kulturze – dawniej i dziś” (2003), „Jezuici w Nowym Sączu” (2003), „Kolegiata sądecka – przeszłość i teraźniejszość” (2008), „Norbertanie w Nowym Sączu” (2010), „Ksiądz Prymas Stefan Kard. Wyszyński i koronacja cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu” (2013), zorganizowane przy dużym zaangażowaniu Roberta Ślusarka. Na przypomnienie zasługuje również pomoc „Civitas Christiana” w organizacji dwóch dużych

konferencji zorganizowanych przez prof. Bolesława Farena: „Prasa sądecka od zarania do dziś 1891–2011” (2011) oraz „Sądeczczyzna w historiografii, literaturze i mediach” (2012), której pokłosiem były dwie cenne książki wydane w ostatnim czasie pod tymi samymi tytułami co sympozja. Oddział nowosądecki „Civitas Christiana” współuczestniczył również w przygotowaniu forów prasy sądeckiej organizowanych na Miasteczku Galicyjskim z inicjatywy redakcji „Almanachu Muszyny” w latach 2010–2013, w czasie których wręczana była doroczna nagroda im. Szczęsnego Morawskiego (zainicjowana przez Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu), przyznawana autorowi najlepszej publikacji książkowej o problematyce historycznej dotyczącej Sądeczczyzny.

Prelekcje często towarzyszyły spotkaniom świątecznym, tzw. „opłatkom” i „święconym”. W czasie tych spotkań w Oddziale „Civitas Christiana” gościli m.in.: Maria Brylak-Załuska, opowiadająca o zwyczajach związanych ze świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy na Sądeczczyźnie, ks. prof. Józef Marecki z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, specjalizujący się w historii wspólnot zakonnych, ks. dr. Andrzej Jedynak, który jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na potrzeby i problemy Polonii na Bukowinie rumuńskiej, co doprowadziło do zorganizowania w 2001 r. wyjazdu członków „Civitas Christiana” do Nowego Sokońca Pleszy, Kaczycy, Pojany Mikuli w celu przekazania darów rzeczowych i pieniężnych na ręce tamtejszego proboszcza parafii rzymskokatolickiej ks. Jacka Strzeleckiego.

Dodać należy, że do czasu dysponowania przez Oddział nowosądecki „Civitas Christiana” fortepianem, w jego lokalu organizowane były w latach 1993–1997 koncerty muzyczne z udziałem studentów krakowskiej Akademii Muzycznej: Anny Dębowskiej, Mileny Kędry, Daniela Maczura, a także laureatów Międzynarodowego Konkursu Młodych Skrzypków Yehudi Menuhina w Londynie w 1995 r. – Joanny Galon i Piotra Kwaśnego. Odnotować należy również okolicznościowe występy chórów „Immaculata” z parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu oraz „Echo 2” ze Lwowa.

### **„Almanach Sądecki”, wydawnictwa książkowe**

Pierwszy numer kwartalnika regionalnego o profilu historycznym „Almanach Sądecki” wyszedł drukiem w październiku 1992 r., na miesiąc przed

jubileuszem 700-lecia Nowego Sącza. Zespół redakcyjny pisma tworzyli: Leszek Migrała – pomysłodawca wydawania periodyku, Marek Basiaga i Stanisław Pażucha. Do 1999 r. ciężar wydawania „Almanachu...” spoczywał w całości na „Civitas Christiana”, w późniejszym czasie w kosztach wydawniczych wydatnie partycypował Urząd Miasta Nowego Sącza i Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu. Okresowo istotny udział w finansowaniu pisma miała również zakłady Spółki Inco-Veritas w Mszanie Dolnej i Białym Dunajcu.

Pojawienie się „Almanachu Sądeckiego” na rynku wydawniczym odnotowały życzliwie „Czas Krakowski”, „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska”, a prof. Michał Śliwa w „Roczniku Sądeckim” (tom XXIII) dokonał pierwszej pogłębionej recenzji sześciu numerów pisma, nadmieniając, iż w Nowym Sączu ukształtowało się pismo o wyraźnym profilu popularnohistorycznym, będące wyrazem ambitnych aspiracji kulturalnych sądeckiej inteligencji. Kolejne lata w rozwoju pisma charakteryzowały się poszerzeniem listy autorów. W tym czasie kontakt z redakcją nawiązało wiele instytucji, które uzupełniały tekę redakcyjną swoimi materiałami, m.in. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid”, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu, Popradzki Park Krajobrazowy. Swego rodzaju specjalnością kwartalnika stało się publikowanie w nim utworów literackich i tekstów poetyckich, będące wynikiem objęcia przez Oddział „Civitas Christiana” patronatu nad powstałym przy nowosądeckim Oddziale „Civitas Christiana”. Klubem Literackim „Sądecczyzna”. Celną konstatację na temat „Almanachu Sądeckiego” zamieścił w tym czasie „Dziennik Polski”, który na marginesie recenzji jednego z numerów kwartalnika napisał: „Chodziło o szeroko pojętą ziemię sądecką – głównie o jej przeszłość, ale i o czasy obecne. Historia, sztuka, etnografia, ciekawi ludzie, zapomniane lub mało znane epizody z dziejów miasta i regionu – wszystko. Ale napisane tak, aby mógł to łatwo zrozumieć uczeń, przyszły maturzysta lub człowiek, który nie ma czasu (ani zdrowia), by poszukiwać interesujących go rzeczy w ciężkostrawnych opracowaniach naukowców”. Swoją opinię przedstawił również prof. Józef Długosz, omawiając zawartość „Almanachu...” w „Roczniku Sądeckim” (tom XXXI), stwierdzając, iż „kwartalnik stanowi cenne uzupełnienie badań dziejów i teraźniejszości Sądecczyzny jako czasopismo popularnonaukowe. [...] otwarte dla wszystkich, którzy mają swoje zdanie do powiedzenia na wielki temat zwany Sądecczyzną”.

W latach 1999–2003 budżet pisma uległ ograniczeniu, powodujące konieczność przekształcenia go w półrocznik. Był to okres cierpliwej kontynuacji linii pisma i poszerzenia zespołu stałych współpracowników.

Nowy etap w historii „Almanachu Sądeckiego zapoczątkowano” w 2004 r., czego przejawem była rekonstrukcja i poszerzenie składu redakcji, którą utworzyli: Leszek Migrała – redaktor naczelny, Stanisław Korusiewicz – regionalista, badacz archiwaliów sądeckich, Stanisław Pażucha – przewodniczący Oddziału Małopolskiego „Civitas Christiana”, Robert Ślusarek – historyk sztuki, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, Zbigniew Wolanin – etnograf, znawca problematyki dotyczącej Nikifora Krynickiego oraz Leszek Zakrzewski – przewodniczący Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Sączu.

W 2012 r. „Almanach Sądecki” obchodził swoje dwudziestolecie. W jednym z poważniejszych jego omówień napisanym przy tej okazji prof. Bolesław Faron skonstratował: „Nowy Sącz jest ciekawym środowiskiem intelektualnym i artystycznym, a nie posiada *de facto* organu prasowego, który mógłby tej sprawie służyć. [...] Nie powstało dotychczas regionalne pismo społeczno-kulturalne, powstał jednak „Almanach Sądecki” – kwartalnik regionalny o profilu popularnonaukowym, który w tej dziedzinie ma niewątpliwe zasługi dla miasta i regionu i jest – obok «Rocznika Sądeckiego» – ważnym pismem, konsekwentnie realizującym zaprogramowaną przed laty linię redakcyjną, rozwijając i budując tożsamość sądeczan w duchu patriotyzmu lokalnego z uwzględnieniem przynależności do wspólnoty większej – ogólnonarodowej”.

Oddział nowosądecki „Civitas Christiana” wydawał w minionym dwudziestolecu nie tylko „Almanach Sądecki. W dorobku wydawniczym Oddziału znajdują się publikacje zwarte podejmujące problematykę regionalną: *Dzieje Muszyny* autorstwa Franka Kmietowicza (współwydawca Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Muszyńskiej, 1995), *Batalia o świętą Małgorzatę* autorstwa Jerzego Piechowicza (współwydawca Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” w Nowym Sączu, 1999), *Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu* autorstwa Leszka Migrały (współwydawcy – parafia kolegiacka w Nowym Sączu oraz Stowarzyszenie Nasza Sądeczczyzna, 2000), *Kościół i parafia św. Kazimierza w Nowym Sączu* autorstwa Leszka Migrały

(współwydawca parafia św. Kazimierza, 2003), *Pogłos znad Dunajca* autorstwa Gabrieli Danielewicz (współwydawca Polskie Towarzystwo Historyczne, 2007).

Dorobek wydawniczy Oddziału uzupełniają tomiki poetyckie, m.in. Marika Basiagi, *Kto stoi w bursztynie* (1995) oraz *Mityki przez wieki* (2004), Tadeusza Basiagi, *Przebudzenie* (1997) i Wojciecha Kudyby, *Zwykły porządek rzeczy* (1997).

### **Akcje społeczne, rajdy i pielgrzymki**

Ekspedycja darów na Bukowinę rumuńską w 2001 r. była największą, ale nie jedyną akcją o charakterze pomocowym podjętą przez Oddział „Civitas Christiana” w Nowym Sączu. W 2003 r. została przeprowadzona aukcja prac Lucyny Kuśnierczyk z przeznaczeniem uzyskanego dochodu na remont zabytkowego kościoła św. Świerada w Tropiu, który został uszkodzony przez wichurę wiosną 2002 r. W 2004 r. w obecności ks. bp. Władysława Bobowskiego na równie szlachetny cel, na odbudowę drewnianego kościółka św. Bartłomieja w Zbyszycach, który spłonął w marcu 2003 r., licytowano obrazy prof. Stanisława Rodzińskiego, prof. Alana Rzepki, Józefa Stachnika, Lucyny Kuśnierczyk, Zbigniewa Abrama, Wojciecha Adama, Izabeli Baczyńskiej, Ryszarda Pietrkiewiczza, Józefa Steca, Ryszarda Miłka i Anny Madejowej.

W 2001 r. nowosądecki Oddział „Civitas Christiana” wspólnie z Klubem Inteligencji Katolickiej, Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół” oraz Związkiem Sądeczan zapoczątkował coroczną listopadową kwestę „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”, w wyniku której zebrano w dotychczasowych trzynastu zbiórkach około 170 tys. zł, dokonując renowacji ponad 70 cennych grobów i nagrobków na cmentarzach komunalnych przy ul. Śniadeckich, w Gołąbkowicach i na Helenie. Równie długą tradycję ma organizacja Konkursu Historycznego „Ziemia sądecka od przeszłości do teraźniejszości”, propagującego wśród uczniów szkół sądeckich problematykę regionalną, zainicjowanego przez „Civitas Christiana” (pomysłodawcą był Marek Michalik) oraz Polskie Towarzystwo Historyczne w 2001 r. Do 2006 r. główny ciężar organizacyjny konkursu spoczywał na „Civitas Chri-

stiana”, które znajdowało duże wsparcie w biurach poselskich Andrzeja Chronowskiego, Andrzeja Szkaradka i Edwarda Ciągły. Od 2007 r. inicjatywie konkursowej patronuje głównie Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, które znacznie ją rozwinęło i spopularyzowało, doprowadzając w ostatnich latach do pełnego rozkwitu.

Tradycyjną formę działalności Oddziału „Civitas Christiana” stanowiły pielgrzymki, rajdy i wyjazdy integracyjne. W latach 1993–1994, głównie dzięki zaangażowaniu Ryszarda Rumana oraz Kazimierza Sowy z Limanowej, odbyły się dwa kolejne rajdy (IV i V) „Szlakiem 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej”, kończące się w Szczawie, podczas tzw. „odpuśtów szczawskich” – uroczystości o charakterze kombatanckim i religijnym. W następnych trzech latach we współpracy z dyrektorem Popradzkiego Parku Krajobrazowego Tadeuszem Wieczorkiem organizowany był trzykrotnie Rajd Przebiśniegów, każdorazowo z udziałem około 50 uczestników. Co roku, głównie z inicjatywy Stanisława Pażuchy, odbywały się pielgrzymki, których celem były sanktuaria maryjne w Marizell, Medjugorie, Loreto, Lourdes, La Salette, Częstochowie oraz wiele innych miast i miejscowości związanych z tradycją chrześcijańską, w pierwszej kolejności Ziemia Święta i Rzym, a także Santiago de Compostela, Ostryhom, Wilno, Lewocza i wiele innych.

Długą, siedemnastoletnią tradycję w Stowarzyszeniu mają pielgrzymkowe wyjazdy na Jasną Górę. Ich elementem kulminacyjnym, obok Mszy Świętej, jest Droga Krzyżowa na wałach częstochowskiego sanktuarium. Bez względu na okoliczności, pielgrzymki na Jasną Górę stanowią zawsze jeden z centralnych punktów w kalendarzu wydarzeń nie tylko Oddziału nowosądeckiego, ale i całego Stowarzyszenia.

Równie ważne miejsce zajmowały wyjazdowe spotkania z Ojcem Świętym, podczas każdorazowego pobytu Jana Pawła II w Ojczyźnie. Zazwyczaj były to spotkania zorganizowane, za wyjątkiem wizyty Papieża w Skoczowie w 1995 r., kiedy to członkowie Oddziału nowosądeckiego uczestniczyli w spotkaniu eucharystycznym na „Kaplicówce” indywidualnie. Ze wszystkich spotkań z Ojcem Świętym najoryginalniejszą formę przybrało zakopiańskie w 1997 r. Pod Tatry wybrała się wówczas na rowerach grupa dwięciu osób, która przemierzyła trasę wzdłuż doliny Dunajca do Zabrzeży,

by stamtąd, po przejechaniu Ochotnicy i pokonaniu Przełęczu Knurowskiej, dotrzeć do Białego Dunajca i Zakopanego. Cykliści zabrali ze sobą żółto-białe chorągiewki, a także sześciometrowej długości transparent z napisem: „Nowy Sącz wita Ojca Świętego”. Podczas tej samej pielgrzymki członkowie Oddziału raz jeszcze, tym razem już tradycyjnie, w ramach wyjazdu autokarowego, spotkali się z Ojcem Świętym na krakowskich Błoniach podczas kanonizacji błogosławionej Królowej Jadwigi.

Nietypowym, jednorazowym przedsięwzięciem Oddziału „Civitas Christiana” było zorganizowanie w 1995 r. w Muszynie festynu pod hasłem: „Lato ze «Słowem Dziennikiem Katolickim»”. Inicjatywa miała bogaty program, obejmowała: spływ tratwami nad Popradem, mecz piłki nożnej samorząd Muszyny kontra redaktorzy „Słowa”, symultane szachową z udziałem arcymistrza Jerzego Krzysztonia, konkursy rekreacyjne, pokazy lotów modeli kosmicznych, występy zespołów regionalnych ze Słowacji, jazdę konną, przegląd kapel muszyńskich, wernisaż malarstwa Zygmunta Kłosowskiego „Pejzaże nadpopradzkie”.

\*

Wymienione wyżej inicjatywy nowosądeckiego „Civitas Christiana” nie wyczerpują nawet w części jego dokonań w minionym dwudziestoleciu. O wielu innych można dowiedzieć się z Kroniki Oddziału, która przez wiele lat skrupulatnie i z wielkim zaangażowaniem prowadziła Anna Totoń. Bardziej szczegółowe informacje zawierają sprawozdania Oddziału sporządzone na koniec kadencji działalności Zarządów/Rad Oddziału. W dokumentacji tej znaleźć można nazwiska osób zasłużonych dla „Civitas Christiana”, a nie wymienionych w tekście niniejszym ze względu na jego niewielką objętość: Krystyny Nykiel, Marii Stach, Józefa Steca, Bogdana Stannego, Mariana Szewczyka, Wiesława Wczesnego, a z osób nieżyjących – Urszuli Bulzak i Danuty Ostrowskiej.





Z Rajdu „Szlakiem 1. Pułku Strzelców Podhalańskich”, 1994



Audycja udzielona Stanisławowi Pażusze przez Prymasa Polski Józefa Glempa, 1995



Fesyn w Muszynie „Lato ze «Słowem Dziennik Katolicki»”, 1995



Spotkanie autorskie z Markiem Basiągą, 1996



Wręczenie nagrody laureatce konkursu plastycznego Władysławie Iwańskiej, 1997



Występ kołędniczy rodziny Rumanów, 1997



Koncert na Boże Narodzenie, 1998



Z Rajdu Szlakiem Przebiśnegów, 1998



Dni Kultury Chrześcijańskiej w Muszynie, 1998



Prelekcja ks. prof. Bolesława Kumora, 1998



Stół „opłatkowy”, 2000



Spotkanie z kard. Janem Korecem w Nitrze, 2000



Prelekcja ks. dr. Andrzeja Jedyńaka, 2000



XIII Sympozjum Filozoficzne z wykładem dr. Włodzimierza Dłubacza, 2000



Wizyta red. Stanisława Śmierciaka na spotkaniu oplatkowym, 2001



Wernisaż wystawy plastycznej, 2001



Odwiedziny rodaków na Bukowinie rumuńskiej, 2001



Wernisaż wystawy z udziałem przedstawicieli władz miasta, 2001





Przygotowanie poczęstunku na tradycyjne „święcone”, 2001



Przed katedrą św. Wita w Pradze, 2001



Dr Janusz Kurtyka i dr Maciej Korcuś – promocja wydawnictwa IPN, 2003



Spotkanie władz Oddziału „Civitas Christiana” z ordynariuszem tarnowskim Wiktorem Skworcem, 2004



Plakat reklamowy, 2004



Benefis Marka Basiagi, 2004



Komisja Konkursu „Ziemia sądecka od przeszłości do współczesności”, 2004



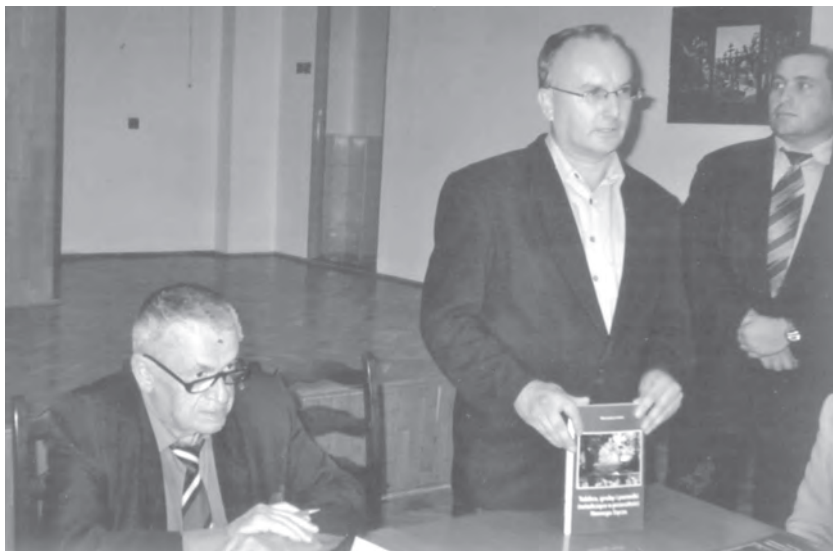
Laureaci Konkursu „Ziemia sądecka od przeszłości do współczesności”, wraz z organizatorami, 2004



Jedno z zebrań statutowych sądeckiego Civitas Christiana, 2004



Otwarcie wystawy fotograficznej, 2006



Promocja książki Mieczysława Smolenia, 2006



Wernisaż fotograficzny po pielgrzymce do Włoch, 2007



Ogłoszenie wyników Konkursu „Ziemia sądecka od przeszłości do współczesności”, 2008



Otwarcie wystawy „Męka Pańska w sztuce”, 2009



Autorki wystawy „Boże Narodzenie w sztuce”, 2010



Laureaci i organizatorzy Konkursu „Ziemia sądecka od przeszłości do współczesności”, 2011





Laureaci i organizatorzy Konkursu „Ziemia sądecka od przeszłości do współczesności”, 2012



Z wernisażu malarstwa. Od lewej: Dorota Szewczyk, Wiesław Wcześny i Bożena Fałowska, 2012



U honorowanie Tadeusza Zengla (z prawej) medalem „Civitas Christiana”, 2012

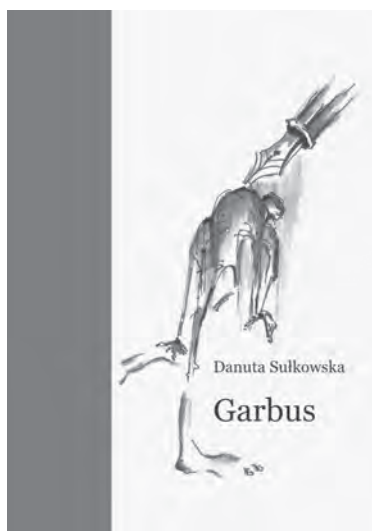


Otwarcie wystawy „Boże Narodzenie w sztuce”, 2012

**Janusz Orlikowski**

**Pisarski garb**

„Kontur mojego garbatego z powodu plecaka cienia, wyglądał dość pokraccznie. Mimo to wszyscy przyglądali się z autentycznym zadowoleniem rysunkowi na ścianie. (...) - To jest Quasimodo, a nie ja – powiedziałem, chyba dość spokojnie, pokazując postać na ścianie”. czytamy na ostatniej stronie okładki pierwsze słowa fragmentu książki Danuty Sułkowskiej *Garbus*. Słowa, które w swej treści nawiązują do postaci fikcyjnej, bohatera powieści Wiktora Hugo *Katedra Marii Panny w Paryżu*, gdzie czteroletni Quasimodo, porzucony przez rodziców, został odnaleziony pod bramą Katedry przez Klaudiusza



Frollo i wyrósł na niekształtnego olbrzyma z mniejszym garbem na piersi i większym między łopatkami. Wyraz jego twarzy był mieszaniną złościwości, zdziwienia i smutku, i mimo pokracczności sprawiał wrażenie niesłychanie silnego, zwinnego i odważnego. Wypowiada je Mikołaj, pisarz zatrudniony w wydawnictwie, który obok Sabiny, poetki i malarki oraz Gustawa, również

pisarza oraz krytyka literackiego, pracownika wyższej uczelni, jest głównym bohaterem powieści. Bo tak w istocie jest ich trzech, a poznajemy ich stopniowo i głównie poprzez kolejne opowieści pod wspólnymi tytułami: *Mikołaj nie tylko o sobie*, *Nowela Gustawa i Wokół Sabiny*. Oprócz tego mamy *Filipa z konopi*, młodego, początkującego poetę, *Na progu*, gdzie również stopniowo wyłaniają się postaci grafomanów pierwszej wody, Huberta, Marlenki, pana Zygmunta i innych, a wszystko dzieje się w *Mniejszym centrum*, czyli w jednym ze środowisk literackich poza głównymi, czyli tymi w miastach dużych, gdzieś w południowej Polsce. Oczywiście nie są to wszystkie postaci występujące w książce *Garbus* Danuty Sułkowskiej, autorki czterech tomów poezji, tomu fraszek i aforyzmów oraz rzeczy popularnonaukowej *Za klauzurą. Starosądecki klasztor Klarysek od założenia do współczesności*. Pojawiają się i inne, tak jak i te wymienione, w relacjach z przedstawionymi, co w rezultacie tworzy swego rodzaju kolaż postaci i zdarzeń. Bo każdy z tych niby rozdziałów to jedno, dwa, czasem trzy przedstawione zdarzenia, sytuacje kreślone mniej lub bardziej szkicowo, a jednocześnie potrafiące dotknąć w sposób bardzo treściwy istoty dziejących się rzeczy; nakreślić w sposób bardzo sugestywny cechy charakterologiczne postaci. Potrafimy tym sposobem bez trudu wyobrazić sobie jakimi cechami osobowymi charakteryzuje się na przykład taki Karol, grafoman, że o innych, a tym bardziej głównych bohaterach, literatach, nie wspomnę. Taki kolaż winien mieć jednak jakąś zamykającą całość klamrę. I ma. Ale o tym nieco później.

Jak niejako wspomniałem wcześniej, rzecz dzieje się w środowisku literackim i – grafomańskim, należy dodać. Te dwa światy przeplatają się ze sobą tworząc czasami sytuacje wręcz tragikomiczne. Kto zna środowiska, a jest ich przecież we współczesnej literaturze sporo, wie o czym piszę. Powie: jakbym był u siebie. Dla niewtajemniczonych jest to niezwykła okazja, aby zobaczyć: jak to od środka wygląda. To pierwsza powieść, która tak naprawdę to ujawnia. Smutek, śmiech, poczucie winy powodowane niechęcią faktycznych literatów wobec tych, którzy za wieszczów się uważają. Zderzenie dwóch światów, które dzieli mur, tak naprawdę nie do przebiccia. Mój znajomy, krytyk literacki, rzekł mi kiedyś: tylko grafomani umierają zawsze szczęśliwi. Czy to jednak główna, by tak rzec, fabuła powieści? Nie. Problemy Sabiny, Gustawa i Mikołaja z natarczywą inwazją grafomanów wydają się być tłem dla rzeczy tam istotniejszych, choć i te zdają się być niebanalne. Bo być nie mogą, jeśli o pisarstwie ta rzecz ma mówić. Stąd zachowania Sabi-

ny, czy Gustawa mogą wyglądać na zupełnie groteskowe, że nie wspomnę o grafomanach. Natarczywe telefony i reakcje na nie, uniki, itp. Postronny Czytelnik pewnie się ubawi, albo będzie pełen współczucia dla postaci takich jak Hubert, czy pan Zygmunt, lub Marlenka, prezeska kółka poetyckiego.

Poznajemy więc i środowisko pozaliterackie. Gustawa problemy z żoną i jej innym światem, który mieści się pomiędzy zakupami, dbałością o poziom materialny rodziny i to co sygnuje tzw. masowa kultura, czyli telewizja, seriale. Sabiny z jej natarczywą, starą ciotką, dla której nie ma światów innych poza nią i oczywiście jej serialami i innymi głupstwami. Tu pokazany jest przez Danutę Sułkowską w sposób sugestywny rozdźwięk pomiędzy tymi, innymi sposobami postrzegania świata. Są jeszcze problemy wynikające, a mieszczące się niewątpliwie z grubsza w tej kategorii, z różnic między zapatrywaniem czasopism Zachodniego Miasta i Centrum (polityka), które powodują smutne skutki. Bohater *Garbusa*, jednego z opowiadań Gustawa, po przeczytaniu napastliwej recenzji politycznie przeciwnej gazety, umiera, na skutek prawdopodobnie ataku serca. Gajek, ów napastliwy recenzent, znany jest z takiego pióra. Choć inni myślą, być może inaczej, boją się Gajka. Tym samym swej pozycji. Że Gajka ująłem w środowisku pozaliterackim? Bo tak jest.

Danuta Sułkowska porusza wiele tematów, tworzy kolaż, który dość wnikliwie opisuje sytuację obecnych środowisk literackich z ich tłem życia rodzinnego, codziennego.

Ale, co to ma wszystko wspólnego z tytułowym *Garbusem*, a tym bardziej z poczynionym podobieństwem do Quasimodo Wiktora Hugo? To zasadnicza oś książki. Garb dziejący się tu w wielorakim znaczeniu. Tym niemniej jest to cień, a nie postać, która go tworzy... Ale czym jest ów garb? Jak parę innych zdarzeń w *Garbusie* ma on znaczenie symboliczne. To odpowiedź na to, czym on jest dla Sabiny z jej uwikłaniem z ciotką i kółkiem poetyckim grafomanów i z samą, przede wszystkim, sobą? Czym dla Gustawa, z jego żoną niewiele w sens życia pisarza wtajemniczoną, wraz z nim samym? Podobnie, czym dla Mikołaja? Ten ostatni łowi gwiazdy w nurcie rzeki. Odbite w jego lustrze, wydają mu się możliwe do złowienia. Pochwyć gwiazdy w ten sposób, chciałby, czyli nadać banalnej rzeczywistości istotnego znaczenia. Choć wie, że to niemożliwe, a jednak. Jednak to czyni. „Buntujemy się, więc jesteśmy” przypominają się słowa Alberta Camusa. Symboliczne jest usypywanie przez Starą Kobietę pagórka takiego jak pamięta z dzieciń-

stwa, a który został przez jej zmarłego już męża zrównany z ziemią. Odbudowuje go. Dlaczego? Tego dowie się Czytelnik na kartach tej książki. Jest to też wspomniana przeze mnie wcześniej klamra zamykająca kolaż postaci i zdarzeń. Mogę tu tylko dodać, że pagórek to też swego rodzaju garb. By tak rzec, w nim spotykają się główne, istotne postaci tej powieści, a więc Mikołaj, Gustaw i Sabina, a także Filip u Starej Kobiety. To klucz do sensu *Garbusa*. Równie symboliczna jest postać Głupiej Helki, która wciąż rozwiesza swoje teksty na ścianach ulic, wrzuca do skrzynek pocztowych. Są one zrozumiałe tylko dla niej, lecz nie ustaje w trudzie. Tu ostrożnie można skojarzyć to z esejem *Mit Syzyfa* wspomnianego Alberta Camusa, a podłożem jest fakt, że wobec racjonalnej i narzucającej się naukowej rzeczywistości poezja ze swym dążeniem do prawdy może tylko tańczyć, udawać wariatkę i tylko, albo aż tyle. To jej garb. Czesław Miłosz w eseju *Granice sztuki* napisał, że gdyby wziąć na świadka sprawiedliwość w sporze między wiedzą a poezją ta pierwsza by się starała szkodzić drugiej i *vice versa*. Przy czym „Pierwsza ze stron nazywa siebie prawdą i cnotą. Za podstawę działania obiera rozum. Druga ze stron z trudem określa swoje stanowisko i tam, gdzie żądają od niej argumentów, tańczy, śmieje się, płacze albo wymawia niezrozumiałe wyrazy. Niejeden sędzia skłonny jest rozstrzygnąć na jej niekorzyść, a to z powodu wyraźnej demencji czy też niedorozwoju władz umysłowych”.

A ten obrysowany na ścianie garb wraz z całą postacią Mikołaja niejako również się w tym mieści, bo jak zauważa Magdalena Węgrzynowicz-Plichta w krótkiej nocie na końcu książki: „Wbrew temu, co sugeruje tytuł, powieść nie jest o ludziach ułomnych, a Garbus nie rozpycha się na kartach książki ani sylwetką, ani swoim autorytetem. Jednak związana z nim legenda nabiera szczególnego, ideowego znaczenia w odniesieniu do innych postaci z artystycznego środowiska literackiego”. Ten na ścianie utrwalony cień jest też symbolem wędrowca, a takim w życiu doczesnym jest każdy człowiek, a przede wszystkim artysta, człowiek pióra. Cień wędrowca wraz z jego garbem został przez gospodarzy (czyli ludzi niezwiązanych bezpośrednio z literaturą) utrwalony poprzez wypalenie na stałe jego obrysu. I ta scena z powieści Danuty Sułkowskiej skłania jednak do optymizmu.

\*

Danuta Sułkowska, *Garbus*, Wydawnictwo OKSYMORON, Stary Sącz, 2013, s. 278.

**Ignacy S. Fiut**

## **Ogląd poetycki ojcowizny z perspektywy Londynu**

Wartość przeżyć z dzieciństwa bardziej wyrazista staje się z perspektywy oddalenia emigracyjnego i czasowego. Dusza poety coraz częściej wraca do swych korzeni aksjologicznych, które uformowały ją w okresie dzieciństwa i młodości w horyzoncie jej ojcowizny. Cała historia własnej egzystencji, inspiracje twórcze coraz częściej ujmowane są przez artystów z tej właśnie perspektywy. Tę prawidłowość świetnie ilustruje osoba Krystyny Kulej, która urodziła się w Piwnicznej przed 65. laty, a od ponad 40. przebywa na emigracji w Wielkiej Brytanii. Jej ojcowizna – to pogranicze trzech kultur: polskiej, słowackiej i łemkowskiej, co miało i ma niewątpliwie wpływ na rozwój jej talentu pisarskiego, gdyż pisze zarówno w języku literackim, ale często posługuje się również lokalną gwarą piwniczańską – gwarą Czarnych Gór. Jest członkiem Grupy Literackiej „Sąddeckczyzna”, „Amnesty International” i sekretarzem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich za Granicą. Na stałe mieszka w Londynie i pracuje na londyńskim lotnisku Heathrow (LOT, PANAM), obecnie w informacji, co daje jej ogromne możliwości kontaktów z ludźmi z różnych stron świata, ale również z liczną grupą Polaków, którzy gremialnie pojawiają się w tym ważnym porcie lotniczym. Wydała w języku polskim 4 tomiki wierszy, a już w roku 1985 został dostrzeżony jej talent i odznaczono ją nagrodą Literacką Młodych im. Stanisława Piętaka.

W roku 2011 ukazał się jej bilingwiczny tomik w języku polskim i esperanto pt. *Jarzębinowe lato/Flamanta somero*, co niewątpliwie jest jej próbą urzeczywistnienia marzeń o tym, by te autentyczne wartości tam na ziemi ojców odkryte i ciągle odkrywane z perspektywy oddalenia, również ukazać w wymiarze globalnym współczesnej kultury. To, co stanowi wiodący motyw tego tomiku – to przede wszystkim niekłamana miłość do przyrody, ucieleśnionej w „raju przyrody”, jakim jest dla niej Piwniczna oraz jej okolice, ale i cały Beskid Wyspowy, który widzi „sercem i oczami duszy”, głównie z oddalenia. Ta miłość do przyrody i ojcowizny stanowiła i stanowi dla niej moc dla siły miłości do swojego syna, rodziny, ale i przyjaźni, nawet tych zadzierzgniętych już na emigracji. Dobrze ten stan ducha poetki ilustruje jej wiersz pt. *Papierowy książę*: „Kochała go płomiennie jarzębinowym latem/Płonęła krzykiem maków i sośniną Milówki/Woźnica – czas podcinał spłoszone konie batem/I wiózł ją w labirynt życiowej łamigłówki://Dlaczego mnie opuścił w płonących jarzębi-

nach/Dlaczego już nie wraca i nie bierze w objęcia/Czy to jest wyrok niebios czy może moja wina/Zem kochała zbyt mocno papierowego księcia". Rzecz jasna, że poetka studiuje tu głównie emocje miłosne połączone z miłością do przyrody i do człowieka: bada je i zastanawia się nad tym, że przyroda jest raczej wierna swojemu adoratorowi, zaś człowiek i jego kultura – niekoniecznie. Próbuje ten węzeł gordyjski wyjaśnić, widząc właśnie w kłamstwie, braku szczerości człowieka owo źródło rozczarowania, jakie dają głęboka miłość między ludźmi. W wierszu pt. *Nie okłamuj* poetka pisze więc: „(...) //A jeśli już okłamiesz to kłam do szczerego końca//I nie bój się ognia – wyrównania grzechu/Tylko mi nie gaś, nie gaś tego słońca/Bez którego nie złapię następnego oddechu”.



\*

Krystyna Kulej wydała niedawno również książkę, a raczej zbiór wierszy pt. *Serce na... medal*. Jest on niewątpliwie poświęcony osobie naszego wybitnego boksera – dwukrotnego mistrza olimpijskiego – Jerzego Kuleja. Poetka była jego drugą żoną, a poznała go, kiedy po skończeniu kariery sportowej próbował się odnaleźć w londyńskim środowisku bokserskim, ubiegając się o stanowisko trenera. Tam się pobrali, ale z powodu bariery językowej praca trenerska na Uniwersytecie Oxfordzkim okazała się trudna, mało opłacalna, w związku z czym Kulej wrócił do kraju, a małżeństwo przez 11 lat było oparte na wzajemnych spotkaniach w Wielkiej Brytanii i Polsce. Tomik ten ma charakter właściwie wspomnieniowy i powstał po śmierci tego wybitnego sportowca, trenera i promotora boks zawodowego w Polsce. Poetka w duchu lirycznym i nostalgicznym, momentami przypominającym dyskurs trenów, ukazuje znakomite strony jego osobowości: ów romantyzm życiowy i ciepły stosunek do ludzi, który towarzyszył Kulejowi przez całe jego życie, choć miał niewątpliwie „duszę rogatą”, ale zawsze los drugiego człowieka był mu bliski. W jednym



z wierszy otwierających ten tomik autorka pisze: „W saskim Ogrodzie koło fontanny.../Na twoich śladach i twoich ścieżkach/Podbiega czasem do smutnej panny/Zmyślna wiewiórka z resztą orzeszka//Majestat w drzewach, niebios organy/Zda się, że nawet lot zniżył orzeł/W takim poranku słońcem oblanym/Ogrodem Saskim szłam na twój pogrzeb”. Obydwoje wiele czasu po miesiącach rozłąki wspólnie spędzili na Mazurach i w górach, bo losy ich związku był złożone, gdyż ciągle byli między sobą oddaleni odległością między Londynem a Polską, gdzie przebywał Mistrz Jerzy, tworząc boks zawodowy i marząc o wychowaniu polskiego mistrza świata zawodowców. Toteż



najczęściej spotykali się w chwilach wolnych od obowiązków, choć i tak ich pożycie i emocje miłosne było trudne, bo Kulej zmagał się z wieloma „węzłami gordyjskimi”, które ciążyły nad jego losem, jak choćby pierwsza żona, matka, którą bardzo kochał, życie jego syna Waldemara, wzmagająca się choroba serca, ale i z trudnościami odnalezienia swego miejsca po skończeniu znakomitej kariery sportowej, której cień ciągle ciążył nad jego egzystencjalnymi wyborami. Tę złożoność ich związku, ale i życia dobrze oddaje inny wiersz bez tytułu, w którym czytamy: „Tak dawno cię nie widziałam/Ile ci zmarszczek przybyło/Ale co najważniejsze/Że serce w tobie ożyło//Wyjęty łaską z rąk śmierci/Czyś nowonarodzony/Czy wciąż u boskich perci/Podsypiasz niewybudzony// (...) Ponoć się nie pamięta/Gdy świat się tak nagle wyróci/Wiedz jednak, że jedna święta/Dawała znaki że wrócisz//Na dawne ścieżki aleje/Spacer po biało-czarnej taśmie/Spójrz, pszczoła od miodu mdleje/A nasza jesień gaśnie...”

W tomiku tym można znaleźć wiele ciekawych wierszy nie tylko dotyczących więzi emocjonalnych obojga małżonków, ale oryginalnych związków uczuciowych Kuleja zarówno z pierwszą, jak i drugą żoną, matką, synem, wnukami, ale i innymi bokserami i sportowcami, z którym przez lata był zaprzyjaźniony. Uwagę przyciągają jednak utwory związane z jego dyscypliną sportową – boksem, który opiera się przecież na bezpardonowej wymianie

ciosów i umiejętności ich unikania. Daje się zauważyć, że w przypadku tego człowieka – jak widzi to poeta – życie codzienne i walka bokserska jakby na swój sposób się przeplatały: ciągle walczył i ciągle dążył do zwycięstwa, ale zawsze robił to z honorem i ogromną wrażliwością, nawet na losy tych pokonanych. Jednak logika boks, jego zasady, które znał znakomicie, a które wpoił mu Papa Stamm, w życiu codziennym niejednokrotnie się nie sprawdzały, a w połączeniu z życzliwym stosunkiem do ludzi, stwarzały mu karkołomne problemy. Chyba najlepiej oryginalność jego osobowości oddaje wiersz poetki pt. *Serce na podium*, w którym pisze: „Twoje serce w krzyżowym ogniu/ Walczą o niego wiatrów podmuchy/A ty byś chętnie stanął na podium/I rozdał go jak okruchy//Czy ci go starczy dla tej miłości/Co zazdrość chorą kryje/Trzymaj, Jureczku, serce w całości/Niech jak źródółko (nadstawcie dzbany) bije”.

W tomiku tym Kulej opisała również ciekawie wiele faktów z biografii własnej, ale i swego męża widzianych nie tylko swoimi, ale i jego oczami, co niewątpliwie pozwala zrozumieć zarówno złożoność i wyjątkowość jego życie sportowego, ale i prywatnego. Całość publikacji drugiego tomiku uzupełniają znakomite zdjęcia z albumów rodzinnych obojga małżonków, których trudno by się doszukać nawet w pracach poświęconych sylwetce tego sportowca. Po śmierci, kiedy choroba serca okazała się śmiertelna, autorka jakby podsumowuje w sposób nader intymny związek z tym wybitnym sportowcem w utworze – *Byłeś snem*, w którym czytamy: „Byłeś snem, nie przeznaczeniem/Wieczną burzą a nie ciszą/Ja brzezina nad jeziorem/Wichry mną do dziś kołyszają/(...) Nie religią nie modlitwą/Byłeś wiecznym niepokojem/Żagle w cwał przez fale marzeń/Wiatrem którym jesień koję”.

Poezja Krystyny Kulej jest niewątpliwie wyrazem tęsknoty za tym, co już przeminęło, ale również brakiem bliskości stron ojczystych i ludzi, z którymi łączyła ją silna więź emocjonalna. Jej zatrzymane doznania w czasie przeciwstawiają się jednak dekonstrukcyjnemu działaniu czasu. Jej opisy na nowo ożywiają wspomnienia, a więc i pamięć, co powoduje, że ten, momentami wyidealizowany świat, próbuje przedostać się nawet do residuum wieczności.

\*

Krystyna Kulej, *Jarzębinowe lato/Flamanta somero*, Wydawcy: Towarzystwo Miłośników Piwnicznej i Stowarzyszenie Pisarzy Polskich za Granicą, Piwniczna Zdrój 2011, s. 40 i K. Kulej, *Serce na... medal*, Wydawnictwo OKSYMORON, Stary Sącz 2013, s. 70.

**Stanisław Korusiewicz**

## **Dawny szpital w Nowym Sączu**

*Od początku swojego istnienia Nowy Sącz posiadał instytucję opieki nad ludźmi starymi, schorowanymi, kalekami, sierotami zwaną szpitalem. O istnieniu tej ważnej instytucji wspieranej przez fundacje możnych i różne zacne osoby mówią przy okazji pewnych wydarzeń księgi miejskie. Jednym z tych wydarzeń było osiedlenie w Nowym Sączu przez króla Władysława Jagiełłę w 1400 r. premonstratensów, czyli norbertanów, pod warunkiem przejścia przez nich miejskiego szpitala. Z końcem XVIII w. mowa jest już o szpitalu miejskim przy kolegiacie św. Małgorzaty, podobno prowadzone były przez norbertanów oraz franciszkanów. Należy również wspomnieć o żydowskiej instytucji tego typu istniejącej na Załubińcu. Poniżej przedstawiam historię pierwszego nowoczesnego szpitala, który powstał na placu Targowym, w miejscu, w którym obecnie znajduje się kościół św. Kazimierza, zaczerpniętą z „Liber instrumentorum”, t. XV przechowywanej w Archiwum Narodowym w Krakowie.*

### **Opisanie powstania budowy domu dla chorych w mieście Nowym Sączu roku 1827**

Niedostatek publicznego domu dla chorych w tutejszym mieście cyrkularnym często i przy różnej okoliczności dał się uczuć i wzbudził powszechne życzenie posiadania podobnego budynku, gdzieby cierpiąca ludzkość w razie gwałtownej potrzeby bezpieczny przytułek znaleźć mogła.

Gdy atoli miasto Sącz tak zamożnym nie jest, ażeby podobny dom własnym kosztem wystawić mogło, dlatego Starosta Cyrkułu Sandeckiego Wincenty herbu Rola Gadomski mając zawsze dobro cyrkułu swego sterowi powierzonego na pieczy będąc oraz przekonany o szlachetnym sposobie myślenia obywateli tego okręgu odezwał się do ich wspaniałomyślności i wezwał ich do składki na wzniesienie podobnego budynku w dniu 12 lutego 1824 roku obchodzonej uroczystości urodzin Najjaśniejszego Monarchy naszego Franciszka I.

Niebyta z tą razą zawiedziona nadzieja, okazali się obecni tej uroczystości gotowi do przyłożenia się do tak chwalebного dzieła i nie tylko ci, ale



Dawny szpital w Nowym Sączu, rys. Piotr Spitzman-Korwosiecki, 1878 r.

później na uczynioną odezwę i inni mieszkańcy tego okręgu z najszczerzą chęcią i prawdziwym niesieniem przyłożyli się już to w gotowych pieniądzach, już w materiałach do budowy potrzebnych.

Do utworzenia funduszu, z którego by ten dom postawić można, a tak miawszy już dostateczny fundusz przystąpiono do założenia fundamentów i kamienia węgielnego dnia 25 lipca 1826 w obecności znacznej publiczności i w przytomności JW. Xiędza biskupa tarnowskiego Tomasza Zieglera, który osobiście te w podobnym razie zwykłą duchowną funkcję odprawił, sam najpierwszy kamień wraz z zwyczajną do tego aktu stosowną monetą i napisem włożył, a potem tą uroczystość zakończył i w tej do dalszych składek przytomnych wzbudził, a tak przy staraniu fizyka cyrkularnego Jana Faschinga i cyrkularnego lekarza Jakuba Raudnica około tej fabryki, jako też rachunkami przy tej fabryce się trudniącego tutejszego obywatela i lekarza Marcina Gwiazdzińskiego, ta budowla, której tutaj rys ułożony przez inżyniera okręgowego Ferdynanda Kramera, który wraz z prowadzeniem budowy się zajmował w Mieście Nowym Sączu na gruncie miejskim w roku 1826 zupełnie ukończona, a w roku 1827 już od chorych zajęta została.

Wspaniały ten czyn świadczy o prawdziwie godnym obywateli i innych mieszkańców sposobie myślenia i czułem ich sercu na nędzę cierpiących, był podany do wiadomości Wysokich Rządów Krajowych do Lwowa, a stamtąd staraniem byłego potem czas Gubernatora Galicji i Lodomerii księcia Augusta Longina Łapkowicza do samego Najjaśniejszego Monarchy Franciszka I,

k który dekretem najwyższym z dnia 16 lipca 1827 najłaskawiej zalecić raczył-  
by wszystkich tych, którzy do tego dzieła przyczynili się, których tu imiona  
niżej wyrażone są Najwyższym Jego zadowoleniu uwiadomić.

Jednak rozpoczęcie budowy poprzedziła zbiórka pieniędzy, a ofiarodaw-  
ców uhonorowano w specjalnym dyplomie.

Nazwisko	Charakter	M. K	
		złr	x
Baron Borowski Kajetan	Dziedzic Czarny Dunajec	50	
Badeni Ignacy	Dziedzic Rożnowa	20	
Baranowski Franciszek	Dziedzic Olszówki	20	
Baumann	Kontroler urzędu celnego	3	
Berski Antoni	Dziedzic Rojówki	4	
Błasy Paweł	Kancelarzysta cyrkularny	2	
Bączalski	Pisarz, inspektor celny	1	
Brześciański	Dziedzic Bogoniewic	20	
Cieczkiewicz	Mandatariusz Bruśnika	1	
Chociałowski Ignacy	Dziedzic Zabrzeża	10	
Chwalibóg Wincenty	Właściciel części Zabełcza	8	
Czabinej Ignacy	Komisarz cyrkularny	5	
Domiany Paweł	Pastor obrządku ewangelickiego	3	
Dathard	Urzędnik drogowy	1	
Dobrzyński Kanty	Dziedzic Kąsnej Górnej	4	30
Dobrzyńska Agnieszka	Dziedzic Jastrzębia	20	
Dorfler Józef	Urzędnik drogowy	1	30
Dulęba	Dziedzic Dąbrowej	11	
Dunajewski Szymon	Komisarz cyrkularny	5	
Dunikowski	Dziedzic	2	

Dunikowski Necefor	Dziedzic Tęgoborza	6	
Dydyński Franciszek	Dziedzic Słupi	3	
Dzianottowa	Dziedziczka Olszany	6	
Dekanat nowosandecki		23	36
Dekanat nowotarski		51	
Dekanat bobowski		35	12
Dekanat tymbarski		36	
Dekanat łącki		18	48
Dekanat ruski		22	12
Fasching Jan	Lekarz cyrkularny	5	
Fihauser Konstanty	Dziedzic Bruśnika	4	
Felaczyński	Mandatariusz Nawojowej	2	
Gaberze Franciszek Ksawery	Geometra drogowy	2	
Gabrieli Jan	Pisarz prefektury kameralnej	1	
Gaburek Franciszek	Burmistrz nowosandecki	2	
Gaburek Józef	Katecheta gimnazjalny	3	
Gadomski Wincenty	Starosta cyrkularny	40	
Gadomska Salomea	Kumornikowa rodem	1	
Gagatnicki	Dzierżawca Kasiny	5	
Gayda Franciszek	Urzędnik drogowy	1	
Gilge Wincenty	Asesor magistralny	1	
Gurlachowski Gerwazy	Urzędnik cyrkularny	2	
Głębocki Józef	Właściciel części Łukowicy	11	
Głębocki Feliks	Dziedzic Mogilna	16	
Głuchowski	Urzędnik drogowy	2	
Grabania Ludwik	Profesor szkoły normalnej	1	
Gwiżdziński Marcin	Chirurg		

Gromada kameralna grybowska		5	4/5
Gromada kameralna: Gołkowice, Gaboń, Kadcza, Olszanka, Naszacowice, Juraszowa		4	44
Stadło		5	12
Biegonice			44
Baronowa Gostkowska Józefa	Dziedzic Męciny	15	
Baron Gostkowski Kazimierz	Dziedzic Witowic Dolnych	10	
Baron Gostkowski Makary	Dziedzic Trzycierza	8	
Baron Gostkowski Ignacy	Dziedzic Kąsnej Dolnej	9	
Hadke Jakub	Kontroler kasy cyrkularnej	2	
Hansmann Ferdynand	Komisarz	5	
Hass Antoni	Inspektor urzędu celnego	5	
Hauptmann	Protokolant cyrkularny	2	
Hebenstreit	Dziedzic Kamionki	11	
Hensel		2	
Hodl		2	
Homolacz Emanuel	Dziedzic Kościeliska	100	
Hosch	Komisarz cyrkularny	5	
Jakszmar Karol	sekretarz	3	
Jakubowski	Mandatariusz kameralny	1	
Jonakowski Walenty	Kasjer miejski	1	
Jordan	Pisarz kasy cyrkularnej	1	20
Juszczakiewicz Antoni	Dziedzic Mszany Dolnej	4	36
Karpiński	Dziedzic Znamirowic	10	
Kech	Mandatariusz kameralny	2	
Kinsner Kasper	Kontroler prefektury	2	
Kirschner	Dzierżawca	2	

Kirchner Józef	Dziedzic Gródka	30	
Klimaszewski Wojciech	Prefekt gimnazjalny	2	
Koropacki Józef	Dyrektor szkół normalnych	2	
Koch Michał	Adiunkt inspektoratu celnego	4	
Kozierowski	Dzierżawca	6	
Koczanowicz	Dziedzic Korzennej	15	
Krasuski	Dzierżawca Dąbrowej	3	
Krosiński Paweł	Dziedzic Jankowej	10	
Kremski Feliks	Komisarz cyrkularny	10	
Kurdwanowski	Dziedzic Niecwi	20	
Kurdwanowski	Dziedzic Kłęczan	10	
Kramer Ferdynand	Inżynier cyrkularny	4	
Kunisz Wincenty	Aptekarz	1	
Karchesy Tomasz	Komisarz	5	
Karchesy Leopold	Kontroler kasy cyrkularnej	4	
Handel Łazińskiego		5	
Hrabina Lanckorońska	Dziedziczka Zbyszyc	8	
Lisicki	Dziedzic Łopusznej	10	
Leszczyński	Strażnik celny	1	
Lisowski Kanty	Właściciel części Jasiennej	18	
Labaski	Mandatariusz kościeliski	5	
Łubieńska	Dziedzic Bobowej	25	
Mahlburg	Komisarz drogowy	5	
Mahrle	Komisarz cyrkularny	2	
Maszek	Budowniczy	2	
Marczewski	Aktuariusz magistralny	1	
Marszałkowicz	Dziedzic Stronia	16	



Marynowski Jędrzej	Dziedzic Krasnego	5	12
Mieroszewski	Dziedzic Kątów	16	
Hrabina Małachowska	Dziedzic Filipowic	20	
Merkel	Pisarz prefektury kamaralnej	1	
Miłkowski Michał	Dziedzic Bobowej	30	
Miłkowski Jan	Urzędnik cyrkularny	3	
Misiewicz Józef	Profesor gimnazjalny	1	
Motyczyński	Student	2	
Michalski	Dziedzic Stróż Niżnych	4	
Mutz	Adiunkt drogowy	5	
Michałowicz	Ksiądz z Łącka	2	
Nawratil Franciszek	Prefekt kamaralny	2	
Neronowicz Onufry	Komornik	2	
Neubauer Samuel	Kancelarzysta cyrkularny	2	
Nowakowski Feliks	Dziedzic Lipniczki	10	
Nowakowski	Chirurg	3	
Olechowski Jędrzej	Katecheta szkół normalnych	4	
Papik Jan	Urzędnik inspektoratu celnego	3	
Paszyc	Dziedzic Marcinkowic	10	
Pieniążek	Dziedzic Młynnego	2	
Baron Przychocki Kazimierz	Dziedzic Łososiny Dolnej	20	
Baron Przychocki Piotr	Dziedzic Wronowic	6	
Puzikowski	Dziedzic Siedlec	4	48
Pawłowski	Dziedzic Witowic Górnych	2	
Piasecki Szymon	Komornik	16	
Reklewski	Dziedzic Krużlowej	8	

Reinhold	lekarz	4	
Romer Edward	Dziedzic Jodłownika	12	
Rzeczycki	Mandatariusz limanowski	1	
Ruciński Kajetan	Urzędnik cyrkularny	1	
Raciński Hipolit	Dzierżawca Rąbkowej	2	
Mieszczanie Nowego Sącza		100	
Schmach	Pisarz kasy cyrkularnej	2	
Sieniaczański Piotr	Profesor szkoły normalnej	1	
Sikorski Michał	Urzędnik inspektoratu celnego	2	
Sordiel	Urzędnik	3	
Sombek	Urzędnik magistracki	1	
Sieradzki	Urzędnik	1	
Sojecki	Dziedzic Siennej	2	24
Santog	Pisarz inspektoratu celnego	1	
Hrabia Sierakowski	Dziedzic Szczyrzyca	40	
Seeger	Kalkulant	3	
Stirba	Lekarz	3	
Strawski	Dziedzic Łęki	8	
Stadnicki Sebastian	Dziedzic Klikuszowej	20	
Struszkiewicz	Dziedzic Stróży	5	
Strzelecki Erazm	Profesor gimnazjalny	2	
Starowiejski	Dziedzic Roztoki	20	
Stobnicki	Dziedzic Koniuszowej	12	
Szczurbowski Jędrzej	Syndyk nowotarski	50	
Szczurowski	Profesor gimnazjalny	1	
Szafrński Błażej	Dziedzic Śnietnicy	6	
Szystowski	Dom. Official Szczyrzyc	3	

Szemelowski Grzegorz	Pisarz prefektury	10	
Siemoński Adam	Dziedzic Miłkowej	20	
Tachau Józef	Profesor gimnazjalny	1	
Tempel	Kontroler prefektury	2	
Tetmajerowi Justyna	Dziedziczka Ludźmierza	2	
Traczewski	Dziedzic Wielogłów	8	
Trzetrzewiński Stanisław	Dziedzic Chomranic	7	
Ujejski	Dziedzic Wołowej Góry	1	
Udrański	Dziedzic Kasinki Małej	10	
Udrycki Antoni	Urzędnik cyrkularny	2	
Udrycki	Poborca celny	2	
Urbański	Sędzia Szaflar	5	
Waligórski Antoni	Dziedzic Czarnego Potoka	16	
Wilhelm Jędrzej	Profesor gimnazjalny	1	
Winter Jan	Kasjer cyrkularny	5	
Wiray	Mandatariusz	1	
Wisłocki	Profesor szkół normalnych	1	
Wisłocki	Profesor ekonomiki	1	
Wielogłowska	Dziedziczka Nowego Rybia	2	
Wielogłowski Józef	Dziedzic Limanowej	20	
Wójcikowski Dionizy	Aptekarz cyrkularny	10	
Wyszkowski Marek	Dziedzic Jazowska	10	
Wyszkowski Franciszek	Dziedzic Jazowska	12	
Wiśniowski	Mandatariusz	2	
Wyczólkowski Piotr	Dzierżawca	11	
Urbaschek	Urzędnik inspektoratu celnego	3	
Zdanowski	Dziedzic Janczowej	4	

Zdzieński Aleksander	Dziedzic Lipnicy	10	
Zdziński Wincenty	Dziedzic Lipnicy	5	
Zdziński Michał	Dziedzic Glinnika	5	
Zinsler Józef	Cyrkularny praktykant	1	
Zigler Grzegorz	Biskup tarnowski	63	
Zuffer Józef	Komisarz cyrkularny	1	
Zieliński Romuald	Dziedzic Kaniny	4	
Zieliński Cyryl	Dziedzic Białej Niżnej	20	54
Zaukiewicz	Pleban ruski Nowej Wsi	10	
Zauffal Józef	Komisarz drogowy	2	
Żulawski Wojciech i Kunegunda	Dziedzice części Szyku	3	
Zubrzycki	Dziedzic Kasiny Wielkiej	8	
Żuk Hiacynt	Dziedzic Łyczanej	7	
Żukowa	Dziedziczka Wojnarowej	60	
Lewartowska		2	
Prefektura kamienicka		10	45
Prefektura muszyńska		6	2
Prefektura nowotarska od poddanych		58	18
Mieszczanie nowotarscy		12	
Za przedstawienie sztuk teatralnych zebrano		67	1
Gorsch Karol	Komisarz cyrkularny	10	
Mück, Wójcikowski, Aleksander, Leszczyński	Dziedzice Załubincza	10	
Mroczkowski	Dziedzic Rupniowa	10	
Klasztor Cystersów ze Szczyrzyca		10	
Randuer	Chirurg cyrkularny	3	
Radoszaj	Prefekt kameralny	2	
Srokowski	Dziedzic Biczyc	3	

Zauderer	Chirurg miejski sądecki	2	
Magistrat Nowego Sącza		33	12
Hołubowicz	Dziedzic Podola	8	
Marszałkowicz	Dziedzic Stronia	3	
Koczanowicz	Dziedzic Korzennej	2	
Piasecki	Prefekt kameralny	8	48
Mieszczanie Starego Sącza		40	
Urzędnicy magistracy		4	

Wykaz materiałów, które niżej wytknięci do budowy domu chorych w mieście cyrkularnym dobrowolnie ofiarowali:

### **Kamień łupany**

- Posiadacze wsi Załubińcza – 4 kubiki wartości 8 florenów
- Kozłowski, dziedzic Zabełcza – 2½ kubika wartości 4 floreny

### **Cegła**

- Wyczółkowski posesor Falkowej – 2000 sztuk, wartości 8 florenów

### **Wapno**

- Drohojewski dziedzic Czorsztyna – 68 korcy, wartości 35 florenów
- Szwabe, dziedzic Kamiannej – 25 korcy, wartości 25 florenów
- Uznański, dziedzic Szaflar – 100 korcy, wartości 100 florenów
- Szczurkowski dziedzic Czarnego Dunajca – 100 korcy, wartości 90 florenów
- Gross dziedzic Krościenka – 70 korcy, wartości 50 florenów

### **Drzewa budowlanego**

- Srokowski dziedzic Biczyc – 10 kubików, wartości 5 florenów
- Miasto Nowy Sącz – 20 kubików, wartości 6 florenów 48 x
- Hołubowicz dziedzic Podola – 100, wartości 50 florenów
- Marynowski dziedzic Krasnego – 8 kubików, wartości 3 floreny 30 x

### **Desek**

Juszczakiewicz dziedzic Mszany Dolnej – 40 szt., wartości 6 florenów  
Oficjaliści z kamienickiej prefektury – 30 szt., wartości 8 florenów  
Udrański dziedzic Kasinki – 60 szt., wartości 10 florenów 43 x  
Hrabia Stadnicki z Nawojowej – 180 szt., wartości 42 florenów 24 x  
Oficjaliści z muszyńskiej prefektury – 300 szt., wartości 78 florenów 6 x  
Pieniążek dziedzic Młynnego – 70 szt., wartości 16 florenów 48 x  
Kirchner dziedzic Gródka – 10 szt., wartości 2 florenów

### **Gonty**

Żuk Michał dziedzic Podola – 30 kop, wartości 3 florenów 36 x  
Paszyc dziedzic Marcinkowic – 50 kop, wartości 10 florenów  
Dunikowski dziedzic Słopnic – 40 kop, wartości 8 florenów  
Szujski dziedzic Skrzydlnej – 30 kop, wartości 4 floreny  
Wielogłowski Tomasz – 60 kop, wartości 12 florenów  
Hrabia Małachowski z Dobrej – 26 kop, wartości 4 floreny  
Krobicki posesor Rożnowa – 60 kop, wartości 14 florenów

### **Łaty**

Żuk Michał 60 sztuk, wartości 2 floreny  
Udrański dziedzic Kasiński – 120 szt., wartości 6 florenów  
Oficjaliści z muszyńskiej prefektury – 240 szt., wartości 12 florenów

### **Dębów**

Żuk Michał – 2 szt., wartości 2 fl 24 x.

W Sączu dnia 15 czerwca 1829 Wincenty Gadomski starosta cyrkularny.

\*

Szpital wzniesiono w ciągu czterech lat, kosztem mieszkańców cyrkułu sądeckiego, tj. czterech dzisiejszych powiatów: nowosądeckiego, nowotar-skiego, limanowskiego i gorlickiego, których ludność była w nim leczona.

Ponieważ nie zachowały się księgi przyjęć do niego, ani żadne inne materiały rzucające światło na pochodzenie pacjentów, w ich ustaleniu pomocną była Księga zgonów z bazyliki nowosądeckiej z tego okresu. Potwierdza ona, że oprócz mieszkańców Nowego Sącza leczono w nim sporadycznie mieszkańców innych regionów, np. Tarnowa. Należy dodać, że nie była to jedyna lecznica na terenie Nowego Sącza. W tym czasie funkcjonował także szpital wojskowy pod nr 490 oraz żydowski na Załubińcu. Interesujący nas obiekt (nr konskrypcyjny 465) funkcjonował do 1909 r., czyli do chwili powstania dzisiejszego szpitala im. Jędrzeja Śniadeckiego. Wybudowanie nowego szpitala nie oznaczało bynajmniej likwidacji placówek opiekuńczych. Istniały one nadal, co potwierdzają późniejsze dokumenty, w których zaczyna się pojawiać określenie „Dom starców”, albo też „Dziadownia”.

## SPIS TREŚCI

---

Ks. KAZIMIERZ TALAREK Okoliczności ogłoszenia przez bp. Leona Wałęgę listu pasterskiego o antyklerykalizmie .....	3
MACIEJ ZAREMBA Kazimierz Sosnowski – ojciec polskiej turystyki górskiej .....	13
MARTA LOREK, STANISŁAW GNIADY Sądeczanki – więźniarki Ravensbrück .....	23
JANINA GOŁOSIŃSKA-MACKOWIAK Najważniejszy dzień życia – Nowy Sącz 1941 .....	43
JAN SPIECHOWICZ Wspomnienie o moim ojcu Wincentym Spiechowiczu .....	50
JERZY LEŚNIAK Sądeccy Montekasyńscy .....	61
TOMASZ PODGÓRSKI Generalskie ekspozyty w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu .....	78
MAŁGORZATA CZECH-GAWROŃSKA Wiersze .....	91
LESZEK MIĘRAŁA Zarys działalności Oddziału „Civitas Christiana” w Nowym Sączu w latach 1993–2013 .....	101
Listy, opinie, recenzje, dokumenty .....	131
JANUSZ ORLIKOWSKI Pisarski garb .....	131
IGNACY S. FIUT Ogląd poetycki ojcowizny z perspektywy Londynu .....	135
STANISŁAW KORUSIEWICZ Dawny szpital w Nowym Sączu .....	139

---